

Aby rozpocząć lekturę,  
kliknij na taki przycisk ,  
który da ci pełny dostęp do spisu treści książki.

Jeśli chcesz połączyć się z Portem Wydawniczym  
LITERATURA.NET.PL  
kliknij na logo poniżej.



**LESZEK SZARUGA**

# **Co czytamy?**

**Prasa kulturalna 1945–1995**

**Tower Press 2000**

**Copyright by Tower Press, Gdańsk 2000**

## **Spis treści**

**Od Autora**

**I Czasopisma literackie w latach 1945-1975**

**II Czasopisma kulturalne w latach 1975-1995**

## Od Autora

Na niniejszą pracę składają się dwa teksty – pierwszy przeznaczony był do IBL-owskiego podręcznika obejmującego dzieje literatury polskiej w latach 1918-1975, drugi powstał jako referat na konferencję poświęconą literaturze lat 1975-1995 zorganizowaną wspólnie przez IBL PAN oraz Stowarzyszenie Pisarzy Polskich. Tak się szczęśliwie złożyło, iż odmienne narracje obu tekstów znajdują uzasadnienie w rzeczywistej cezurze dzielącej dzieje prasy literackiej w całym tym okresie. Cezurę tę wyznacza powstanie w PRL w roku 1976 „drugiego obiegu” wydawniczego.

Ruch czasopiśmienniczy w całym półwieczu zachowuje paradoksalną ciągłość. Niewątpliwie podstawowym punktem odniesienia są dwa pisma emigracyjne – paryska „Kultura” oraz londyńskie „Wiadomości”: oba tworzą ośrodki, których wpływy, choć na ogół pośrednie, dadzą się wyśledzić przez cały czas – ich rzeczywiste znaczenie wciąż jeszcze nie jest do końca rozpoznawane, jedno wszakże już dzisiaj można powiedzieć z całą pewnością: to mianowicie, że – choć przez długi czas mogło się zdawać, iż pisma emigracyjne pozostają na peryferiach dynamicznie rozwijającego się krajowego życia literackiego, okazało się oto po części już w latach siedemdziesiątych, z całą zaś wyrazistością po roku 1989, że w odróżnieniu od większości tytułów krajowych, właśnie dzięki nim polskie życie literackie zachowało swą tożsamość, ocaliło ciągłość tradycji. Wiele pism drugoobiegowych po roku 1976, a także pism ostatniej fali wychodźstwa, później zaś powstających w suwerennym kraju, świadomie nawiązywało do dorobku prasy emigracyjnej.

Ze względów oczywistych jednak nie było w tych pismach miejsca na bieżące, dotyczące doraźnych zagadnień życia literackiego dyskusje i polemiki – te rozwijały się przede wszystkim w ocenzonej prasie oficjalnej. Nie miejsce tu na ocenę poszczególnych tytułów – musi być ona zróżnicowana w zależności od okresu czy od pracy zmieniających się zespołów redakcyjnych: nie sposób jednakowo traktować „Poezji” przed i po roku 1972. Warto o tych problemach pamiętać, gdy się mówi o ruchu czasopiśmienniczym w PRL.

W chwili obecnej wciąż jeszcze nie do końca ukształtował się nowy model prasy kulturalnej i literackiej. Niewątpliwie obserwujemy rozwój prasy regionalnej, wciąż trwają eksperymenty z kulturalnymi dodatkami do prasy codziennej – takimi jak dodatek „Plus – Minus” do „Rzeczypospolitej” czy „Gazeta Świąteczna”, będąca weekendową mutacją „Gazety Wyborczej” – zastępującymi jakby dominujące w uprzednich dziesięcioleciach tygodniki. Zapewne na dalszy rozwój ruchu czasopism kulturalnych będzie miał wpływ rozwój nowych technik komunikacyjnych, przede wszystkim zaś rozwój Internetu, pociągający swą interakcyjnością.

Warszawa, wrzesień 1998

# **Część I**

**Czasopisma literackie w latach 1945-1975**

## Uwagi wstępne

Wraz z zakończeniem działań wojennych, a nawet jeszcze w trakcie ich trwania, na terenach późniejszej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej kształtować się zaczęły nowe struktury życia literackiego, w tym również struktury prasy. Jednocześnie, wobec pozostawania poza krajem sporego środowiska pisarzy, działaczy społecznych i politycznych, a także działających przed wojną i w trakcie jej trwania redaktorów i wydawców, na emigracji tworzą się ośrodki prasowe starające się skupić wokół siebie życie kulturalne wychodźstwa. To rozdarcie życia literackiego na krajowe i emigracyjne – raz wskazujące tendencje do ścisłej izolacji, raz dopuszczające wzajemną wymianę myśli i tekstów – jest bodaj najbardziej widocznym zjawiskiem życia literackiego po roku 1945. Działające w całkowicie odmiennych warunkach społecznych i politycznych pisma przechodziły tym samym całkowicie odmienne koleje losu, ich byt uzależniony był bowiem od początku od zupełnie różnych czynników. Trudno zatem omawiać historię tych dwóch nurtów w jednym porządku, choć niewątpliwie dopiero ich zestawienie pozwoli uzyskać rzeczywisty obraz dziejów polskiej prasy literackiej w interesującym na tutaj okresie.

Cechą charakterystyczną krajowego ruchu czasopiśmienniczego stanowi – zwłaszcza po roku 1956 – ścieranie się dwóch strategii, z których pierwszą określić można jako strategię polityki kulturalnej państwa, drugą zaś jako strategię autonomii życia kulturalnego. W różnych okresach wzajemne relacje obu tych czynników kształtujących strukturę krajowej prasy literackiej ulegały nieraz daleko idącym zmianom, stąd też powstaje konieczność wyodrębnienia etapów rozwoju owej struktury, przy czym periodyzacja interesującego nas zjawiska uwzględnić winna jego własną logikę i nie zawsze zgodna być musi z podziałami, dla których podstawowymi punktami odniesienia pozostają inne zjawiska życia kulturalnego, społecznego czy politycznego.

Najżywiej strategia polityki kulturalnej władz ścierała się ze strategią autonomii życia literackiego w kształtowaniu oblicza tygodników społeczno-kulturalnych, w których znajdowały wyraz zarówno doraźne, jak i obliczone na dłuższe trwanie tendencje i postawy artystyczne i polityczne. Stąd też w ruchu czasopiśmienniczym historia owych tygodników staje się jak gdyby osią zachodzących przemian. W kręgu tych pism przede wszystkim skupiają się wystąpienia programowe – tak artystyczne, jak społeczne i polityczne; tu także odbywa się większość najbardziej istotnych dla danego okresu dyskusji i polemik literackich. Nie znaczy to, oczywiście, by dyskusje takie nie były inicjowane lub podejmowane w pismach codziennych lub miesięcznikach. Te pierwsze, posiadające wyodrębnioną rubrykę kulturalną, powoływały niekiedy – bądź w cotygodniowym cyklu, bądź w formie jednodniówek – swe dodatki literackie; typowym przykładem może być „Trybuna Literacka” publikowana jako dodatek tygodniowy do „Trybuny Ludu”. Istotnym też zjawiskiem było – czyniły to tak różne pisma, jak na przykład „Po prostu” czy „Problemy” – wydawanie własnych biblioteczek lub serii wydawniczych, w których publikowane były książki rekomendowane przez dany zespół redakcyjny.

Przedstawienie jednak procesu rozwoju czasopiśmiennictwa literackiego w PRL jedynie jako starcia dwóch wspomnianych strategii byłoby zbyt daleko idącą redukcją. W grę tych strategii włączyć bowiem trzeba czynnik dodatkowo ją dynamizujący, mianowicie strategię debiutu literackiego czy – ogólniej rzecz ujmując – strategię dochodzenia do głosu nowych pokoleń. I właśnie „Pokolenie” stało się hasłem wywoławczym i zarazem tytułem pierwszego pisma realizującego tę strategię. W późniejszym okresie akcent wywoławczy tytułu przesunięty został w stronę pojęcia nowości czy nawet nowoczesności, co dokumentują takie tytuły jak: „Współczesność”, „Młoda Kultura” (literacki dodatek do dwutygodnika „Student”) czy „Nowy Wyraz”. Rzadko jednak były to w omawianym okresie pisma określonych grup artystycznych (jak na przykład w przypadku „Orientacji”), najczęściej, w wypadku debiutantów,

chodziło o stworzenie trybuny wypowiedzi „dla młodych”, co często podkreślały ich wystąpienia programowe. Przy czym owa strategia debiutu pokoleniowego, wymierzona przede wszystkim przeciw ustalonym strukturom (a nie realizacjom czy programom) życia literackiego, natrafiała na opór raczej ze strony animatorów polityki kulturalnej państwa niż środowisk literackich. Jako „szkodliwą i mogącą wznieść zamęt w umysłach młodzieży” określił problematykę pokoleniową Władysław Gomułka w roku 1956, i to właśnie stanowisko władz, sformułowane przez pierwszego sekretarza KC PZPR – zmierzające do neutralizacji starć międzygeneracyjnych – było jednym z podstawowych czynników wyznaczających niemal od początku możliwość (czy raczej brak możliwości) formowania się pism, dla których manifestacja poglądów i odczuć, nowej wrażliwości wstępującej generacji czy choćby tylko grupy pokoleniowej stanowiłaby zasadniczy wyznacznik programu. Stąd też po roku 1956, a zwłaszcza w latach sześćdziesiątych, mamy do czynienia ze swego rodzaju odrębnym rynkiem czasopiśmienniczym, który nazwać by można sferą „małego obiegu” czy „obiegami środowiskowym”. Tworzyły ją pisma, których mecenasami, jak w przypadku „Orientacji” lub „Agory”, były organizacje młodzieżowe, czasami zaś pisma te, jak gdańskie „Litteraria”, ukazywały się jako organy uczelnianych kół naukowych. Ta sytuacja była też powodem, dla którego część z owych pism nie mogła wyjść poza formułę jednodniówki czy almanachu.

Jeszcze inne spojrzenie na rozwój czasopism literackich staje się możliwe, jeśli wyodrębnimy kolejne dwie strategie – tym razem będące funkcją polityki kulturalnej państwa: chodzi o strategię centralizacji i decentralizacji życia kulturalnego kraju. W całym okresie po roku 1945 daje się obserwować dążenie ośrodków pozawarszawskich, zwłaszcza posiadających własne środowiska literackie, do rozbudowy czasopiśmienniczego ruchu regionalnego. Dążenia te, zależne od aktualnych założeń strategii polityki kulturalnej władz, bywały zaspokajane bądź też – czasem gwałtownie – wyhamowywane. I tak na przykład, po przeniesieniu redakcji „Twórczości” z Krakowa do Warszawy (co można zapewne odczytać między innymi jako rodzaj represji wobec inteligencji krakowskiej, ocenianej na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych jako ostoja „reakcji”), środowisko krakowskie, aż do roku 1981, bezskutecznie występowało, przede wszystkim w czasie zjazdów ZLP, z postulatami powołania na obszarze swych działań miesięcznika literackiego – postulat ten został zrealizowany dopiero wówczas, i na krótko, gdy zezwolono na powołanie redakcji „Pisma”. Z tendencją odwrotną do hamowania publikacji środowisk regionalnych mamy do czynienia po roku 1974, gdy zlikwidowano trzy ukazujące się na Wybrzeżu periodyki – szczecińskie „Spojrzenia”, koszalińskie „Pobrzeże” i gdańskie „Litory” – powołując w ich miejsce wydawany w Gdańsku tygodnik „Czas”.

Należy przy tym zauważyć, że w różnych okresach wzajemne zależności między wyodrębnionymi tu strategiami ulegały nieraz bardzo daleko idącym zmianom. Można założyć, iż w zasadzie strategia polityki kulturalnej władz i strategia centralizacji wzajemnie sobie odpowiadają; w niektórych wypadkach wszakże, jak choćby po roku 1956 czy w połowie lat sześćdziesiątych, jednym z wyznaczników tej pierwszej była aktywizacja ośrodków pozawarszawskich, co sprzyjało zasadom strategii decentralizacji. W tym skomplikowanym układzie stosunków decentralizacja nie zawsze jednak umożliwiała wyzwolenie się strategii autonomii życia literackiego, mogła być także wyrazem premiowania tych środowisk kulturalnych i pisarskich, których postawa sprzyjała realizacji założeń polityki kulturalnej państwa w starciu z silnym, dysponującym różnorodnymi mechanizmami nacisku środowiskiem stolicy. Dlatego też w opisie przemian zachodzących na ogólnopolskiej mapie czasopiśmiennictwa literackiego w każdym wypadku należy uwzględniać wzajemne stosunki wszystkich wyodrębnionych tutaj strategii.

Podstawowym wyznacznikiem strategii polityki kulturalnej państwa – w zasadzie w całym okresie 1945-1975 – było przyjęcie założenia, że prasa, w tym także prasa społeczno – kulturalna i literacka, stanowi jedno z podstawowych narzędzi kształtowania świadomości spo-



łącznej, jest jednym z instrumentów ideologii. W myśl tego założenia postulowano możliwie pełną kontrolę prasy, nie tylko przez stosowanie mechanizmów cenzury, lecz także – może nawet przede wszystkim – przez obsadzanie lub przynajmniej, jak w wypadku prasy katolickiej, zatwierdzanie zespołów redakcyjnych, przy czym niemal z zasady funkcję redaktora naczelnego traktowano jako funkcję polityczną. Ta praktyka zakładała możliwość kontrolowania przekazywanych treści dotyczących życia społeczno-politycznego i kulturalnego, pozwalając też wpływać na kształt grup środowiskowych czy światopoglądowych skupionych wokół poszczególnych czasopism. Odstępstwa od tych zasad były w omawianym okresie niesłychanie rzadkie; należy do nich, po roku 1956, odejście od zasady mianowania redaktora naczelnego tygodnika „Nowa Kultura”: był to wszakże eksperyment krótkotrwały, zakończony odwołaniem naczelnego, którego wybrał zespół, i w efekcie, odejściem większości członków redakcji pisma. Podobnie przejściowy charakter miała deklaracja o odstąpieniu przez władze od cenzurowania „Trybuny Ludu” i „Polityki” po roku 1970. Tego rodzaju eksperymenty, mające między innymi na celu obejście postulatów środowisk kulturalnych, domagających się skodyfikowania zasad funkcjonowania cenzury i sformułowania przepisów prawa prasowego, okazywały się na ogół pomysłami zawodnymi i zarzucano je dość szybko po wprowadzeniu czy próbie wprowadzenia w życie.

Obok pism literackich czy społeczno-kulturalnych tworzących strukturę obiegu publicznego, ogólnodostępnego należy – zwłaszcza po roku 1956 – zwrócić uwagę na istnienie pism, których krążenie strukturę tę uzupełniało. Były to pisma wspomnianego już „małego obiegu” i pisma o charakterze studyjnym czy środowiskowym, kolportowane na ogół w zamkniętych kręgach lub dostępne jedynie drogą prenumeraty. Taką drogę, od pisma ogólnodostępnego do – tylko – prenumerowanego, przeszedł np. „Dialog”. Ale pismami zamkniętych kręgów były – w całym swym trwaniu – przede wszystkim wszelkiego rodzaju biuletyny czy jednodniówki, przy czym pierwsze z takich pism – „Głos Nieborowa” powstały w czasie seminarium zorganizowanego dla młodych pisarzy – wydawane były już w roku 1948. W późniejszym okresie tego rodzaju pisma ukazywały się przede wszystkim pod mecenatem organizacji młodzieżowych – Zrzeszenia Studentów Polskich lub ZMS; należały do nich takie wydawnictwa, jak: publikowany w 1956 r. w Toruniu „Helikon” czy później „Orientacja”, „Kontrasty Nadodrzańskie”, „Agora” i inne; ten typ czasopism, powoływanych do życia przez środowiska debiutanckie lub grupy artystyczne, stał się ważnym zjawiskiem życia literackiego zwłaszcza w drugiej połowie lat sześćdziesiątych i w początkach lat siedemdziesiątych.

W roku 1976 natomiast w ruchu czasopiśmienniczym pojawiło się zjawisko nowe, dla którego przyjęła się w naszej publicystyce nazwa „drugiego obiegu”. Do czasopism „drugiego obiegu” należały, od pierwszego okresu jego istnienia, kwartalniki literackie: „Zapis”, „Plus” czy „Tematy”, później zaś, po wprowadzeniu w 1981 r. stanu wojennego: „Kultura Niezależna”, „Wezwanie”, „Arka”, „Obecność” czy „brulion” oraz szereg czasopism społeczno-politycznych. Wszystkie one wydawane były poza zasięgiem cenzury i z czasem ich liczba zaczęła w sposób widoczny wzrastać, dzięki czemu stały się trwałym elementem życia kulturalnego kraju w drugiej połowie lat siedemdziesiątych oraz w latach osiemdziesiątych.

Powstanie „drugiego obiegu” należy uznać za fakt o decydującym znaczeniu w przynajmniej dwóch dziedzinach: w przełamywaniu ograniczającego (i postulowanego) działania cenzury oraz w likwidowaniu podziału literatury na krajową i emigracyjną; prowadziło to do stopniowego unicestwienia państwowego monopolu informacji.

Ze względu na swoistość owych obiegu uzupełniających strukturę obiegu publicznego konieczne jest – podobnie jak w odniesieniu do prasy emigracyjnej – omówienie tych grup czasopism w odrębnych ujęciach, choć bez wątplenia dopiero łączne potraktowanie wszystkich obiegu w poszczególnych okresach może dać pełny obraz ruchu czasopiśmienniczego, a także kształtowanego przezeń życia literackiego kraju.

W całym okresie powojennym wpływ decydujący na rytm życia kulturalnego – przynajm-

niej do momentu powstania „drugiego obiegu”, który tę sytuację w sposób widoczny zmienił – wywierały tygodniki, stąd też przemiany w tej sferze czasopiśmiennictwa stanowią podstawowy punkt odniesienia niniejszego opracowania. Do tej samej kategorii pism zaliczyć także trzeba niektóre miesięczniki regionalne, takie jak: wrocławska „Odra”, poznański „Nurt”, szczecińskie „Spojrzenia” czy gdańskie „Literey”. Pisma te, mające rozbudowane działy literackie, różnią się w zasadniczy sposób od miesięczników specjalistycznych, poświęconych niemal bez reszty problematyce literatury, takich jak: „Twórczość”, „Dialog”, „Poezja” czy „Literatura na Świecie” lub dwumiesięcznik „Teksty”. Najogólniej rzecz ujmując, w próbie klasyfikacji pism prezentujących literaturę i problematykę literacką należy wyróżnić następujące kategorie: pisma społeczno-kulturalne, w których problematyka literacka stanowi podstawowy krąg zainteresowań redakcji; pisma literackie, w których literatura prezentowana jest w szerokim kontekście zagadnień dotyczących całości życia społecznego (np. „Literatura”); wreszcie pisma fachowe, które – jak „Teksty”, „Pamiętnik Literacki” czy „Nowe Książki” – poświęcone są analizie utworów literackich i zagadnień związanych z funkcjonowaniem literatury. Ten podział z całą pewnością nie wyczerpuje wszystkich możliwości klasyfikacji, jest też w pewien sposób komplementarny wobec podziału na poszczególne obiegi czasopiśmiennicze. Nie obejmuje on takich wydawnictw, jak: jednodniówki, biuletyny czy druki ulotne, ich rola jednak w obiegu publicznym różni się dość znacznie od roli pism, uwzględnionych przez powyższą kategoryzację i będących w otwartym kolportażu. W większości też wypadków ta ostatnia grupa pism stanowiła – co warto podkreślić – narzędzie strategii debiutów literackich, przede wszystkim grup poetyckich.

Najwyższe nakłady (ok. 250-300 tys. egzemplarzy w wypadku „Polityki” w połowie lat siedemdziesiątych) osiągały pisma społeczno-kulturalne – w nich też najostrzej przejawiała się działalność cenzury, której rygor, wraz ze spadkiem nakładu i zwiększającą się „fachowością” publikacji, ulegały osłabieniu. Z tego też powodu stosunkowo najmniej ingerencji cenzuralnych dotykało pisma „małego obiegu”; warto wspomnieć, iż funkcjonowanie tych pism kilkakrotnie stanowiło podstawę do wysunięcia nie zrealizowanej w omawianym okresie koncepcji powołania pism studyjnych, przeznaczonych dla bardzo wąskiego kręgu odbiorców i objętych działaniem cenzury w stopniu jedynie minimalnym. Można zatem sformułować następujące twierdzenie odnoszące się do prasy wydawanej w obiegu publicznym w latach 1945-1975: wzrastający nakład pisma ograniczał w zasadzie autonomię wypowiedzi autora na rzecz podporządkowania jej zasadom polityki kulturalnej państwa. Twierdzenie to jednak nie w każdym momencie tego okresu ma charakter mocny – zdarzały się wypadki zależności odwrotnej, gdy autonomia wypowiedzi autorów stawała się podstawą wzrostu nakładu pisma: tak było na przykład w ostatnim roku (1956/1957) działalności „Po prostu” lub w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych w odniesieniu do dwutygodnika „Student” i tygodnika „Polityka”. Trudno też, rzecz jasna, wobec wrywkowego dostępu do materiałów, przedstawić zakres ingerencji cenzury w poszczególnych pismach – w każdym razie ingerencje te cechowała tajność decyzji i nieokreśloność zasad działania instytucji cenzury.

Osobnym problemem jest w omawianym okresie sprawa usystematyzowania prasy ze względu na tendencje światopoglądowe. Zasadniczy zwrot w sytuacji społeczno-politycznej państwa doprowadził – po kilkuletnim okresie wstępnym – do faktycznej likwidacji pluralizmu politycznego, a nawet artystycznego, a tym samym do likwidacji tych organów prasowych, które stanowiły trybunę światopoglądową działaczy i pisarzy związanych z partiami i stronnictwami, których działalność została w PRL zakazana. Należy przy tym pamiętać, że działalność, również wydawniczo-prasowa tych stronnictw kontynuowana jest na wychodźstwie. W kraju – poza nielicznymi wyjątkami dotyczącymi pism, które (jak „Pamiętnik Literacki”) były pismami naukowymi i nie były związane z żadnym kierunkiem politycznym czy światopoglądowym – zlikwidowane zostały wszystkie tytuły kontynuowanej w niektórych wypadkach do roku 1947 prasy międzywojennej. Praktycznie cała struktura prasy społeczno-

kulturalnej tworzona była od nowa – jednym z ostatnich pism, które kontynuowały działalność sprzed roku 1939 i które tradycyjnie sporo miejsca poświęcały literaturze, był, także zlikwidowany, organ PPS „Robotnik”. Do wyjątków należy tu zachowująca ciągłość z redakcją okresu międzywojennego lubelska „Kamena”, pismo założone w roku 1933 i ze zmiennym szczęściem kontynuujące swą działalność również w niemal całym – z przerwą w latach 1949-1952 – okresie powojennym.

W wyniku wielofazowych, zachodzących po roku 1945 procesów, w strukturze światopoglądowej polskiej prasy wyodrębnić można stabilny i umacniający się z biegiem lat nurt prasy katolickiej, ze szczególnym uwzględnieniem pozycji „Tygodnika Powszechnego”, zachowującego swą ciągłość po przerwie lat 1953-1956. Jest to nurt od początku wewnętrznie zróżnicowany – najogólniej rzecz ujmując można w nim wyróżnić dwa główne ośrodki: pierwszy skupiony wokół środowiska „Znaku”, drugi związany przede wszystkim z PAX, a także z innymi popieranymi przez państwo grupami katolickimi. Ten podział po roku 1968 uległ dalszemu zróżnicowaniu, miało ono jednak i ma nadal znaczenie przede wszystkim polityczne.

Istotne znaczenie miało natomiast zróżnicowanie prasy wydawanej pod mecenatem państwowym. Poszczególne redakcje skupiały wokół siebie dość znacznie niekiedy odległe wzajemnie grupy światopoglądowe, pełniąc tym samym zastępczą rolę ośrodków ideowych odzwierciedlających grę postaw – w tym także postaw politycznych – nie mogącą znaleźć ujścia w działalności oficjalnie działających formalnych stowarzyszeń lub partii. Dotyczy to zwłaszcza okresu po roku 1948, gdy zablokowane zostały inne możliwości demonstracji pluralizmu politycznego i światopoglądowego. Analiza różnic dzielących ośrodki skupione wokół rozmaitych redakcji nie jest zadaniem łatwym między innymi ze względu na niemożliwość wyrażenia wprost założeń światopoglądowych poszczególnych zespołów dziennikarskich, a także ze względu na fakt, że założenia te ewoluowały lub nawet ulegały gwałtownym zmianom w zależności od składu osobowego zespołów redakcyjnych. Z tego też względu – co już sygnalizowaliśmy – znaczenia nabierają takie fakty, jak powoływanie przez władze redaktorów naczelnych, a także mniej lub bardziej dobrowolne zmiany składów osobowych redakcji – tu przykładami mogą być z jednej strony przemiany, jakie zaszły w zespole redakcyjnym „Nowej Kultury” po roku 1956, a także, z drugiej strony, znaczne przemiany składu osobowego, zwłaszcza w pierwszym okresie istnienia pisma, zespołu dwutygodnika „Współczesność”. Przesunięcia te są wyraźnie widoczne zwłaszcza w okresach narastania napięć społecznych, a także wówczas, gdy dochodzi do mniej lub bardziej otwartych konfliktów między władzami a środowiskami intelektualnymi, jak to było w roku 1964 („List 34”) lub 1968. Rzecz jest tym bardziej skomplikowana, gdy się uwzględni fakt, że poszczególne zespoły redakcyjne powiązane były i popierane przez różne nie do końca dające się wyodrębnić grupy interesów, funkcjonujące w sposób nieformalny w aparacie władzy. Niezależnie jednak od tych trudności interpretacyjnych, można na pewno mówić o obecności w tej prasie wielu nurtów światopoglądowych, które – choć nie manifestowane bezpośrednio i nie definiujące się w opozycji do innych – odgrywają ważną rolę w kształtowaniu życia intelektualnego, a także politycznego kraju.

Wybiegając w przyszłość, należy podkreślić, że zgoła odmiennie kształtować się poczyną to zagadnienie wraz z pojawieniem się prasy „drugiego obiegu”, wydawanej poza zasięgiem cenzury. W stosunkowo krótkim czasie odbudowany tu zostaje polityczny i światopoglądowy pluralizm postaw znajdujących odbicie również w środowiskach emigracyjnych oraz w organach prasowych różnych ugrupowań działających na wychodźstwie. Jest to moment o tyle istotny, iż następuje wówczas, w drugiej połowie lat siedemdziesiątych, przełamanie ściśle przestrzeganej – z wyjątkiem krótkiego epizodu po roku 1956, gdy w prasie krajowej pojawiły się prezentacje publikacji emigracyjnych – izolacji między kulturą powstającą w kraju i na wychodźstwie. Zwłaszcza w prasie widoczny się staje dwustronny przepływ informacji – w pismach „drugiego obiegu” publikują autorzy stale mieszkający za granicą, z kolei

w pismach emigracyjnych publikowane są coraz częściej utwory i wypowiedzi publicystyczne autorów krajowych. W kilku wypadkach dochodzi też – co zasługuje na osobną uwagę – do zachodnich reedycji krajowych pism wydawanych poza zasięgiem cenzury („Krytyka”, „Res Publica”, „Zapis”, „Spotkania”). Po wprowadzeniu zaś stanu wojennego mamy do czynienia z przeniesieniem jednego z pism „drugiego obiegu” – kwartalnika literackiego „Plus” – z kraju na emigrację.

I wreszcie sprawa wysokości nakładów. Z zasady ich wielkość – poza nielicznymi wyjątkami – nie zaspokaja potrzeb czytelnich. Wiąże się to, oczywiście, zwłaszcza od początków lat sześćdziesiątych, z ograniczeniami przydziału papieru na druk czasopism. Kwestia ta została podniesiona w roku 1963 w znanym Liście 34 intelektualistów do premiera PRL. Znajdujemy tam następujące stwierdzenie: „Ograniczenie przydziału papieru na druk książek i czasopism oraz zaostrzenie cenzury prasowej stwarza sytuację zagrażającą rozwojowi kultury narodowej. Niżej podpisani, uznając istnienie opinii publicznej, prawa do krytyki, swobodnej dyskusji i rzetelnej informacji za konieczny element postępu, powodowani troską obywatelską, domagają się zmiany polskiej polityki kulturowej w duchu praw zagwarantowanych przez konstytucję państwa polskiego i zgodnych z duchem narodu”. Mimo tego i innych protestów – na ogół nieformalnych, ale podejmowanych też i w czasie kolejnych zjazdów ZLP – sytuacja w tej dziedzinie stawała się z biegiem lat coraz bardziej dramatyczna. Podkreślić jednak trzeba, że nie tylko brak papieru powodował szczupłość i – zwłaszcza w wypadku miesięczników – opóźnianie się procesu edytorskiego. Z jednej strony był to wynik starzenia się sprzętu poligraficznego i jego postępującego zużycia, z drugiej jednak było to także świadome regulowanie czy wręcz reglamentowanie przez władze dostępu do prasy i tym samym zawężanie kręgu czytelników poszczególnych tytułów: tu jednym z najbardziej charakterystycznych przykładów jest manipulowanie przydziałem papieru dla „Tygodnika Powszechnego”, pisma z biegiem czasu dostępnego praktycznie jedynie w drodze prenumeraty. Ogólnie biorąc: w tym względzie największe utrudnienia dotyczyły prasę katolicką związaną ze środowiskiem „Znaku”. Z zaspokajaniem potrzeb czytelnich miały jednak kłopoty i takie pisma, jak organ KC PZPR „Polityka”, co sygnalizowały między innymi publikowane w tygodniku w latach siedemdziesiątych listy czytelników.

Obok tego zjawiska w latach siedemdziesiątych – ze względu na pogarszające się warunki pracy drukarni, choć nieraz i ze względu na ingerencje cenzury – wydłużeniu, często wielomiesięcznemu, czasem zmuszającemu do edycji numerów podwójnych, ulega cykl wydawniczy części czasopism, przede wszystkim z grup zakwalifikowanych tutaj jako grupa pism literackich i fachowych, a więc rzadszej niż tygodniowa częstotliwość ukazywania się w sprzedaży. Opóźnienia przekraczają tu pół roku. Wreszcie w latach siedemdziesiątych pogorszeniu ulega jakość papieru przyznawanego na druk czasopism, a tym samym i jakość samego druku, co powoduje, zwłaszcza w drugiej połowie dziesięciolecia, docieranie do czytelników pism często po prostu nieczytelnych.

## Okres 1945-1950

Sieć czasopiśmiennicza w Polsce powojennej kształtować się zaczęła w okresie, gdy nie ustalone zostały jeszcze granice kraju, w miarę zajmowanego terytorium przez wojska ZSRR i współdziałające z nimi formacje Ludowego Wojska Polskiego. Dotyczy to także prasy, na której łamach podejmowano zagadnienia literackie. I tak już 3 września 1944 r. ukazuje się w Lublinie pierwszy numer redagowanego przez Karola Kuryluka tygodnika „Odrodzenie”. Niebawem pojawić się miały i inne pisma: „Kuznica” pod redakcją Stefana Żółkiewskiego, „Twórczość” redagowana przez Kazimierza Wykę i szereg innych, które w okresie 1945-1950 będą wyznaczały kierunek i rytm przemian życia kulturalnego kraju.

Wymienione tytuły, wraz z później wydawanymi takimi pismami, jak „Nowiny Literackie”, „Pokolenie”, „Wieś” czy „Nurt”, stanowiły nurt czasopiśmiennictwa związanego w mniejszym lub większym stopniu, mniej lub bardziej bezpośrednio z polityką kulturalną nowych władz. Obok tych tytułów wymienić należy podejmujące próbę pośredniczenia między władzą a środowiskami opozycyjnymi PAX-owskie „Dziś i Jutro”, a także pisma pozostające w wyraźnej opozycji do linii władz – takie, jak katolickie „Tygodnik Warszawski” i „Tygodnik Powszechny”. Tak rysująca się mapa czasopiśmiennicza okresu 1945-1950 nie obejmuje, rzecz jasna, pełnego obszaru tworzonego w kraju kultury narodowej. By ów obszar dopełnić, konieczne jest uzupełnienie go o szereg pism o mniejszym znaczeniu, takich jak: „Warszawa”, „Lewy Tor”, katowicka „Odra” czy poznańskie „Życie Literackie”. W tym też okresie istotne znaczenie miały, wzorowane na doświadczeniach okresu międzywojennego, dodatki literackie do partyjnej i „czytelnikowskiej” prasy codziennej.

Lata 1945-1950 to okres, w którym mimo trudności uwidacznia się w kraju wielość nurtów i postaw literatury. Mamy tu do czynienia z rzeczywistymi, choć często nie wprost prowadzonymi polemikami artystycznymi i światopoglądowymi, zarówno między- jak i wewnątrzpokoleniowymi. Oczywiście, już od początku, od chwili zainstalowania się władzy lubelskiej, kształt literatury oraz możliwości wypowiedzania się w niej oraz o niej modelowała cenzura – trzeba jednak pamiętać, iż system zakazów i – zwłaszcza może – nakazów nie był jeszcze, szczególnie w początkowej fazie tego okresu, ostatecznie ukształtowany. O stabilizacji tego systemu można mówić dopiero po roku 1948, a zatem od momentu, w którym zlikwidowano szereg pism o wyraźnym nastawieniu opozycyjnym, jak np. „Tygodnik Warszawski”.

Można sformułować tezę, że w całym okresie powojennym ruch czasopiśmienniczy stanowił funkcję przemian politycznych w kraju, jednakże trzeba przy tym pamiętać, iż decyzje dotyczące powstawania lub likwidowania poszczególnych tytułów, a więc decyzje administracyjne, były niemal zawsze spóźnione w stosunku do warunkujących je wydarzeń politycznych. W omawianym tu okresie szczególnie wyraźne staje się to w odniesieniu do decyzji likwidującej dwa czasopisma, które odegrały istotną rolę w kształtowaniu ówczesnego życia literackiego, mianowicie „Odrodzenie” i „Kuznicę”. Dotyczy to także decyzji zmiany w roku 1950 miejsca wydawania i redaktora naczelnego „Twórczości”, którym w miejsce Kazimierza Wyki został Adam Ważyk. We wszystkich trzech wypadkach chodzi o pisma realizujące aktualną politykę kulturalną władz, której linia określona została na przełomie lat 1948/1949, podczas gdy decyzje dotyczące tych pism podjęte zostały dopiero w roku 1950.

Już w okresie 1944-1950 mamy do czynienia ze zjawiskiem, które w okresach późniejszych, zwłaszcza po roku 1956, charakteryzować będzie życie społeczno-polityczne kraju: chodzi mianowicie – i to zarówno w kraju, jak na emigracji – o formowanie się wokół poszczególnych czasopism ośrodków opiniotwórczych, których ambicją jest oddziaływanie na życie społeczne i kulturalne kraju, czasami nawet wpływ na decyzje władz. Te nieformalne ugrupowania pełnią funkcję dynamizującą życie społeczne, przy czym – zwłaszcza

w okresach późniejszych – nie można ich traktować jako zastępczej formy funkcjonowania partii czy stronnictw politycznych: świadczy o tym dobitnie rola, jaką odgrywają ośrodki skupione wokół poszczególnych pism emigracyjnych – od paryskiej „Kultury” poczynając, na chicagowskim „Pomoście” kończąc.

„Odrodzenie” (1944-1950) pod redakcją Karola Kuryluka, zwłaszcza w pierwszym okresie swej działalności, nie ujawniało podobnych ambicji. W okresie lubelskim, trwającym do lutego 1945, kiedy to pismo przeniosło się do Krakowa, charakteryzowała je otwarta, eklektyczna postawa światopoglądowa. Ambicją redakcji było przede wszystkim skupienie wokół siebie możliwie najliczniejszego środowiska twórców. Stąd też brak w tym czasie deklaracji programowej pisma, jego wykładni ideowej. Patronowała tej postawie sformułowana przez Jerzego Borejszę, uczestniczącego w redagowaniu pisma, teza o „łagodnej rewolucji”, przedstawiona w nr 10-12: „[...] literatura Polski odrodzonej i odnowionej – pisał – obejdzie się niewątpliwie bez etatyzmu i bez przymusu w dziedzinie kultury. Bieg wypadków i układ sił społecznych zmuszają literata do porzucenia fałszywej postawy i powrotu na czołowe miejsce w tworzeniu wielkich przemian. Czy takie odwrócenie karty dziejów jak reforma rolna, czy tak olbrzymie przemiany jak odbudowa Polski po pięcioletniej okupacji hitlerowskiej na podstawach ludowej demokracji, czy ta wielka – acz łagodna – rewolucja nie spowoduje w dziedzinie literatury przełomu?” Pamiętać jednak warto, iż to ostatnie pytanie poprzedzone zostało dość znamienym zastrzeżeniem ówczesnego „króla prasy” ukazującej się z poręczenia nowych władz kraju: „Gdyby etatyzm w dziedzinie literatury nie był najpotworniejszym pomysłem niedouczonego urzędnika, należałoby stworzyć departament nauczania i musztrowania literatów i rozpocząć naukę od literatury jakobińskiej końca XVIII wieku”. Owa „jakobińska” tonacja odezwie się w piśmie w późniejszym okresie – choćby w wystąpieniach Jerzego Andrzejewskiego czy Wiktora Woroszyńskiego. Pierwszy z nich pisał w artykule *Notatki* w 1950 r.: „Dzisiaj powiedziałbym politykom raczej tak: nie bądźcie dla inteligentnych artystów i intelektualistów zbyt pobłażliwi. Oni sami są skłonni okazywać sobie tyle pobłażliwości, iż wy nie wspierajcie ich w tych doświadczeniach, natomiast demaskujcie ich, jeśli sami się nie potrafią zdemaskować. Pospieszajcie ich, jeśli nie chcą lub nie potrafią kroku przyspieszyć”. W tymże roku w *Batalii o Majakowskiego* pióra Woroszyńskiego przeczytamy: „W antagonistycznym społeczeństwie klasowym dyskusje literackie również mają sens klasowy. Kiedy u nas po wojnie, w warunkach rozwijającej się i umacniającej swe pozycje rewolucji ludowej, kilku młodych poetów świadomie podjęło, jako ideologiczny punkt wyjścia swej twórczości, tradycję Włodzimierza Majakowskiego, spotkali się oni z niechęcią lub wręcz wrogością niektórych innych kolegów i redaktorów pism literackich”. Jak widać, wraz z narastaniem przemian społeczno-politycznych, postawa pisma ulegała postępującej radykalizacji, przy czym spory literackie i wokół literatury stawały się wyrazem nie ujawnianych otwarcie i do końca różnic postaw o charakterze ideologicznym. Otwarta i eklektyczna postawa „Odrodzenia” z lat 1944-1945 przerodziła się w roku 1950 w zalecany przez Borejszę jakobiński radykalizm polityczny. Fenomen „prasy czytelnikowskiej” (termin ten używany był jeszcze w latach osiemdziesiątych) wart jest osobnej uwagi. Formalnie periodyki tu wydawane pozostawały pod kuratelą partyjną. Często znakomicie dynamicznie redagowane – jak na przykład założony przez Mariana Eilego w roku 1945 (i nadal wydawany) „Przekrój”, pismo nawiązujące do modelu prasy popularnej, lecz nie rezygnujące z ambicji kulturotwórczych (tu choćby warto przypomnieć wykreowany w nim *Teatrzyk „Zielonej Gęsi”* Gałczyńskiego) – starały się, za sprawą Borejszy, zachować dystans wobec modelu prasy ściśle ideologicznej. Dzięki czemu mogły skupiać wokół siebie autorów niezależnych, stając się w ten sposób narzędziem infiltracji środowisk intelektualnych.

Nie bez znaczenia jest fakt, iż atak Woroszyńskiego wymierzony był przede wszystkim w zespół „Kuźnicy” (1945-1950) – tam właśnie widział on wspomnianych „niektórych innych kolegów i redaktorów pism literackich”. „Kuźnica” – pod redakcją Stefana Żółkiew-

skiego – powstała jako miesięcznik w czerwcu i przekształcona w tygodnik w grudniu 1945 r. deklarowała w pierwszym numerze: „Odrzucamy [...] wszelkie koncepcje wyodrębnienia, ruchy robotnicze i chłopskie. [...] W poczynaniach i programie Rządu Tymczasowego widzimy konsekwentną linię budownictwa polskiej sprawiedliwości społecznej. W tej demokratycznej rzeczywistości uznajemy konieczność trzeźwej krytyki, która przyspieszy zespalandzie sił narodu przy dziele odbudowy i rozbudowy państwa. Odrzucamy rozpanoszoną u nas snobistyczną zależność od wszystkiego, co już przebrzmiało za granicą, niemniej przeto, wyrastając z tradycji polskich, poczuwamy się do łączności z tymi wartościami, które do realistycznego humanizmu wniósł dorobek twórczości europejskiej, współczesna nam kultura radziecka i radykalna myśl Zachodu. Jako wyznawcy etyki świeckiej, zwalczać będziemy rozkładowe objawy powojenne od zgubnego pacyfizmu po wszelkie próby nawrotu do tak skompromitowanych haseł mistycznych czy irracjonalistycznych”.

„Kuźnica”, której twórcą był – powtórzmy – Żółkiewski, a członkami zespołu m.in.: Zofia Nałkowska, Mieczysław Jastrun, Jan Kott, Adolf Rudnicki, miała od początku, w przeciwieństwie do „Odrodzenia”, skryształizowany program ideowo-polityczny. Była pismem reprezentującym postawę ściśle marksistowską, w pierwszych latach szczególnie w sferze kultury, otwartą, nastawioną na pozyskanie dla siebie możliwie szerokiego grona zwłaszcza lewicowej, choć niekoniecznie komunizującej inteligencji. Ale i tu już od pierwszego numeru określano jednoznacznie cele przyświecające polityce kulturalnej władzy: „[...] sytuacja w poezji w tej chwili – pisał Mieczysław Jastrun w artykule *Poza rzeczywistością historyczną* – nie zapowiada łatwego wyjścia z chaosu. Poeci starszego pokolenia – z nielicznymi wyjątkami – tkwią w nawykach i umiłowaniach przedwojennych, są już tylko zdolni zaokrąglać i szlifować swoje mistrzostwo. Nowy styl, nie znany jeszcze, może tu i ówdzie już zapoczątkowany, nowy realizm zwycięży z neodpartą historycznie koniecznością pozostałe jeszcze z okresu przedwojennego i okupacji przeżytki zarówno poezji formalistycznej, jak i barokowo-mistycznej, prowincjonalnej odmiany surrealizmu”. Jednocześnie redaktor naczelny pisma, Stefan Żółkiewski, recenzując tom *Miejsce na ziemi* Juliana Przybosa, podkreślał gotowość do dialogu z innymi: „Marksizm i wyrastająca zeń ideologia kulturalna – deklarował – ma dość szerokie horyzonty. Obóz polskiego postępu właśnie nie jest sekciarsko ciasny, chociaż jest ideowo zwarty i konsekwentny. Obóz polskiej lewicy socjalistycznej potrafi związać ze sobą młodą inteligencję piszącą, nie broniąc jej poszukiwań artystycznych. Nie odetnie nigdy pisarzy od tego, co jest na naszym etapie historycznego rozwoju literatury technicznie przodujące. Ale też ideologia obozu socjalistycznego ma dość siły, aby urobić młodą literaturę tak, iżby stała się bliska i wymowna dla każdego czytającego chłopa i robotnika. Wierzę w twórczą siłę ideologii lewicy polskiej, ideologii przodujących klas narodu”. Owo „urabianie” młodej literatury stało się jedną z podstawowych ambicji pisma. W roku 1946 ukazuje się Żółkiewskiego *O młodszym bracie* – *pamflet*, artykuł prowokacyjny, zarzucający młodym pisarzom bez-ideowość, nieumiejętność podjęcia problematyki współczesnej, wreszcie „brak własnych upodobań kulturalnych”.

Na artykuł ten odpowiadają w „Pokoleniu” Tadeusz Borowski i Stanisław Marczak-Oborski w rozmowie zatytułowanej *Pamflet na starszych braci*, prezentując postawę nieufną wobec polityki „urabiania” młodej literatury – odrzucają oni przyjmowanie nowych rozwiązań w życiu kulturalnym „na wiarę”, domagają się prawa do własnych, nie narzuconych z zewnątrz wyborów, prawa do poszukiwania na własną rękę. „Pokolenie”, pismo powstałe w sierpniu 1946 r., stanowiło organ, któremu patronował Związek Walki Młodych. Jego animatorem był Roman Bratny, w zespole redakcyjnym znaleźli się młodzi pisarze związani wspólną przeszłością wojenną, udziałem w Powstaniu Warszawskim i konspiracją – należeli do nich: Tadeusz Borowski, Jerzy Piórkowski, Witold Zalewski, Zbigniew Stolarek. Korespondentem krakowskim wydawanego w Warszawie pisma był Tadeusz Różewicz. Jednym z podstawowych zadań, jakie stawiało przed sobą „Pokolenie”, miała być próba mediacji mię-

dzy władzami a młodzieżą AK, zarazem też dążenie do przekonania młodych do udziału w nowej rzeczywistości społeczno-politycznej. Już w tytule pisma zamaniestrowany został fakt, iż pragnie ono stanowić trybunę całego wkraczającego w życie pokolenia – przy czym redakcja zdaje się wyrażać tu opinię, iż wspólnota przeżycia pokoleniowego jest silniejsza niż przebiegające poprzez generację podziały ideowo-polityczne. Po zamknięciu pisma w roku 1947 redagująca je grupa próbuje podjąć jego kontynuację wydając w Poznaniu dwa numery miesięcznika „Nurt”. Po latach dalsze próby opisze Wiktor Woroszyński: „Gdzieś na przełomie roku 1947 i 1948 zaczęło się kształtować w Warszawie coś w rodzaju grupy literackiej. Znaleźli się tam zetwemowcy weterani, obok nich – kilku byłych akowców, którzy niekonkunkturalnie i nielekkomyślnie, ale z najszczerzym przekonaniem i żarliwością odbywali swoją niełatwą drogę do komunizmu. [...] Cechowało nas duże (nadmierne, jak sądzono) poczucie wspólnoty pokoleniowej – oraz ideowej. [...] Nie zniechęcały nas praktycznie porażki. Po dwóch numerach zamknięto redagowany przez Tadeusza Borowskiego miesięcznik »Nurt«. Przez kilka miesięcy robiliśmy we dwójkę z Tadeuszem Kubiakiem dwutygodnik »Po prostu« – i tę redakcję wypadało pożegnać po kolejnej awanturze z wydawcą, zarządem głównym AZWM »Życie«. Sławetna manifestacja nieborowska w styczniu 1948, kiedy to gremialnie wypowiedzieliśmy posłuszeństwo mentorom z »Kuźnicy«, ostatecznie zamknęła przed nami łamy tego pisma. Pamiętam, jak na zebraniu u Heli Jaworskiej zredagowaliśmy pierwszy numer dodatku do »Głosu Ludu« – tygodnika »Do rzeczy«. Niebawem czyjś tajemniczy rozkaz rozsypał w drukarni złożone już i ocenzone kolumny. Ostatnim czasopiśmie zlikwidowanym »z naszej winy« stało się czcigodne »Odrodzenie«, które niebawem przygarnęło Romana Bratnego”.

Na tym też kończy się w omawianym okresie historia prób formowania ruchu czasopism społeczno-kulturalnych reprezentujących dążenia i aspiracje wkraczającej w życie literackiej generacji. Zamknięcie „Odrodzenia” było tu między innymi efektem otwarcia przez Kuryluka łamów tego pisma dla buntującej się młodzieży; pretekstem do likwidacji pisma stało się opublikowanie *Batalii o Majakowskiego* Wiktora Woroszyńskiego. Warto przy tym podkreślić, iż redaktorem „Kuźnicy” – nie z własnej woli – przestał być w omawianym okresie Stefan Żółkiewski, który pełnił tę funkcję do grudnia 1948 r.; w stopce redakcyjnej pismo sygnowane było przez „Zespół »Kuźnicy«”, faktycznym zaś redaktorem naczelnym był Paweł Hoffman.

„Odrodzenie” i „Kuźnica” należały do charakteryzowanego już wyżej zespołu tzw. prasy czytelnikowskiej kierowanego przez Jerzego Borejszę. Do tego samego zespołu należała powołana do życia w r. 1945 „Twórczość” – miesięcznik literacki, kierowany przez pierwsze lata przez Kazimierza Wykę. Sekretarzem redakcji był szef „Odrodzenia” – Karol Kuryluk. W deklaracji otwierającej pierwszy numer czytamy: „Pismo na pierwszym etapie będzie – sami ten przymiotnik kładziemy – różnolite. [...] Dopiero wybór, dopiero konfrontacja na szeroka skalę, którego areną pragnie być »Twórczość«, dopiero wspólny eksperyment czytelnika i kierownictwa pisma zacieśni ten wybór zrazu rozległy. Co nie znaczy, by kierownictwo pisma nie przeczuwało jego wyników, by czekało dopiero na objawienie. Pismo pragnie być przewodem dla sprawy realizmu humanistycznego i społecznego w prozie, przewodem dla pozostającego do wypracowania stylu w poezji”.

Podobnie jak „Odrodzenie”, miała „Twórczość” charakter otwarty, podobnie też jak tygodnik Kuryluka w pierwszym okresie jakby nie przesądzała do końca, iż „przecucie” o sformowaniu metod pisarskich zostanie urzeczywistnione „z nieodpartą historycznie koniecznością”. Posługiwała się, zapewne ze względów taktycznych, pojęciem „realizmu humanistycznego i społecznego” – najprawdopodobniej, aby ominąć wymóg aprobaty dla doktryny realizmu socjalistycznego. Przy czym warto zwrócić uwagę na fakt, iż redaktor naczelny „Twórczości” doskonale zdawał sobie sprawę z dwuznacznej sytuacji miesięcznika – dopiero bowiem w kontekście tej wiedzy czytelne staje się zdziwienie wyrażone przez Wykę w liście



do Jarosława Iwaszkiewicza, napisanym po opublikowaniu poematu Czesława Miłosza *Traktat moralny*: „to, że *Traktat moralny* Czesława – czytamy – nie wywołał żadnego ataku na autora i drukującego »To« redaktora, jest dla mnie czymś niepojętym. A za głupstwa wie- szać gotowi!!”

Podobnych, choć może mniej dobitnych przykładów różnorodnych taktyk redakcji w stosunku do programowych deklaracji zamieszczonych w pierwszym numerze można było wskazać więcej. W starciu racji polityki kulturalnej władz z racjonalną kulturą polityczną Wyki widoczne stają się ambicje częściowego przynajmniej uniezależnienia życia intelektualnego poszczególnych środowisk humanistycznych. To starcie było też, jak można sądzić z przebiegu wydarzeń, przyczyną, dla której w roku 1950, wraz z przeniesieniem „*Twórczości*” z Krakowa do Warszawy, kierownictwo pisma powierzono Adamowi Ważykowi.

Podobną do Wyki taktykę próbował w omawianym okresie stosować Jarosław Iwaszkiewicz, który w 1945 r. podjął się redagowania poznańskiego „*Życia Literackiego*” (następnie redakcję przejął Wojciech Bąk – pismo było organem poznańskiego oddziału ZZLP i zlikwidowane zostało w roku 1946), by później zostać redaktorem naczelnym powstałych w 1947 r. „*Nowin Literackich*”. Tygodnik ten był w zamierzeniu – widać to choćby w wykroju winiety pisma – próbą nawiązania do tradycji „*Wiadomości Literackich*” z okresu międzywojennego i, zarazem, stworzenia konkurencji dla emigracyjnej kontynuacji pisma, to znaczy dla „*Wiadomości*” wydawanych w Londynie przez Mieczysława Grydzewskiego. Zwraca uwagę zwłaszcza dystans, jaki już w pierwszym numerze tygodnik Iwaszkiewicza sygnalizuje wobec kulturalnej polityki władz. Obok *Zwierzeń* Zofii Nałkowskiej, w których autorka podkreśla konieczność zachowania ciągłości tradycji kulturalnych, pismo zamieszcza obszerny szkic pióra Stanisława Ossowskiego *Styl demokratycznej kultury*, w którym zwraca autor uwagę na niebezpieczeństwo redukcji sfery kultury do polityki: „ludzie polityki – pisał – zapatrzeni w swój cel polityczny, nie zawsze liczą się z tym, co można by nazwać »ubocznymi produktami« akcji politycznej”. Chodzi o to, by „nie wprowadzać metod politycznych do tych dziedzin życia, gdzie skutki wychowawcze dominują całkowicie nad skutkami dotyczącymi bieżącej polityki. Mamy na myśli obronę kultury przed propagandą, która nie liczy się z niczym prócz chwilowego politycznego sukcesu, obronę przed taktycznym oportunizmem i fałszem, obliczonym na krótką metę. Tu nie idzie o to, aby szkołę i pracownię artysty i gabinet uczonego izolować od bieżących spraw politycznych. Działalność kulturalna winna wyrastać z tego, co jest społecznie ważne, powinna się rozwijać w łączności z tym, co stanowi aktualne problemy zbiorowości. Ale dobrze jest rozróżniać aktualność i koniunkturalność. Nie idzie tedy o to, aby artysta i uczonego, literat i pedagog nie brali udziału w życiu politycznym, tylko o to, aby nie mieszać roli społecznej polityka i ról społecznych artysty, literata, uczonego, wychowawcy”. Jak widać, propozycje, z jakimi wystąpiły „*Nowiny Literackie*”, zmierzały do osłabienia nacisku życia politycznego na życie intelektualne, akcentowały suwerenność kultury. Pismo zlikwidowano w grudniu 1948 roku.

Suwerenność kultury – w tym zakresie, jaki był wówczas w ogóle możliwy – była też troską powstałego w marcu 1945 r. „*Tygodnika Powszechnego*”. Pismo to, pod redakcją Jerzego Turowicza, założone i wydawane pod patronatem Krakowskiej Kurii Metropolitarnej, gromadziło na stałe lub w różnych latach liczne grono współpracowników (m.in. Antoni Gołubiew, Józefa Hannelowa, Stefan Kisielewski, Zygmunt Kubiak, Hanna Malewska, Bronisław Mamon, ks. Jan Piwowarczyk – współzałożyciel pisma, Marek Skwarnicki, Zofia Starowieyska-Morstinowa, Stanisław Stomma, Jacek Woźniakowski, Jerzy Zawieyski, Czesław Zgorzelski). Bodaj najdobitniejszym wyrazem troski „*Tygodnika*” o losy kultury był zdjęty przez cenzurę w roku 1950 i ogłoszony ćwierć wieku później artykuł Stefana Kisielewskiego *Miłość do kultury*. Czytamy w nim: „W okresach przełomowych, gdy obalane jest stare i budowane nowe, miłość dla kultury wszystkich czasów i wszystkich odcieni staje się specjalnie ważna: ta miłość właśnie będzie smarem, który ułatwi przejście z jednej epoki w drugą w

obrębnie tej samej linii dziejowej, klejem kulturalnym, który spoi epoki, dialektycznie niejako łącząc przeciwieństwa w jedność. W takich okresach przede wszystkim potrzebna jest odpowiedzialność za całokształt, w takich okresach cząstkowa, eliminacyjna postawa twórców opętanych sobą i swoją ideą, kiedy indziej pożyteczna jako gwarantujący żywotność ferment, nie wystarcza do sprostania zadaniom kulturalnym nałożonym na nas przez epokę. Brak miłości dla całokształtu staje się wtedy w istocie – obojętnością dla kultury”.

Stanowisko „Tygodnika Powszechnego” wobec przemian rzeczywistości społeczno-politycznej w Polsce wyłożyli jasno w roku 1950 Stanisław Stomma i Jerzy Turowicz w artykule *Katolicy w Polsce Ludowej*: „Wybór jest dla nas wyraźny. Stawiamy sprawę prosto, bez niedomówień i z całą szczerością. Marksistami ani socjalistami nie jesteśmy. Widzimy w socjalizmie wiele stron dodatnich. Niemniej ideał socjalistyczny nie jest naszym ideałem. Dlatego też nie możemy i nie powinniśmy przyjmować na siebie odpowiedzialności za realizację tego ideału w Polsce i na świecie”. Ta postawa pisma widoczna była od pierwszych numerów. Od pierwszych numerów też redakcja uwikłana była w liczne polemiki z publicystami „Kuźnicy” i „Odrodzenia” – zarówno w sferze polityczno-ideologicznej jak i kulturalnej. Demonstracyjny sprzeciw wobec coraz ostrzej formułowanych przez podporządkowane władzom ośrodki doktryny realizmu w ogóle, realizmu socjalistycznego zaś w szczególności, wobec politycznej i ideologicznej redukcji sfery poszukiwań naukowych i artystycznych, a także wobec naruszania ciągłości polskiej kultury i odcinania jej od wspólnoty z Europą – to wszystko wyznaczało funkcję „Tygodnika Powszechnego” i związanego z nim miesięcznika „Znak” jako ośrodka skupiającego część opozycji intelektualnej. Dotyczy to zwłaszcza okresu po roku 1948, gdy po zjednoczeniu PPR i pozostałości PPS całkowicie upadły nadzieje nie tylko na utworzenie w Polsce politycznego stronnictwa chrześcijańskiej demokracji, lecz także na jakiegokolwiek istnienie legalnej opozycji politycznej. Zwraca uwagę skupianie się pisma na dążeniu do ochrony i rozbudowy mechanizmów samorządowych, także w życiu kulturalnym. Polemizując w roku 1948 ze Stefanem Żółkiewskim, zauważył Jerzy Turowicz w artykule *Kultura i plan*: „[...] nie jest zadaniem państwa tworzenie nowej kultury [...] nie było to zadaniem państwa nigdy [...] zadaniem państwa jest tworzenie możliwie jak najlepszych warunków dla rozwoju kultury”. Przy czym, wobec niemożności wyrażenia wprost swego opozycyjnego stosunku wobec współczesnej praktyki politycznej, redakcja kierowana przez Turowicza skupiała się na manifestacji niezależności – swojej i skupionego wokół pisma środowiska. Dzięki tej postawie – choć zapewne nie tylko dzięki niej – udało się „Tygodnikowi Powszechnemu” przetrwać, mimo ostrych ataków przeciw niemu kierowanych, okres 1945-1950, a nawet nieco dłużej.

Inaczej potoczyły się losy pism, które w bardziej otwarty sposób ujawniały i wypowiadały swą postawę opozycyjną, wiążąc się bezpośrednio z ugrupowaniami toczącymi po zakończeniu działań wojennych walkę polityczną w Polsce. Do takich pism należał związany z zawieszonym Stronnictwem Pracy i wydawany przez Katolickie Towarzystwo Wydawnicze „Rodzina Polska” – „Tygodnik Warszawski”, redagowany początkowo przez księdza Wądołowskiego, a następnie przez księdza Zygmunta Kaczyńskiego. W odróżnieniu od „Tygodnika Powszechnego”, którego głównym publicystą był związany z personalistycznym nurtem katolicyzmu ksiądz Jan Piwowarczyk, „Tygodnik Warszawski” reprezentował tradycje katolicyzmu społecznego. Już podtytuł – „pismo katolickie poświęcone zagadnieniom życia narodowego” – decydował o skupieniu się przede wszystkim na problematyce polityczno-społecznej, w mniejszym stopniu na kulturalnej. Polemizując z minimalistycznym programem polskiego katolicyzmu ogłoszonym w „Znaku” w 1946 r. przez Stanisława Stommę, w artykule *Maksymalne i minimalne tendencje społeczne katolików w Polsce*, formułował „Tygodnik Warszawski” tezę o konieczności aktywnego przeciwstawienia społecznej nauki Kościoła marksizmowi. Powstały w 1945 r. tygodnik został zlikwidowany w roku 1948, po procesie politycznym zmontowanym przeciw pozostającym w kraju aktywistom związanym z

kontynuującym na emigracji swą działalność Stronnictwem Pracy. Z „Tygodnikiem Warszawskim” związana była spora grupa pisarzy, przede wszystkim politycznych, m.in.: Jerzy Braun, Stanisław Kozicki, Zygmunt Wasilewski, Władysław Konopczyński, Marian Grzegorzczak, Feliks Koneczny, Artur Górski, Bogdan Ostromecki, publikowali tu też swe teksty autorzy związani przede wszystkim z „Tygodnikiem Powszechnym”, wśród nich Stefan Kisielewski i Hanna Malewska.

Związany z Polskim Stronnictwem Ludowym miesięcznik „Warszawa”, animowany przez Marię Dąbrowską i Jana Nepomucena Millera, był kolejnym pismem przeciwstawiającym się założeniom polityki kulturalnej władz. W pierwszym numerze z 1946 r. ukazał się istotny dla tej polemicznej postawy szkic Dąbrowskiej, odpierający zarzuty wysunięte przeciw moralistycy Conrada w opublikowanym przez Jana Kotta w „Twórczości” artykule *O laickim tragicznie Conrada*. Autorka *Nocy i dni* w obszernym eseju *Conradowskie pojęcie wolności* zwraca uwagę na fakt, iż atak Kotta wymierzony jest przeciw postawom światopoglądowym młodzieży AK: „[...] ani żołnierz AK – pisze w związku z krytyką, jakiej poddaje Kott conradowskie pojęcie wierności samemu sobie – ani wszyscy Polacy, którzy z bezprzykładnym męstwem narażali się i ginęli, a w końcu rzucili na szalę nawet los najukochańszej stolicy, nie byli głupcami, którzy ślepo słuchali takich czy innych nakazów. Ci wielotysięczni żołnierze i cywile walczyli o Polskę rzeczywiście wolną i rzeczywiście demokratyczną”. Zaś w innym miejscu: „[...] wchodzi tu w grę sprawa, którą nazwałbym sprawą wewnętrznej autonomii człowieka. [...] Kott właśnie dlatego zwalcza »niebuntowniczość« postawy conradycznej, że zawiera ona w sobie coś, co dla wyznawców świętości danej władzy jest bardziej denerwujące od buntu, zawiera niezależność duchową”. I dalej: „[...] prócz wielu innych rzeczy, te właśnie różnice – większej troski moralnej o środki niż cele i na odwrót – decydują o postawie humanistycznej i ahumanistycznej, zaś w pewnych krańcowych lub zboczeniowych (hitleryzm) wypadkach – antyhumanistycznej”. Ów zarzut ahumanistycznej postawy przedłożony czołowemu publicyście „Kuźnicy” był bodaj najdobitniejszym wykładem stanowiska prasy PSL wobec polityki kulturalnej władz – najwyraźniej też wskazywał realność zagrożeń dla kultury, mogących stać się konsekwencją tej polityki. Przeczucia te okazały się po roku 1948 słuszne – zwłaszcza wówczas, gdy siła argumentów, na którą powoływał się Stefan Żółkiewski w cytowanej wyżej recenzji ze zbioru Przybosia, *Miejsce na ziemi*, zastąpiona została przez władze (także zresztą i w samej „Kuźnicy”) argumentami siły. I te właśnie argumenty przesądziły – tak w wypadku „Warszawy”, jak i innych pism deklarujących opozycyjną postawę nie tylko wobec marksizmu, ale też, jak np. „Odrodzenie”, wobec aktualnej polityki kulturalnej państwa – o ich likwidacji. Tygodnik „Warszawa”, przekształcony w dwutygodnik redagowany przez Jana Szczawieja, ukazywał się przez cztery lata, w okresie 1946-1950.

Inaczej nieco potoczyły się losy redagowanego przez Jana Szczawieja i Stanisława Dzikowskiego tygodniowego dodatku do peeselowskiej „Gazety Ludowej” zatytułowanego „Kultura” i nawiązującego do otwartej postawy redagowanego w latach 1931-1932 przez Kazimierza Wierzyńskiego warszawskiego tygodnika o tej samej nazwie. „Gazeta Ludowa” ukazywała się w Warszawie w latach 1945-1949, zdobywając sobie spore wpływy w środowiskach inteligenckich, co było powodem, dla którego pismo oraz jego dodatek kulturalny stanowiły stały przedmiot ataków prasy marksistowskiej, przede wszystkim „Kuźnicy”. „Kultura” jednak, podobnie jak „Warszawa”, nie potrafiła skupić wokół siebie większej grupy pisarzy, co zdecydowało o tym, iż w kształtowaniu życia literackiego i kulturalnego nie odegrała większej roli. Niemalże znaczenie miał też fakt bezpośredniego nacisku administracyjnego i policyjnego na działalność prasy związanej z PSL czy SP, nasilającego się, zwłaszcza od drugiej połowy 1946 roku. Rewizje w lokalach (np. rewizja w redakcji „Gazety Ludowej” 11 marca 1946), presja na działaczy z żądaniem występowania z szeregów partyjnych, wreszcie stałe i brutalne ingerencje cenzury sięgające w „Gazecie Ludowej” niekiedy 3/4 objętości pisma – wszystko to stanowiło istotną przyczynę, dla której prasa opozycyjna nie mo-

gła pozyskać wystarczającej dla zapewnienia wysokiego poziomu intelektualnego liczby autorów.

„Gazeta Ludowa” pozostawała też w polemice z organem ZG Związku Samopomocy Chłopskiej, tygodnikiem społeczno-literackim „Wieś”, powołanym do życia w 1944 r. w Lublinie, następnie zaś w latach 1945-1948 wydawanym w Łodzi. Redaktorem naczelnym pisma był Jan Aleksander Król. Z tygodnikiem tym, zwłaszcza w ostatnim okresie jego działalności, współpracowała spora grupa młodych pisarzy, przede wszystkim z kręgów Uniwersytetu Łódzkiego, lecz także i z pozostałych regionów Polski – wśród najbardziej czynnych współpracowników wymienić trzeba Annę Kamieńską, Tadeusza Papiera, a także Stanisława Piętaka, Zygmunta Lichańskiego oraz Zygmunta Kałużyńskiego. Skład redakcji i grono współpracowników, zwłaszcza pod koniec działalności „Wsi”, ulegały sporym zmianom. Po ustąpieniu Króla i zastąpieniu go przez Leonarda Sobierajskiego, a także po przeniesieniu redakcji do Warszawy, pismo przestało odgrywać znaczącą rolę w życiu kulturalnym. W poprzednim okresie także nie miało ono jasno skryształizowanego programu kulturalnego, niemniej – dzięki otwarciu swych łamów zwłaszcza dla młodych pisarzy – stanowiło ważne miejsce wymiany myśli.

Jednocześnie z „Tygodnikiem Warszawskim” powołany został też do życia inny tygodnik deklarujący w podtytule związek z myślą katolicką – było nim redagowane początkowo przez Witolda Bienkowskiego, zaś od lutego 1947 r. przez Jana Dobraczyńskiego i Bolesława Piaseckiego „Dziś i Jutra”, pismo stanowiące załączek później powołanego Instytutu Wydawniczego PAX (1947). Pismo to od początku przyjęło zasady diametralnie odmienne od deklarowanych przez „Tygodnik Powszechny” – zmierzało do wpisania społecznej nauki Kościoła w praktykę komunizmu i przyjmowało, by sparafrazować określenie Stommy i Turowicza, odpowiedzialność za realizację „ideału socjalistycznego”. W ogłoszonym w 1948 r. *Liście otwartym do pana Józefa Łady* Konstanty Łubieński precyzował stanowisko zarówno redakcji „Dziś i Jutra”, jak Stowarzyszenia PAX: „Uważamy się za zobowiązanych do walki wspólnie z obozem marksistowskim, walki o wyzwolenie ludzkości z przestarzałego dziś ustroju kapitalistycznego, walki o nowy ład. Naszym zadaniem jest wszczepiać w tę walkę ducha katolicyzmu i w ten sposób zwielokrotnić jej natężenie i szansę”. Ogłoszenie tego tekstu, po okresie bardziej otwartej formuły działania, spowodowało z jednej strony utratę niemal połowy czytelników, z drugiej zaś zerwanie współpracy z większością autorów związanych przede wszystkim z „Tygodnikiem Powszechnym”, ale publikujących również w piśmie redagowanym przez Piaseckiego. W wydawanym przez jezuitów miesięczniku „Przegląd Powszechny” ukazała się ostra polemika z tekstem Łubieńskiego, podjęta przez księdza Stanisława Wawryna i wskazująca na nadużycie przez grupę PAX społecznej nauki Kościoła dla rozbicia spójności środowisk katolickich w kraju. Zanim jednak do tego doszło, „Dziś i Jutra” zdołało zgromadzić wokół siebie sporą grupę publicystów odgrywających znaczącą rolę w życiu społeczno-kulturalnym Polski. Należeli do nich min.: Tadeusz Mazowiecki, Andrzej Micewski, Stefan Kisielewski, Dominik Horodyński, Paweł Jasienica i Aleksander Bocheński. Mając ściśle określony program polityczny, pismo to jednak było periodykiem, w którym problematyka kulturalna zajmowała wyraźnie dalszoplanowe miejsce, z tego też względu – mimo współpracy, zwłaszcza w pierwszym okresie, z liczną grupą pisarzy – nie był to tygodnik, który miałby większe znaczenie w kształtowaniu ówczesnego życia literackiego.

Podobnie działo się z katowicką „Odrą”, redagowaną przez Wilhelma Szewczyka. Pismo zaczęło się ukazywać w lipcu 1945 r., początkowo jako dwutygodnik, następnie od kwietnia 1946 r. jako tygodnik. Wydawcą była Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, choć redakcja deklarowała swój światopogląd katolicki. Podobnie jak w wypadku Bolesława Piaseckiego, przedwojennego przywódcy faszystowskiej ONR-Falanga, również Wilhelm Szewczyk związany był z tą organizacją. Ewolucja światopoglądowa obu tych publicystów, zarazem też deklarowana w obu przypadkach postawa katolicka sprawiły, że pisma przez nich redagowane

stały się istotnymi wspornikami polityki – także kulturalnej – władz komunistycznych w omawianym okresie. „Odra”, skupiona przede wszystkim na problemach związanych z życiem Śląska i stanowiąca instrument aktywizacji życia kulturalnego na terenie Ziem Zachodnich, nie odgrywała większej roli w ruchu literackim tego czasu, niemniej i tutaj zdarzały się wystąpienia, które kształtowały nastroje środowisk pisarskich. Do takich niewątpliwie należał artykuł Konstantego Pretwica *Niezapomniane grzechy*, w którym autor poddał ostrej krytyce londyńskie „Wiadomości”, atakując zarazem właśnie powracającego do Polski z emigracji Antoniego Słonimskiego. W jednym z ostatnich numerów coraz rzadziej ukazującego się pisma, w artykule *Na wydmach*, redaktor naczelny przyznawał: „[...] nie udało się nam wokół »Odry« skupić większej grupy pisarzy katolickich [...] nie udało się nam stworzyć placówki, która umożliwiłaby porozumienie młodych katolików z przeciwnikami ideowymi, reprezentującymi myślenie materialistyczne”. W dwa lata później, w styczniu 1950 r., pismo zostało zamknięte.

Spośród czasopism, które – poza wymienionymi dotąd – odgrywały w omawianym okresie jakąś zauważalną rolę w życiu kulturalnym kraju, w których jednak problematyka literacka zajmowała miejsce dalszoplanowe, wspomnieć należy jeszcze o kontynuujących swą przedwojenną działalność periodykach katolickich – „Przeglądzie Katolickim” oraz „Przeglądzie Powszechnym”; oba, podobnie jak większość prasy katolickiej uznawanej – w odróżnieniu od „Dziś i Jutra” czy „Odry” – przez hierarchię kościelną, nie przetrwały roku 1950. Rok ten stanowi jedną z dat granicznych w rozwoju czasopiśmiennictwa społeczno-kulturalnego w powojennej Polsce. Większość tytułów pism powstałych od roku 1944 przestaje się wówczas ukazywać, zaś te, które przetrwały, zmieniają, jak choćby „Twórczość”, swój charakter, stając się z pism otwartych organami podporządkowanymi polityce kulturalnej państwa. W wypadku „Twórczości”, oddanej w 1950 r. pod redakcję Ważyka i przeniesionej do Warszawy, ideologizacja pisma, kierowanego dotąd przez dalekiego od sympatii dla socrealizmu Wykę, staje się zjawiskiem wręcz uderzającym.

Okres 1944-1950 dzieli widoczna w ruchu czasopiśmienniczym cenzura roku 1948, gdy wydarzenia polityczne w kraju powodują likwidację części czasopism związanych z legalną opozycją wobec władz komunistycznych. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na fakt, iż zamknięcie redakcji takich pism, jak: organ Stronnictwa Pracy „Odnova” czy tytułów prasy związanej z PSL, stanowiło zwieńczenie trwającego od początku istnienia tych periodyków procesu szykan, represji i utrudnień, wśród których, obok ostrych, wręcz brutalnych ingerencji cenzury, wymienić trzeba także ograniczenia w przydziałach papieru. Zwraca na to uwagę Krystyna Kersten, pisząc: „Zawrotną ilość papieru pochłaniała propaganda rządowa. Do 30 XII 1946 r. Ministerstwo Informacji i Propagandy rozprowadziło ponad 28 mln ulotek, ponad 10 mln broszur, miliony plakatów, setki tysięcy gazetek, konspektów, odezwo itp.” W tym samym czasie prasa opozycyjna i katolicka nie były w stanie uzyskać przydziału niezbędnego do zaspokojenia potrzeb czytelnich. Także działania podejmowane przez władze wobec legalnie funkcjonujących ośrodków opozycyjnych utrudniały tym ośrodkom pozyskiwanie współpracowników. Już w sierpniu 1945 roku, podczas narady sekretarzy KW PPR stwierdzono, iż z uwagi na podjętą przez ośrodki katolickie akcję przeciw laicyzacji życia w kraju „zachodzi konieczność kontrofensywy na tym odcinku i uaktywnienia w tym kierunku niejednokrotnie nawet naszego bezpieczeństwa”. Działania te, co oczywiste, pozostały w jaskrawej sprzeczności z deklaracjami Jerzego Borejszy o „łagodnej rewolucji” w Polsce. Pominiecie tego kontekstu ruchu czasopiśmienniczego czyni niemożliwym zrozumienie zachodzących w nim procesów.

Lata 1948-1950 zamykają okres kontrolowanej przez władze wielogłosowości kultury. W miarę umacniania się nowych struktur władzy reprezentowana przez nie linia polityki kulturalnej zaczyna dominować, zaś ośrodki odwołujące się do odmiennych tradycji, postulujące demokratyczny charakter życia umysłowego, ulegają likwidacji drogą decyzji administracyj-

nych, nierzadko wspartych działaniami służb policyjnych. Wyrazem tego jest między innymi likwidowanie reprezentujących inny niż marksistowski światopogląd czasopism społeczno-kulturalnych, nawet jeśli dotychczas współpracowały z władzami. Poddanie kultury coraz silniejszej presji politycznej doprowadza w końcu do zdławienia jej spontaniczności, do jej ideologicznej instrumentalizacji, wreszcie – do jej spłaszczenia i zbrodniczej redukcji. Jednocześnie daleko idącym przekształceniom ulega oficjalnie funkcjonujący obraz tradycji literackiej, z którego w brutalny sposób usuwane są niewygodne utwory i nazwiska twórców kultury. Przeprowadzane są czystki w zbiorach bibliotecznych. Ostatecznie utrwała się podział literatury na krajową i emigracyjną. W kraju – po debiutach prasowych w pierwszym okresie – milkną na kilka lat pisarze tej miary, co: Miron Białoszewski, Stanisław Swen Czachorowski czy Zbigniew Herbert. Zadekretowanie przez szczeciński Zjazd ZLP realizmu socjalistycznego jako jedynej obowiązującej metody literackiej powoduje redukcję pisarstwa do czysto ideologicznych funkcji, czemu przeciwstawia się praktycznie jedynie redakcja wciąż jeszcze działającego „Tygodnika Powszechnego”. Szereg decyzji personalnych zmierza do zdławienia różnic postaw wewnątrz środowisk marksistowskich. Do tych decyzji zaliczyć trzeba zarówno zamknięcie redagowanej przez Kuryluka redakcji „Odrodzenia”, jak i likwidację „Kuźnicy” czy usunięcie z „Czytelnika” Jerzego Borejszy. Mechanizm ówczesnych rozgrywek widziany oczyma bezpośredniego i zaangażowanego w nie uczestnika dość precyzyjnie opisuje Wiktor Woroszyński w komentarzu do skutków opublikowania przezeń *Batalii o Majakowskiego*: „W parę tygodni po moim »Odrodzenie« wydrukowało artykuł Tadeusza Borowskiego o prozie – trafniejszy, ale równie agresywny. Wokół obu tych artykułów powstała atmosfera skandalu – przy czym do zrozumiałej niechęci znacznej części środowiska dołączyły się jakieś mniej zrozumiałe fluidy polityczne. Groźnie brzmiącą depeszą zostałem wezwany na nadzwyczajne zebranie organizacji partyjnej. Odkonano ono w lokalu literatów na Pankiewicza i trwało do późnej nocy. Oprócz pisarzy-członków partii wzięło w nim udział kilku dygnitarzy z KC i redakcji organów partyjnych. Zebranie z miejsca przerodziło się w coś w rodzaju sądu nade mną, przy czym ciągle powracała sprawa, której w artykule nie było – »sprawa Gałczyńskiego«. Mniej miano mi za złe te przykre rzeczy, które napisałem o czołowych wówczas poetach partyjnych, niż to, że nie zaatakowałem Gałczyńskiego. [...] Nie chodziło tu bynajmniej o bezinteresowny spór estetyczny, ale o wielką politykę. Gałczyńskiego lansował Jerzy Borejsza, któremu przypisywano jakieś niesłychanie perfidne zamiary, jakąś chytrą grę »antypaństwową«. W artykułach Borowskiego i moim na łamach »Odrodzenia« dopatrywano się elementów reżyserowanej przez Borejszę kampanii. Nagonka na nas i – ni stąd, ni zowąd – na Gałczyńskiego, służyła w gruncie rzeczy celom rozgrywki z Borejszą”. Nie ma tu zresztą i czemu się dziwić, gdyż to w końcu właśnie Borejsza był rzecznikiem wychowywania młodych „jakobinów”, co w zmienionej sytuacji politycznej po roku 1948 musiało stanowić zagrożenie dla ukształtowanego w uprzednich latach establishmentu partyjnej kultury. Istotnym dopełnieniem informacji Woroszyńskiego jest fakt, iż jednym z organizatorów oraz aktywnych uczestników wspomnianego zebrania był Paweł Hoffman, członek władz partyjnych, kierujący wówczas, po zdjęciu z funkcji redaktora naczelnego Stefana Żółkiewskiego, zespołem „Kuźnicy”. W rezultacie owego zebrania podjęto decyzję o likwidacji dwóch odgrywających główną rolę pism marksistowskich – „Odrodzenia” i „Kuźnicy”. Wraz z likwidacją „Odry” oraz zmianą redaktora naczelnego „Twórczości” przestał istnieć stworzony przez Borejszę model „prasy czytelnikowskiej”, stanowiący bodaj najbardziej charakterystyczne zjawisko w ruchu czasopiśmienniczym pierwszych lat powojennych. Sam termin „prasa czytelnikowska” – o czym już wspominaliśmy – utrwalił się jednak w publicystyce i w przyszłości będą nim określane te czasopisma, które nawiązywały pośrednio lub bezpośrednio do ukształtowanej wówczas tradycji.

## Okres 1950-1956

Likwidacja „Kuźnicy” i „Odrodzenia” w roku 1950 oraz powołanie w ich miejsce tygodnika społeczno-literackiego „Nowa Kultura”, redagowanego przez Pawła Hoffmana (w stopce pisma jednak skład osobowy redakcji nie był w tym okresie prezentowany), rozpoczyna nowy okres w rozwoju powojennego czasopiśmiennictwa literackiego. Pierwszy numer „Nowej Kultury”, której redaktorem od roku 1952 został Jerzy Putrament, ukazał się bez żadnych deklaracji zespołu redakcyjnego, opublikowana zaś pod koniec roku 1950 bibliografia zawartości pisma obejmuje teksty drukowane zarówno w „Odrodzeniu”, „Kuźnicy”, jak i w „Nowej Kulturze”. Wszystko to zdaje się oznaczać, że ten ostatni tytuł powstał jako fuzja obu poprzedzających go tygodników. Pismo miało być świadectwem stabilizacji życia literackiego wkraczającego w przestrzeń wytyczoną przez uchwały szczecińskiego Zjazdu ZLP z roku 1949. Numer pierwszy otwiera obszerny artykuł-reportaż Tadeusza Borowskiego *Na przedpolu*, będący podsumowaniem przemian zachodzących po wojnie w polskim pisarstwie. „Kiedy polski pisarz – notował Borowski – korzystając z zachęty, pomocy, z ułatwień państwa, partii, instytucji, poznaje życie nie znanych sobie zakątków kraju, wszędzie natyka się na walkę starego z nowym i sam w tej walce uczestniczy. [...] Nasz pisarz widzi wielkie linie walki klasowej, bierze udział w usuwaniu starych przyzwyczajęń, wygodnego samolubnego stylu życia, nie brzydzi się codziennego brudu”.

Mamy w tym okresie do czynienia z istotną zmianą postaw podporządkowanej władzom prasy literackiej, w której – w miejsce tolerowanych dotąd, otwartych na dyskusje postaw marksistowskich – dochodzi do silnego natężenia nie popartego żadną argumentacją napaśtliwego, nasyconego niewybrednymi epitetami języka, którego przykładem może być dokonana przez Celinę Bobińską w artykule *O przełom w nauce historycznej* ocena twórczości prof. Władysława Konopczyńskiego: „Historiozoficzne artykuły znakomitego profesora w »Przeglądzie Powszechnym« – czytamy na łamach „Nowej Kultury” – są skondensowanym, jawnym wykładem skrajnie fideistycznego światopoglądu. Pod tym względem są one tak dalece typowe, że mogłyby być podręcznym materiałem źródłowym w studiach nad reakcyjną filozofią historii”. Utrwała się zatem w prasie tego okresu ponury, ideologiczny żargon, stanowiący redukcję języka humanistyki do paru wciąż powtarzanych sloganów. Stanowi to, oczywiście, rozwinięcie tendencji już wcześniej widocznych, lecz właśnie po roku 1950 na łamach prasy kształtuje się ostatecznie obowiązująca frazeologia triumfującego antyintelektualizmu. Przestrzeń kultury zostaje całkowicie podporządkowana aktualnym potrzebom polityki partii.

Nie znaczy to, oczywiście, iż kultura całkowicie podporządkowuje się obowiązującym rygorom, niemniej swoboda ekspresji artystycznej i dyskusji literackich ulega systematycznym ograniczeniom. W tym modelu życia literackiego prasa literacka staje się dla władz jedynie instrumentem kształtowania czy raczej urabiania postaw środowisk inteligentkich. Stąd też coraz większa jej jednorodność, uniformizacja, którym podporządkowane zostają także zmiany personalne w zespołach redakcyjnych. Charakterystyczne przy tym, iż zarówno powstała w roku 1950 „Nowa Kultura”, jak powołany do życia dwa lata później „Przegląd Kulturalny” nie ujawniają składów osobowych swych redakcji – w obu wypadkach mamy do czynienia z zastosowaniem anonimowej formuły: „Redaguje Zespół”.

W ostatnim numerze z sierpnia 1952 podtytuł „Nowej Kultury”, której redakcję wtedy właśnie objął Putrament, sygnalizuje pewną zmianę – w miejsce określenia „tygodnik społeczno-literacki” pojawia się anons, że pismo jest „tygodnikiem Związku Literatów Polskich”. Wiąże się to z powołaniem od września tego roku nowego tygodnika, o czym informuje krótka notka od redakcji: „Począwszy od numeru bieżącego »Nowa Kultura« staje się tygodnikiem Związku Literatów Polskich, co zostało zaznaczone w nagłówku pisma. »Nowa Kultura« będzie nadal tygodnikiem społeczno-literackim. Mamy zamiar w stopniu większym niż

dotychczas poświęcać jej łamy zagadnieniom literackim, społecznym i politycznym. Jednocześnie powstaje nowy tygodnik »Przegląd Kulturalny« poświęcony przede wszystkim problematyce innych – poza literaturą – dziedzin sztuki oraz upowszechnianiu kultury”. Jak z tego anonsu wynika, „Nowa Kultura” przekształcona zostaje przede wszystkim w pismo środowiskowe, co jednak nie oznaczało jakichś istotnych zmian programowych. Przeciwnie: pismo, podobnie jak przedtem, drukuje równie puste i doktrynerskie artykuły poświęcone „zagadnieniom literackim, społecznym i politycznym”. Równie bezbarwne jest oświadczenie redakcyjne otwierające pierwszy numer „Przeglądu Kulturalnego”, w którym czytamy m.in.: „Rzecz jasna, że w tej największej w naszych dziejach rewolucji kulturalnej, również i przed czasopiśmiennictwem stają dużej wagi obowiązki. Inspirować i mobilizować twórców, wskazywać im błędy przy pomocy twórczej krytyki, podnieść poziom publicystyki marksistowskiej, przenosić w szerokie masy osiągnięcia kultury, zdobywać dla niej nowych odbiorców, kształtować opinię publiczną – oto zadania, jakie stają przed naszym czasopiśmiennictwem związanym z zagadnieniami sztuki i literatury. Z tych względów i te cele mając na uwadze, właśnie w okresie wielkiego wzrostu świadomości i aktywności polskich mas pracujących, nasze czasopiśmiennictwo kulturalne otrzymuje nową podstawę działania”. Tę nową podstawę stanowi właśnie „Przegląd Kulturalny”, tygodnik będący organem Rady Artystycznej powołanej przy ministrze kultury i sztuki, redagowany przez Jerzego Andrzejewskiego.

Lata 1952-1953 stanowią istotną cenzurę w rozwoju czasopiśmiennictwa społeczno-kulturalnego tego okresu. W tym czasie obok „Przeglądu Kulturalnego” wznawia swą pracę zawieszona w 1949 r. redakcja lubelskiej „Kameny”, którą kieruje Kazimierz Andrzej Jaworski, powołany też zostaje inny prowincjonalny organ literacki – „Śląsk Literacki”, wydawany w Katowicach w latach 1952-1956 i kierowany przez Zdzisława Hierowskiego; był to kwartalnik adresowany przede wszystkim do środowisk oświatowych. Rok wcześniej powstaje w Krakowie kierowany przez Władysława Machejka tygodnik „Życie Literackie”, mający przede wszystkim stanowić przeciwwagę dla „Tygodnika Powszechnego”; pismo w pierwszym okresie (1951-1952) było dwutygodnikiem redagowanym przez Henryka Markiewicza; jednym z głównych problemów, jakimi się zajmowało, były zagadnienia związane z życiem Ziemi Zachodnich i Północnych, w późniejszym okresie stało się tygodnikiem o zasięgu ogólnopolskim. Powołanie tych czasopism w okresie narastającej centralizacji życia artystycznego to wyjątek – regułą staje się skupianie możliwie najliczniejszego grona pisarzy w Warszawie.

Jednocześnie w tym właśnie okresie następuje likwidacja niezależnej od państwa prasy katolickiej. Najgłośniejsza jest sprawa zamknięcia „Tygodnika Powszechnego”, którego redakcja odmówiła opublikowania nekrologu po śmierci Stalina. Komentując to wydarzenie, pisze Andrzej Micewski: „Pretekstem do likwidacji »Tygodnika« było niezamieszczenie artykułu po śmierci Józefa Stalina w marcu 1953 roku. Potem jeszcze przez szereg tygodni trwają pertraktacje z zespołem krakowskim, rząd sugeruje zmiany personalne w kolegium, ale zespół nie daje się rozbić ani dyskryminować dwóch głównych działaczy J. Turowicza i S. Stomme, więc przestaje wychodzić. Po kilku tygodniach, gdy nie ma już nadziei na kompromis między redakcją a rządem, partia decyduje się powołać nowy tygodnik pod tą samą nazwą, ale z innym komitetem redakcyjnym. Zadania tego podejmuje się zawsze niezawodny sojusznik – PAX”. Jednocześnie zakaz dalszych publikacji otrzymują miesięczniki katolickie – krakowski „Znak” oraz warszawski „Przegląd Powszechny”. Wskazuje to na fakt, że władze zdecydowały się na całkowite podporządkowanie sobie środowisk katolickich – z jednej strony przez eliminację tych, którym dotąd udało się zachować niezależność, z drugiej – przez premiovanie pozyskanych w tych kręgach sojuszników. PAX znalazł się w tej sytuacji w szczególnie uprzywilejowanej pozycji, o czym świadczy przyznanie mu pozwolenia na wydawanie kolejnego pisma, jakim był „Wrocławski Tygodnik Katolików”, który rozpoczął pracę w roku 1953. Świadczy to tym bardziej dobitnie, że ten okres cechuje coraz większa



centralizacja i – poza wyjątkami, do których należy na przykład krakowskie „Życie Literackie” – likwidacja ruchu czasopiśmienniczego na prowincji, skupienie go przede wszystkim w Warszawie. W przypadku powołania „Wrocławskiego Tygodnika Katolików” warto podkreślić, że mamy tu do czynienia z kształtowaniem prasowo-wydawniczego koncernu PAX. Przejmuje on pisma diecezjalne („Katolik”, „Gość Niedzielny”), także poznański miesięcznik „Życie i Myśl”, przekształcając go we własny organ teoretyczny. Wspomnieć też tu warto o żywo redagowanym dodatku literackim do „Słowa Powszechnego” – „W młodych oczach” – skupiającym spore grono młodych pisarzy i prezentującym debiuty literackie.

W pełni dochodzą też w tym czasie do głosu zasady komunistycznej nomenklatury. Regułę w powoływaniu nowych zespołów redakcyjnych stanowi mianowanie i odwoływanie przez władze partyjne redaktorów naczelnych. Oznacza to przekształcenie prasy społeczno-kulturalnej w narzędzie upowszechniania ideologii, jej uniformizację, co doskonale ilustruje cytowana wyżej deklaracja programowa „Przeglądu Kulturalnego”. Zwraca uwagę fakt, że – w przeciwieństwie do okresu 1944-1950 – żadne z pism nie manifestuje swej odrębności. Przeciwnie: wszystkie demonstracyjnie podkreślają swą służebną funkcję w upowszechnianiu światopoglądu marksistowskiego; literatura ma być jedynie jego ilustracją. Wyjąwszy (w pierwszych latach okresu) prasę katolicką, wszystkie periodyki społeczno-kulturalne posługują się w tym czasie niemal identycznym językiem, tą samą dokładnie skalą ocen w opisie zjawisk kulturalnych. Charakterystycznym przykładem tego właśnie języka może być nota recenzyjna, w której anonimowy autor w 1951 r. publikuje na łamach „Życia Literackiego” oceny nowych wierszy Tadeusza Różewicza: „Różewicz – czytamy – dokonuje swej krytyki z pozycji inteligentkiego humanizmu. [...] Jasne, że poecie, któremu trudno dostrzec pozytywnego bohatera, trudno także pisać o budownictwie socjalistycznym. Zbiór Różewicza jest tej tematyki pozbawiony”. Ten sam ton odnotowujemy zresztą w prasie codziennej, co może najbardziej dobitnie poświadcza uniformizację języka całej prasy tego okresu. Recenzując tego samego autora pisał w r. 1952. w krakowskim „Dzienniku Polskim” Leszek Herdegen: „Przerażenie stało się jednak »zarażeniem śmiercią«, stało się obsesją prowadzącą poetę do pesymistycznych wniosków w obserwowaniu świata, uniemożliwiająca mu zajęcie postawy normalnego człowieka, który po zwycięstwie winien stanąć do odbudowy i pracy w odrodzonym kraju. Przyczyna tego leżała w błędnej ideologicznie ocenie minionej wojny. Różewicz pojmował ją jako zabijanie ludzi, a nie jako określone zjawisko społeczno-ekonomiczne, mające konkretne nierealistyczne środki wyrazu artystycznego. Ekspresjonistyczne, pełne makabry obrazy, smutna groteska, dowolnie kojarzone metafory – zaciążyły nad warsztatem twórczym Różewicza”.

Wysoko podniesiona fala bełkotu – czy to w krytyce literackiej i artystycznej, czy w publicystyce społecznej i reportażu, w końcu i w samej literaturze – zaprawiona ewidentnym kłamstwem dotyczącym realiów życia kraju, a spreparowanym przez ośrodek centralny „frontu ideologicznego”, któremu podporządkowano całe bez reszty czasopiśmiennictwo, nawet naukowe, stanowi bodaj najbardziej uderzającą cechę języka tych gazet. Regułą w ocenie zjawisk literackich i artystycznych było odnoszenie ich do wzorca realizmu socjalistycznego jako idealnego miernika twórczości mającej towarzyszyć dokonującej się w kraju „rewolucji kulturalnej”. Tak też było nawet na łamach „Twórczości”, stanowiącej od roku 1950 – podobnie jak później „Nowa Kultura” – organ Związku Literatów Polskich i redagowanej w tym okresie przez Adama Ważyka. Jest rzeczą zmienną zresztą, że spora grupa czasopism poświęconych problematyce kulturalnej była w tym okresie wydawana jako organy ZLP – tak działało się, poza wymienionymi, także z krakowskim „Życiem Literackim” (organ Krakowskiego i Katowickiego Oddziału ZLP), lubelską „Kamena” czy „Śląskiem Literackim”. Dawna sieć „prasy Czytelnikowskiej” zastąpiona została przez sieć prasy sygnowanej przez Związek Literatów Polskich. Wyróżnienie Katowic przy tendencji do centralizacji czasopiśmiennictwa było, rzecz jasna, funkcją polityki wobec Ziemi Zachodnich, których żywa działalność

kulturalna miała być argumentem dowodzącym ich stałego przywiązania do Polski.

W tym też okresie następuje całkowity zanik dynamiki życia intelektualnego, wyciszenie dyskusji literackich, zarazem całkowite odcięcie od prądów artystycznych i życia umysłowego spoza bloku komunistycznego. Literaturę z łamów pism poczyna wypierać dyktowany reportaż oraz referatowej proveniencji ocena wydawanych książek. Pewne ożywienie przynoszą dopiero lata 1954-1955. Są one między innymi efektem przenikających z ZSSR dyskusji na temat znoszenia zasady bezkonfliktowości w sztuce, dyskusji zapoczątkowanych wystąpieniami uczestników Zjazdu Pisarzy w Moskwie. Warto jednak wskazać na istotny wyjątek, tekst powstały wbrew dominującej stagnacji: był nim ogłoszony wcześniej, w 1952 r. na łamach „Życia Literackiego”, artykuł Ludwika Flaszena *Nowy Zoil, czyli o schematyzmie* – pierwszy tekst, który otwarcie sygnalizował ograniczenie realizmu socjalistycznego i który wywołał w owym okresie dość ożywioną dyskusję. To samo pismo zresztą w roku 1954 publikuje *Dyskusję o poezji Różewicza*, która zdaje się świadczyć o powolnym przezwyciężaniu socrealistycznego schematu. Wprowadzenie do dyskusji wygłosił Jan Błoński, udział zaś wzięli: Adam Włodek, Henryk Vogler, Julian Przyboś, Jan Bolesław Ożóg, Ludwik Flaszen, Jerzy Zagórski. Zważywszy na niedawne jeszcze zastrzeżenia do poezji autora *Niepokoju*, głos Błońskiego odślaniał nowe perspektywy interpretacyjne, uwalniał język krytyki od narzuconego przez ideologię schematyzmu: „Zapewne, nie umieliśmy Różewiczowi pomóc; ileż nieprzemyślanych zarzutów; ileż nieporozumienia, zawiści... mówiono mu nawet, że jest on – obojętny ludzkim sprawom; sam biczował się za grzechy, których nie popełnił. Ale już czas, czas najwyższy przestawić zwrotnicę. Niech moralista szuka nowych konfliktów, liryk nowych wzruszeń. Niech świat zobaczy w nowym ustawieniu, bez podskórnego schematu. Poezja, która może stać się poezją, niech pozostanie poezją pokolenia”. Zapewne – w tym wystąpieniu Błońskiego, zwłaszcza w zestawieniu z wcześniejszym o dwa lata tekstem Flaszena, mamy do czynienia z wyłożeniem pewnego – nie do końca wprost wyrażonego – programu opozycyjnego wobec wzorców narzucanych literaturze przez ideologię. Jak trudne było przełamanie owego schematu, niech zaświadczy głos innego uczestnika dyskusji – Jana Bolesława Ożoga: „[...] poezja Różewicza jest trudna do przyjęcia. Kupiłem dwa tomy jego wierszy, oba spaliłem. [...] Na razie Różewicz obraca się w kręgu kultury mieszczańskiej, brak rygorów, epatowanie za wszelką cenę. Prostota Różewicza jest tylko wyrafinowaniem”. W rok później na łamach tegoż „Życia Literackiego” dochodzi do głośnej prezentacji pięciu poetów: Mirona Białoszewskiego, Zbigniewa Herberta, Bogdana Drozdowskiego, Jerzego Harasymowicza i Stanisława Czycza, których utwory już nic właściwie nie mają wspólnego z poetyką socrealistyczną, przy czym wszystkie te debiuty (choć trzeba podkreślić, że dwóch autorów, Białoszewski i Herbert, publikowało swe utwory wcześniej, jeszcze przed rokiem 1950) opatrzone zostały wprowadzającymi komentarzami wybitnych krytyków.

Sygnalem zapowiadającym zmiany jest także opublikowanie w r. 1954 na łamach „Twórczości” opowiadania Marii Dąbrowskiej *Na wsi wesele*, przyjętego ogólnie jako przełomowe. Najwyraźniej jednakże odchodzenie od obowiązujących, narzuconych doktryną schematów widoczne jest w poezji – najwcześniej bodaj w wierszach publikowanych jeszcze w 1953 r. na łamach „Po prostu”, aż po poemat, który wywołał najżywszą dyskusję: *Poemat dla dorosłych* Adama Ważyka, wydrukowany w r. 1955 na łamach „Nowej Kultury”. W tym samym piśmie oraz w „Przeglądzie Kulturalnym” odbyła się też ważna dyskusja dotycząca sytuacji literatury wywołana listem Witolda Arciszewskiego *Cos nieco o Trylobitach*.

Bez wątpienia okres między drugą połową roku 1954 a pierwszą połową 1956 był czasem, w którym dojrzewały i znajdowały odbicie na łamach prasy społeczno-kulturalnej procesy, mające przynieść efekty w Październiku 1956. Do tego jednak momentu – mimo ożywienia ruchu intelektualnego, mimo sporów i dyskusji – struktura czasopiśmiennicza pozostawała nie zmieniona.

## Okres 1956-1963

Przełom Październikowy doprowadził w stosunkowo krótkim czasie do daleko idących, choć w istocie bardzo krótkotrwałych przemian w ruchu czasopiśmienniczym. Wpłynęło na to kilka faktów jednocześnie. Przede wszystkim olbrzymie znaczenie miało postępujące rozluźnienie rygorów ideologicznych w latach 1954-1956. Wzmogło się ono po wypadkach poznających z czerwca 1956 r. i wraz z narastaniem ruchu reformatorskiego inteligencji, kulminującego w październiku tegoż roku. Procesy te doprowadziły do zmian w aparacie partyjnym i administracyjnym, co umożliwiło przemiany w ruchu artystycznym, w tym także w ruchu czasopiśmienniczym. Socrealizm co prawda nie został odrzucony, lecz powszechnie zakwestionowana została jego wyłączność w sztuce. Wreszcie do głosu doszła generacja twórców urodzonych w latach trzydziestych, która – poruszona przemianami zachodzącymi w życiu społeczno-politycznym – poszukiwała szans swobodnej wypowiedzi na łamach własnej prasy. Zmiana stosunków między państwem i Kościołem, której bodaj najbardziej widocznym sygnałem było zwolnienie z internowania prymasa Stefana Wyszyńskiego, pozwoliła na zapoczątkowanie odbudowy sieci autentycznej prasy katolickiej. Wreszcie uchylenie żelaznej kurtyny zapoczątkowało intensyfikację kontaktów z Zachodem, spowodowało napływ nowych idei i tym samym w pewnym stopniu naruszyło schematy obowiązującej w okresie stalinowskim partyjnej nowomowy.

Zjawiskiem dominującym pierwszej fazy omawianego okresu było powstanie sporej liczby czasopism studenckich oraz prowincjonalnych, a także przekształcenie części dotychczas ukazującej się prasy w organy grup nieformalnych, występujących z własnymi programami społecznymi oraz artystycznymi. Tak stało się z „Nową Kulturą” i „Przeglądem Kulturalnym”. Owa wstępna faza okresu obejmuje lata 1956-1958, gdy ruch czasopiśmienniczy odznaczał się stosunkowo dużą dynamiką i gdy w poszczególnych redakcjach obowiązywały, przynajmniej w części, zasady samorządności w polityce personalnej pozwalające na w miarę swobodny dobór współpracowników. Widać to przede wszystkim w zmianach na stanowiskach redaktorów naczelnych dotychczas istniejących czasopism, które kontynuują swą działalność. Redakcję „Twórczości” objął Jarosław Iwaszkiewicz (od 1955), „Nowej Kultury” – Wiktor Woroszyński, „Przeglądu Kulturalnego” – Gustaw Gottesman (także jeszcze w 1955). Rozluźnieniu w tym okresie uległy rygory cenzury. Hasło decentralizacji stało się podjętą do ożywienia ruchu kulturalnego w ośrodkach pozawarszawskich.

„Twórczość” pod kierunkiem Iwaszkiewicza odzyskała swój dawny, ukształtowany w pierwszym okresie (lata 1945-1950) przez Kazimierza Wykę charakter najpoważniejszego pisma literackiego kraju. Stroniąc od aktualnych polemik, dystansując się po części od spraw polityki i ideologii, pismo skupiło się na prezentacji najwybitniejszych utworów literatury polskiej, zmiernie też – co uwidoczniło się już pod koniec 1955 r. w obszernej prezentacji poezji młodych – do promowania najbardziej wartościowych debiutów. Rozbudowany dział eseistyczny i recenzyjny przynosił omówienia wszystkich ważniejszych nowości wydawniczych. Stałe działy poświęcone przeglądowi kulturalnej prasy światowej oraz noty dotyczące aktualnych wydarzeń kulturalnych uczyniły z „Twórczości” miesięcznik, który – zachowując narzucony w pierwszym okresie nieco akademicki charakter – pozwolił na ogarnięcie najważniejszych w danym okresie spraw literatury zarówno polskiej, jak i światowej. Nastąpiło też – podobnie jak na łamach innych czasopism tego okresu – ożywienie w prezentacji literatury zagranicznej.

„Nowa Kultura” pod redakcją Wiktora Woroszyńskiego stała się w latach 1956-1958 tygodnikiem, który niezwykle aktywnie włączył się w problemy aktualnego życia społeczno-kulturalnego i politycznego. Wokół pisma zgrupowali się tacy pisarze, jak: Tadeusz Kowonacki, Leszek Kołakowski. Marian Brandys, Wilhelm Mach, Jerzy Piórkowski, Witold Wirpsza i Andrzej Braun; większość z nich ustąpiła po odwołaniu przez władze partyjne Woroszyłskie-

go ze stanowiska redaktora naczelnego. Na krótko redakcję przejął Jerzy Piórkowski, następnie redaktorem tygodnika został Stefan Żółkiewski (po odwołaniu go ze stanowiska redaktora naczelnego nowo utworzonej redakcji „Polityki”), zaś od roku 1962 pismem kierował Hieronim Michalski. Zmiany personalne związane były z postępującym odzyskiwaniem przez władze kontroli nad życiem kulturalnym, które po wypadkach 1956 r. zyskało stosunkowo dużą – w porównaniu z okresem poprzednim – autonomię. Większość redakcji „Nowej Kultury” w pierwszej fazie okresu popaździernikowego stanowili ci pisarze i publicyści, którzy opowiedzieli się jednoznacznie za rewizją myśli oficjalnego marksizmu, optując za większą otwartością na problemy współczesnego świata, a w tym także – na jego zagadnienia artystyczne. Popaździernikowa ewolucja pisma była bodaj najdobitniejszym przykładem odchodzenia w Polsce od zdobyczy roku 1956, ograniczania swobody wypowiedzi i eliminacji osób najbardziej aktywnie zaangażowanych w ruch przemian.

Podobne zmiany zaszły w redagowanym przez Gustawa Gottesmana „Przeglądzie Kulturalnym”, wokół którego zgrupował się zespół pisarzy; odnajdujemy wśród nich: Stanisława Dygata, Jacka Bocheńskiego, Andrzeja Kijowskiego, Jana Kotta, Stanisława Jerzego Leca czy Witolda Zalewskiego. Wśród autorów publikujących na łamach pisma zwraca uwagę między innymi Maria Dąbrowska, która w latach 1962-1963 ogłosiła tu fragmenty swych *Przygód człowieka myślącego*. Rozbudowany został, podobnie jak w „Nowej Kulturze”, dział felietonu, który decydował o formule pisma, zwracającego się do szerokiej publiczności i zarazem starającego się zachować autonomię wobec polityki kulturalnej władz.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na fakt, że właśnie w owym okresie następuje gwałtowny rozwój felietonu jako najbardziej uniwersalnego środka wypowiedzi, który zdominuje również i następny okres. Z tego też względu można nazwać formację intelektualną zrodzoną z Października 1956 formacją felietonową. Właśnie felieton decydował o rosnącej popularności wówczas wydawanej prasy, choć oczywiście nie wyłącznie. Istotne znaczenie miał przede wszystkim rozwój reportażu i w jego ramach, albo w innych gatunkach, w krótkim okresie popaździernikowym (w niektórych wypadkach też nieco wcześniej) publikacje literatury „rozliczeniowej”, takich utworów, jak: *Poemat dla dorosłych* Adama Ważyka, *Sam na sam* Wiktora Woroszyńskiego, *Wiersze jesienne i zimowe* Pawła Hertza, opowiadania Kazimierza Brandysa (*Obrona Grenady* i *Matka Królów*), felietony Andrzeja Brauna, *Niebieskie kartki* Adolfa Rudnickiego. Publikujące te teksty tygodniki gwałtownie zwiększyły swoje nakłady – do 150 tysięcy „Po prostu”, do ponad 70 tysięcy „Nowa Kultura”.

Zarówno „Nowa Kultura”, jak i „Przegląd Kulturalny” zostały zlikwidowane po lipcowym, XII Plenum KC PZPR z roku 1963, w czasie którego proklamowano walkę „z wrogimi tendencjami” w kulturze i nauce. Miejsce obu pism zajął tygodnik „Kultura” wydawany w latach 1963-1981, a następnie wznowiony po zakończeniu stanu wojennego (1985). Zanim jednak do tego doszło, oba zespoły, zwłaszcza w pierwszej fazie omawianego tu okresu, odegrały doniosłą rolę w ożywieniu życia intelektualnego kraju, przy czym należy podkreślić fakt, że w obu wypadkach proces ten rozpoczął się jeszcze przed rokiem 1956. Dopiero jednak, powtórzmy, wydarzenia społeczno-polityczne w kraju stworzyły realną możliwość rozszerzenia horyzontów zarówno poznawczych, jak artystycznych. Wyrazem tego było – tak w obu tych redakcjach, jak i w całej prasie społeczno-kulturalnej – nie tylko otwarcie na świat, lecz także nawiązanie wątków wymazywanej w okresie stalinowskim tradycji. Tak więc Jan Bolesław Ożóg przypomniał doświadczenia autentyzmu na łamach drukowanego w „Nowej Kulturze” artykułu *O autentyzmie*, we „Współczesności” Anatol Stern opublikował *Prawdę o futuryzmie*, odpowiedział zaś na ten szkic Antoni Słonimski pisząc na łamach „Nowej Kultury”: „Zrozumiała i słuszna reakcja na utylitaryzm realizmu socjalistycznego, niechęć do literatury dyktowanej i dydaktycznej pchnęła wielu młodych poetów być może za daleko, bo cofnąć im się kazała aż do pierwszych lat futuryzmu włoskiego. [...] Dorabia się legendę i tworzy mitologię polskiego futuryzmu. Z paru wyglupień, dość zresztą zabawnych, robi się

dzisiaj kierunek rewolucyjny opromieniony aureolą męczeństwa. Poezja tej grupy więcej miała wspólnego z Marinettim i faszyzmem włoskim niż z literaturą socjalistyczną”. Z kolei Mieczysław Jastrun we „Współczesności” próbował w *Notach o nadrealizmie* ukazać możliwości tego właśnie programu artystycznego. Bez wątplenia ówczesne programy, z jakimi występowała na łamach prasy literatura, więcej miały wspólnego z deklaracjami ideologicznymi niż ze sztuką, choć w olbrzymiej większości stanowiły demonstracyjne odrzucenie wszechobowiązującego socrealizmu. Dotyczy to zwłaszcza wystąpień młodych. Tak na przykład w *Zamiast manifestu* warszawskiej „Współczesności” czytamy: „Chcemy, by nasza sztuka pomogła w budowie socjalizmu, odzwierciedlając wszystkie problemy polityczne i moralne nurtujące nasze społeczeństwo. Chcemy pomóc w procesie demokratyzacji i walczyć ze wszystkim tym, co dzieło to hamuje, bez względu na ośrodki, z których takie tendencje wychodzą”. Z kolei gdańskie „Kontrasty” deklarowały: „Jesteśmy młodzi, myślimy i mamy prawo swoimi myślami się dzielić, wypowiadać swe zdanie w sprawach polityki i ekonomiki, i problemów społecznych i kultury”. Redaktorzy poznańskiego pisma stwierdzali: „»Wyboje« to dla nas nie tylko nazwa pisma, to również nazwa grupy. Grupy ludzi, którzy chcą być komunistami”. Wreszcie Stanisław Stanuch na łamach krakowskiej „Zebry” pisał w *Wyznaniach anarchisty*: „Nie chcemy być więcej »nową zmianą«, która w spadku po starszych przejmie jedynie obowiązki wygłaszania referatów i noszenia orderów. Chcemy być w pełni odpowiedzialni za nasz wiek”.

Przytoczone wypowiedzi pochodzą z pism nowo powstających po wydarzeniach Października 1956 r., przy tym z pism redagowanych przez przedstawicieli wstępującej generacji. Punktem odniesienia stała się dla nich publicystyka i literatura publikowana na łamach redagowanego przez Eligiusza Lasotę warszawskiego „Po prostu”, pisma, które odegrało bodaj najdonioślejszą rolę w zdynamizowaniu życia społecznego i kulturalnego kraju w okresie 1955-1956. Dwutygodnik nie tylko promował najciekawsze zjawiska ówczesnej literatury – by wspomnieć prozę Marka Hłaski czy wiersz (opublikowany jedynie w fragmencie) Zbigniewa Herberta *Ze szczytu schodów* – lecz swą publicystyką pobudzał szereg ważnych procesów społecznych; wśród nich na szczególną uwagę zasługuje ożywienie w całym kraju ruchu klubów dyskusyjnych, z których najgłośniejszym był warszawski Klub Krzywego Koła, zlikwidowany w roku 1962. Szczególny też nacisk kładła redakcja na prawo literatury do autonomii, co znalazło najdobitniejszy wyraz w szkicu Witolda Wirpszy *Konformizm*. Czytamy w nim: „Poeta jest niecierpliwy. Swą niecierpliwość przeciwstawia istniejącemu porządkowi, podobnie jak planom gospodarczym – mit arkadyjski. W tym wyraża się bezinteresowność jego sztuki i zarazem jej najgłębsze zaangażowanie. Artysta wie dobrze, że żyć w społeczeństwie i być wolnym od społeczeństwa nie można. Ale artysta wie również, że społeczeństwo nie jest instytucją; podobnie jak instytucją nie jest sztuka, jak instytucją nie może być jego dzieło ani on sam. Stąd wynika jego zasadniczy nonkonformizm, jego wolność wobec polityki (nie: od polityki) i tworzonych przez nią instytucji: najgłębsza podstawa jego etyki”. Samo pismo jednak od spraw politycznych nie stroniło, nie było i nie mogło wobec polityki być wolne – przeciwnie: niezwykle aktywnie angażowało się w dyskusje i rozgrywki swojego czasu, stając się w krótkim okresie symbolem zachodzących w kraju przemian demokratyzacyjnych. W szybkim tempie rósł jego nakład osiągając pod koniec nawet 170 tysięcy egzemplarzy i wskazując nadal tendencję zwykłą: pismo wykupywano niemal natychmiast po wydrukowaniu. Po przerwie wakacyjnej 1957 roku „Po prostu” zostało w dramatycznych okolicznościach zlikwidowane osobistą decyzją Władysława Gomułki. W zachowanym brudnopisie decyzji zredagowanym przez kierownika Biura Prasy KC i sformułowanym ostatecznie osobiście przez I sekretarza PZPR czytamy: „Sekretariat KC rozważył decyzję GUKF o zawieszeniu wydawania tygodnika »Po prostu«. Sekretariat KC PZPR stwierdza, że zespół »Po prostu« od wielu miesięcy przeciwdziałał realizacji uchwał podjętych przez naczelne instancje partyjne, zszedł na pozycje jałowej negacji, przedstawiał w fałszywym świe-

tle polityczną i gospodarczą rzeczywistość kraju, szerzył niewiarę w realność budownictwa socjalizmu i w wielu sprawach głosił koncepcje burżuazyjne”.

Krótki był również żywot niemal wszystkich pism młodej generacji powołanych do istnienia po wydarzeniach roku 1956. Częstochofskie „Lewary” przestały na dwóch numerach. Wrocławskie „Nowe Sygnały” – nawiązujące tytułem do ukazującego się w okresie międzywojennym lwowskiego pisma lewicowego „Sygnały” – ukazywały się w okresie 1956-1957, później zaś, wraz ze studenckim dwutygodnikiem „Poglądy”, zostały przekształcone w „Odrę”; w latach 1958-1960 tygodnik, następnie miesięcznik. Jeden tylko numer wydała redakcja lubelskiego dwutygodnika „Pod wiatr”, krótki żywot miały też poznańskie „Wyboje” (1956-1957) związane z grupą poetycką Wierzbak. Podobnie rzecz się miała z krakowskimi pismami „Od A do Z” oraz „Zebra”. Na jednodniówce „Helikon” (1956) skończyła się w Toruniu próba prasowej inicjatywy pisarzy związanych później z warszawską Orientacją Poetycką Hybrydy – ponowili oni swe próby w wydawanych w 1959 r. „Widzeniach”, by wreszcie od 1964 r. rozpocząć wydawanie – także na prawach jednodniówki – serii zeszytów „Orientacji”. Nie powiodła się też próba kontynuacji pierwszego szczecińskiego pisma literackiego „Ziemia i Morze” (1956), na którego łamach debiutowała grupa poetycka Metafora.

Żywiłość, ale też i niestabilność ruchu czasopiśmienniczego w okresie 1956-1958 wyrażały się między innymi w nieudanych próbach powołania do życia nowych periodyków literackich. Spośród nich najpoważniejsza wydaje się niemal już sfinalizowana „Europa”. W „Nowej Kulturze” ogłoszono nawet adres redakcji – naczelnym redaktorem był Jerzy Andrzejewski, w skład zespołu zaś wchodził m.in.: Paweł Hertz, Marek Hłasko, Stanisław Dygat, Adam Ważyk, Mieczysław Jastrun, Jan Kott i Juliusz Żuławski. Pismo jednak zostało unicestwione. Podobnie nie doszły do skutku inicjatywy powołania nowych pism przez Andrzeja Stawara i Tadeusza Drewnowskiego oraz przez Juliana Przybosa i Artura Sandauera – to ostatnie miało podjąć tradycję awangardy okresu międzywojennego.

Spośród pism, o których była mowa wyżej, jedynie „Współczesność” wpisała się na czas dłuższy w pejzaż polskiego ruchu czasopiśmienniczego. Powstała jako organ nieformalnej grupy pisarzy i wydawana później przez pewien czas przez Instytut Wydawniczy PAX była przez pierwsze dziewięć numerów miesięcznikiem. Do roku 1958 redaktorem naczelnym pisma był Leszek Szymański, w roku 1959 kierował „Współczesnością” Stanisław Grochowiak, następnie przez kilkanaście miesięcy funkcję tę pełnił Witold Dąbrowski, by przekazać ją w roku 1962 Stanisławowi Kuszewskiemu. Po nim przez kilka lat redagował dwutygodnik Andrzej Lam, tworząc zeń jedno z najbardziej dynamicznych i otwartych pism literackich okresu powojennego. Bardzo charakterystyczne jest to, że właśnie na łamach „Współczesności” jako jedyne pisma krajowego udało się opublikować (jak się później okazało, ocenzone) tekst „Listu 34”. W następnym okresie pismo przejął i do końca nim już kierował Józef Lenart – to przesunięcie personalne, wzorowane na wcześniejszym przekazaniu „Polityki” Mieczysławowi Rakowskiemu, było wyrazem zarysowującej się coraz silniej tendencji do obsadzania stanowisk redaktorów naczelnych prasy społeczno-kulturalnej przez funkcjonariuszy politycznych. Ambicją pisma było od początku stworzenie trybuny literackiej dla młodego pokolenia, co – po likwidacji pism konkurencyjnych, szczególnie z ośrodków pozawarszawskich – stało się faktem. Jednakże formuła dwutygodnika nie pozwalała pismu na równie aktywne jak na przykład „Po prostu” uczestnictwo w aktualnych wydarzeniach życia artystycznego i zwłaszcza społeczno-politycznego. Zabiegi o zwiększenie częstotliwości wydawania „Współczesności” powtarzane w różnych okresach nigdy się nie powiodły. W omawianym, wstępnym okresie działalności dwutygodnika, „Współczesność” podejmowała, głównie piórem Stanisława Grochowiaka, ale także Józefa Lenarta, próbę określenia wstępującego pokolenia pisarzy wobec rzeczywistości społecznej: „Sztuka wkracza w życie społeczne – pisał Lenart – a więc na teren polityki – z ogromnym ładunkiem treści ideowych. Politykowi nie może być obojętne, w jakim kierunku treści te oddziałują. Przyboś nie przyjmuje do

wiadomości tego faktu. Pozwala mu na to zmistyfikowane, abstrahujące od ideowych aspektów – określenie sprzeczności polityki i twórczości”. Wszakże nie wypowiedzi Lenarta, lecz właśnie Grochowiaka wyznaczały ówczesnie kierunek poszukiwań pisma – takie artykuły, jak *Karabela zostanie na strychu* czy *Przeciw politycznym układankom* wydają się dla wczesnej fazy rozwoju „Współczesności” najbardziej charakterystyczne i reprezentatywne.

Pismem, które z biegiem lat zaczęło odgrywać rolę coraz poważniejszą w polskim życiu kulturalnym, był powstały w 1958 r. – z fuzji „Nowych Sygnałów” i dwutygodnika studenckiego „Poglądy” – tygodnik wrocławski „Odra”, przekształcony w późniejszym okresie w miesięcznik: to drastyczne ograniczenie częstotliwości wydawania pisma było też jednym z charakterystycznych aspektów polityki kulturalnej władz zmierzającej do ograniczenia aktywności środowisk kulturalnych kraju. Paradoksalnie jednak ten zabieg wzmocnił pismo – z redagowanego dość słabo przez Jerzego Bajdora magazynu przekształciła się „Odra” – właśnie jako miesięcznik – w znaczący w życiu literackim kraju periodyk literacki. Od roku 1959 „Odra” opatrzona została podtytułem „pismo Ziem Zachodnich” i miała z założenia stać się organem regionalnym. Tak też w pierwszej fazie jej rozwoju było, lecz z biegiem czasu, w połowie lat sześćdziesiątych, pod redakcją Klemensa Krzyżagórskiego, a następnie Zbigniewa Kubikowskiego miesięcznik stał się pismem ogólnopolskim, w którym jednak nadal dominowała problematyka wrocławska. Podobną ewolucję – choć w mniejszej skali – przeszło zielonogórskie „Nadodrze”: w 1957 r. był to tytuł jednodniówki, od 1959 r. pismo to zaczęło ukazywać się jako miesięcznik, a wreszcie, w późniejszym okresie, zostało przekształcone w dwutygodnik zyskujący sobie coraz szersze grono współpracowników z całego kraju.

Tak „Odra” i „Nadodrze”, jak wychodzące od 1956 r. w Szczecinie „Ziemia i Morze” oraz w Poznaniu „Tygodnik Zachodni” – a także wydawany w 1957 r. w Opolu miesięcznik „Odra” – to zespół czasopism społeczno-kulturalnych zaświadczających twórczą aktywność obszarów zachodniej Polski. Podobny charakter, mający udowodnić aktywność Ziem Północno-Wschodnich, miały też takie pisma, jak powstałe w 1955 roku w Bydgoszczy „Pomorze” oraz w Olsztynie „Mazury i Warmia” (później „Warmia i Mazury”). Wszakże poza wrocławską „Odrą” i w pewnym stopniu „Nadodrzem” były to periodyki o charakterze ściśle regionalnym, nie odgrywające większej roli w skali ogólnopolskiej. Ich powstawaniu sprzyjała polityka władz zmierzająca do udowodnienia ścisłych związków obszarów, na których te pisma wychodziły, z tradycją i współczesnością kraju. Stąd też wiele miejsca w tych czasopismach poświęca się problematyce historycznych związków Ziem Zachodnich i Północno-Wschodnich z Polską.

Osobne miejsce w pejzażu pism powołanych do życia po wydarzeniach Października 1956 r. przypada tygodnikowi „Polityka”, w którym dział literacki prowadził Tadeusz Drewnowski, systematycznie rozbudowując zespół recenzyjny i wiele miejsca poświęcając aktualnej problematyce pisarstwa krajowego. „Polityka”, powołana jako organ prasowy KC PZPR, powstała po zamknięciu „Po prostu”, zmierzając od początku do przejęcia funkcji tego pisma. Redaktorem naczelnym, przypomnijmy, był w ciągu pierwszego roku Stefan Żółkiewski, po nim zaś stanowisko to objął Mieczysław F. Rakowski. Pismo zdobyło sobie rosnącą popularność, zgromadziło też wokół siebie grono liczących się autorów, także pisarzy. Toczone tu dyskusje – w późniejszym okresie coraz częstsze – miały na celu przybliżenie problemów współczesnej literatury, nie tylko zresztą polskiej, szerszej publiczności. Pismo, systematycznie zwiększając swój nakład i zyskując coraz szersze grono czytelników, odegrało bez wątpienia niepoślednią rolę w upowszechnianiu tak poszczególnych utworów literackich, jak najistotniejszych zagadnień kultury swego czasu. Istotne znaczenie miał fakt, iż Rakowski wyrobił pismu swoisty „status specjalny”, dzięki czemu mogło ono podejmować problemy „drażliwe” czy nawet publikować – jak po wydarzeniach roku 1968 – autorów objętych zapisem cenzorskim. Nie uchroniło to redakcji przed licznymi atakami władz, kilkakrotnie istnienie tygodnika było zagrożone, między innymi z powodu dystansowania się wobec obowiąz-

zującej „linii partyjnej”, dzięki upowszechnianiu tendencji reformatorskich, otwartości. Bez wątplenia stała się „Polityka” – do roku 1980 – najpowszechniej czytany organem polskiej inteligencji.

W roku 1957 powołany został do życia w Warszawie tygodnik „Orka”, który zajął miejsce zlikwidowanej w 1948 r. „Wsi”. Ukazywał się pod tym tytułem do roku 1960. Następnie zmienił tytuł na „Tygodnik Kulturalny. Orka” – do roku 1961, by później kontynuować swą działalność jako „Tygodnik Kulturalny”. „Tygodnik”, choć wydawany w stolicy, adresowano przede wszystkim do środowisk małomiasteczkowych i wiejskich, odgrywał więc znaczną rolę w upowszechnianiu problematyki kulturalnej, stał się pismem popularyzującym literaturę poświęconą problematyce wiejskiej: w tej domenie znaczną rolę spełniły publikacje Henryka Berezy. W miarę rozwoju tygodnika zaczyna on – obok cyklów o charakterze edukacyjnym (np. „Słownik pisarzy współczesnych”) – rozbudowywać dział krytycznoliteracki.

W roku 1956 powołany został w Warszawie pod redakcją Adama Tama i Konstantego Puzyny miesięcznik poświęcony problemom dramaturgii, teatru, także w pewnej mierze filmu. Był nim – i pozostał – „Dialog”, prezentujący na swych łamach przede wszystkim najwybitniejsze utwory dramaturgii zarówno krajowej, jak i światowej – dotyczy to tak tekstów teatralnych, jak słuchowisk radiowych i niektórych scenariuszy filmowych. W stosunkowo krótkim czasie „Dialog” zyskał rangę jednego z najlepszych tego rodzaju pism europejskich. Z kolei eseistyce i krytyce literackiej poświęcony został dwutygodnik „Nowe Książki” powołany do życia w roku 1959 – pismo przeznaczone przede wszystkim dla środowisk bibliotekarskich i księgarskich, omawiające na bieżąco nowości wydawnicze; zyskało ono jednak także spore grono odbiorców spoza kręgów, do których jest adresowane.

W roku 1956 powstał – jako kontynuacja „Dziś i Jutro” oraz przejętego przez PAX „Tygodnika Powszechnego” (numery 415-563), zwróconego następnie macierzystej redakcji (w październiku tegoż 1956 r.) – tygodnik „Kierunki”. Pismo to, podobnie jak pozostałe tygodniki, zajęło się obok spraw społecznych i politycznych, także problematyką literacką. Skupiło wokół siebie grono krytyków śledzących aktualne wydarzenia pisarskie, w życiu literackim nie odgrywało jednak większej roli. Obok „Kierunków” po roku 1956 PAX zaczął też publikować w Warszawie inne pismo – przeniesiony z Wrocławia „Wrocławski Tygodnik Katolików”: użycie skrótu tytułu („WTK”) zatarło rodowód pisma.

W roku 1956 wznowiono więc wydawanie dwóch „nieposłusznych” dyrektywom władz krakowskich pism katolickich – „Tygodnika Powszechnego” oraz miesięcznika „Znak”. Pierwszy z nich, powtórzmy, stanowi kontynuację tygodnika wydawanego od marca 1945 r. do momentu „sekwestracji” w roku 1953. „Znak” zaś podjął swą pracę po przerwie lat 1954-1956. Po wznowieniu redagowany był przez Jacka Woźniakowskiego oraz przez Hannę Malewską. Z kolei w 1958 r., z inicjatywy członków warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej, utworzono miesięcznik „Więź”, którego redaktorem został Tadeusz Mazowiecki. Pisma te, stanowiące organy środowisk katolickich niezależnych od władz, zaczęły z czasem skupiać wokół siebie również grono współpracowników z innych kręgów (np. Antoni Słonimski ze stałym felietonem na łamach „Tygodnika Powszechnego”), stając się coraz bardziej znaczącymi ośrodkami opiniotwórczymi. Z inicjatywy środowiska krakowskiego powołany został w roku 1959 Instytut Wydawniczy „Znak”, który stał się wydawcą „Tygodnika Powszechnego” oraz „Znaku”, a także publikacji książkowych, w tym również kolejnych tomów „Biblioteki »Więzi«”, w której ukazały się na przykład dwa zbiory krytycznoliterackie Jacka Łukasiewicza: *Szmaciarze i bohaterowie* oraz *Zagłoba w piekle*. Siłą rzeczy jednak problemy literackie, choć dostrzegane i doceniane, nie mogły w tej konstelacji czasopism zajmować pierwszoplanowej pozycji: rola tych pism w życiu literackim, choć z perspektywy czasu bardzo ważna między innymi ze względu na stałą więź z tradycją i nawiązania do aktualnych prądów na Zachodzie, była raczej marginalna, inaczej niż po roku 1968. Jednakże młodzież literacka nie w pełni tę rosnącą rolę doceniała; nie przypadkiem w jednym z esejów określił



Adam Zagajewski „Tygodnik Powszechny” mianem „Muzeum Uczciwości”: tak właśnie, z perspektywy pokoleń wkraczających w życie artystyczne – aż po późne lata siedemdziesiąte – wyglądała rola pism katolickich. Pozostawały one jakby poza centrum ówczesnych sporów i dyskusji – w ich toku bieżącym; ta dalekosiężna strategia sprawiała niekiedy mylne wrażenie obrony postaw zachowawczych. Nie bez znaczenia dla takiego właśnie widzenia roli tych czasopism przez „młodzież” literacką pozostawał fakt presji władz: otóż nowych, dotąd tu nie publikowanych autorów, którzy podejmowali współpracę z „Tygodnikiem Powszechnym” lub „Więzią”, władze traktowały niemal z reguły jako zdeklarowanych opozycjonistów i obejmowały ich nazwiska zapisem cenzorskim nie pozwalającym im publikować poza prasą tego kręgu – miało to zwłaszcza olbrzymi wpływ na zdystansowanie się debiutantów wobec pism katolickich.

Oczywiście – jak w każdej dziedzinie – nie było tu sztywnych reguł. Zawsze istniała grupa autorów, których publikacje w różnych ideowo obiegach tolerowano (Harasymowicz). Z zasady autorzy katolicy, którzy podejmowali współpracę z pismami kontrolowanymi przez państwo, byli podejmowani na tych łamach z aprobatą – jeśli jednak chodzi o wybory odwrotne, wówczas autor musiał się liczyć z możliwością szykan, traktowany bywał jako „odstępca”. Rzecz zresztą na pewno wymaga gruntowniejszego zbadania.

I właśnie debiutanci, nie mogący w żadnym z istniejących pism tego okresu znaleźć dla siebie trybuny, stali się twórcami tej specyficznej formy ruchu czasopiśmienniczego, jaką stanowi sieć wydawnictw studenckich – w następnym okresie formuła ta okaże się decydująca w promowaniu autorów rozpoczynających swą drogę pisarską. Takie pisma i almanachy, jak „Helikon”, „Widzenia” czy „Poglądy” stały się główną trybuną wystąpień grupy pokoleniowej związanej później na ogół z warszawską Orientacją Poetycką Hybrydy. Przeważnie mecenasem tych pism było Zrzeszenie Studentów Polskich. Większość z nich kolportowana była poza państwową siecią dystrybucji prasy, wydawana zaś – jak na przykład opublikowany w 1960 r. lubelski „Biuletyn Młodego Twórcy” – na prawach jednodniówki. Oznaczało to, że nawet wówczas, gdy publikacja nabierała charakteru ciągłego (jak na przykład w późniejszym okresie „Orientacja”), każdorazowo musiała uzyskiwać od urzędu cenzorskiego zgodę na tytuł. W niektórych publikacjach owe studenckie periodyki otrzymują mylącą nazwę „obiegu niezależnego” (A. K. Waśkiewicz), co ma niewiele wspólnego z rzeczywiście niezależnym „drugim obiegiem” powstałym po roku 1976.

Wracając zaś do periodyków studenckich: otóż pewne rozluźnienie cenzury wobec nich okupowane było między innymi wyłączeniem tej prasy z ogólnodostępnego kolportażu. Bez wątplenia można jednak mówić o powstaniu zespołu pism środowiskowych młodej literatury. I równie niewątpliwie – fakt ten wiązał się z powracającymi co pewien czas partyjnymi koncepcjami powoływania „dla młodych” pism studyjnych: koncepcje te wszakże nigdy nie zyskały formuły instytucjonalnej.

Wstępna faza omawianego tu okresu, obejmująca lata 1956-1958, była czasem względnie żywiołowego, spontanicznego tworzenia nowych czasopism, w tym również pism o charakterze literackim. Część z nich w końcu tej fazy przestała wychodzić. Wpływ na to miały różne względy – od społeczno-ideologicznego, po czysto ekonomiczne, jak choćby brak papieru czy utrata mecenasów. Przede wszystkim jednak zaważyło dążenie władz do odzyskania utraconej po wydarzeniach roku 1956 kontroli nad środowiskami intelektualnymi, do ponownego ich podporządkowania celom wyznaczanej przez partię polityki kulturalnej państwa. Faza następna to okres stabilizacji zrekonstruowanej bazy czasopiśmienniczej. Jest rzeczą charakterystyczną, że w tej fazie niemożliwe okazało się już nie tylko spontaniczne powoływanie nowych czasopism przez formujące się różne ośrodki opiniotwórcze, lecz także – jak to było w wypadku dodatku literackiego do „Trybuny Ludu” („Trybuna Literacka”, odgrywająca w okresie popaździernikowym dość znaczną rolę w życiu literackim kraju) – podejmowanie inicjatyw kulturalnych na większą skalę na łamach prasy codziennej. Oznaczało

to – wbrew powtarzanym sloganom – stałe ograniczenie miejsca dla kultury w życiu społecznym i politycznym.

## Okres 1963-1968

Zaostrzające się napięcie między środowiskami intelektualnymi a kierownictwem politycznym kraju prowadziło w następnym okresie do dalszych ograniczeń. Rozwiązanie w roku 1962 Klubu Krzywego Koła, ostatniego z klubów dyskusyjnych powstałych z inicjatywy podjętej przez „Po prostu”, jest dobitnym sygnałem owych restrykcji. W roku 1963 można już wprost mówić o cofnięciu społeczeństwu wszystkich istotniejszych zdobyczy polskiego Października, zwłaszcza w sferze swobody wypowiedzi i wolności dyskusji. Część prasy tego okresu – jak np. „Po prostu” – przestała być dostępna nawet w niektórych publicznych bibliotekach, wędrując do działów prohibitów. W wyraźny sposób zmniejszeniu uległa pula papieru przeznaczona na publikację prasy, zwłaszcza społeczno-kulturalnej. Zaostrzyły się też dramatycznie interwencje cenzury. Zwróciła na to uwagę grupa intelektualistów we wspomnianym już na wstępie tego rozdziału „Liście 34”, którego sygnatariusze poddani zostali szykanom i represjom, między innymi zapisem cenzorskim na swe nazwiska. Coraz intensywniejsze antyinteligentkie nastawienie władz partyjnych doprowadziło do likwidacji dwóch pism, które po roku 1956 zaczęły odgrywać istotną rolę w obronie autonomii kultury – „Przeglądu Kulturalnego” i „Nowej Kultury”. W ich miejsce powołany został w 1963 r. nowy tygodnik – „Kultura” – pod redakcją Janusza Wilhelmiego (od r. 1973 redaktorem był Dominik Horodyński). Pismo to miało za zadanie pacyfikację środowisk intelektualnych i jako takie zostało w zasadzie zbojkotowane przez większą część środowiska literackiego kraju. Wśród stałych felietonistów pisma znaleźli się: Krzysztof Teodor Toeplitz (cykl „Kuchnia polska”), Hamilton, Aleksander Małachowski. Dział literacki tygodnika w zasadzie nie odbiegał od formuły przyjętej w tego typu pismach w okresie poprzednim, zwraca jednak uwagę redukcja działu recenzji – zwłaszcza w pierwszym okresie – do krótkich not informacyjnych, co wiązało się ze wspomnianym bojkotem nowo powstałego pisma przez wielu krytyków. W następnych latach sytuacja uległa zmianie.

W tych warunkach coraz większą rolę odgrywać zaczęły: dwutygodnik „Współczesność”, krakowskie „Życie Literackie” oraz „Tygodnik Kulturalny”, pisma nie noszące piętna, jakim w opinii środowisk literackich naznaczona została w swej genezie „Kultura”. Okres ten można scharakteryzować jako najbardziej stabilny w ruchu literackim i czasopiśmienniczym po wojnie. Pisma z konieczności przybierają charakter eklektyczny – sąsiadują obok siebie różne poetyki i programy nie wywołujące w zasadzie większych polemik czy sporów. Te, gdy się pojawiły, rozgrywały się przede wszystkim w prasie studenckiej, nie dostępnej na ogół na rynku, kolportowanej, jak „Orientacja”, w zamkniętym kręgu. Określenie „mała stabilizacja”, odnoszące się w ówczesnej publicystyce głównie do zagadnień społeczno-politycznych, można także z powodzeniem zastosować do życia kulturalnego. Wygaszenie jego spontaniczności, kastrowanie przez cenzurę wypowiedzi o większym ładunku ideowym, zwłaszcza zaś krytycznych wobec zachodzących w kraju przemian – wszystko to miało wpływ również na ruch czasopiśmienniczy, także na swoistą bezkonfliktowość publikacji. Ukazujące się czasopisma kulturalne nie posiadały wyraźnie skryształizowanego oblicza ideowego, były pismami „dla wszystkich”, zespoły redakcyjne zaś, podporządkowane mianowanemu redaktorom naczelnym, nie miały w zasadzie wpływu na formowanie linii ideowej. Od tego wzorca odbiega w pewnym stopniu redagowana przez Rakowskiego „Polityka”, skupiająca wokół siebie – przede wszystkim za sprawą Tadeusza Drenowskiego – spore grono autorów wybitnych, publikujących przedtem w rozwiązanych tygodnikach warszawskich.

Znaczenia w życiu literackim nabierają dwa pisma pozawarszawskie – miesięczniki: wro-

ławska „Odra” i powołany do życia w roku 1956 poznański „Nurt”. Oba mają zaplecze w miejscowych środowiskach uniwersyteckich i oddziałach Związku Literatów Polskich, do obu też coraz częściej piszą autorzy z innych ośrodków, powodując, iż oba czasopisma, mające z założenia być organami regionalnymi, stały się pismami o znaczeniu ogólnopolskim. Oba również – prócz prezentacji samej literatury – rozbudowały działy recenzyjne i krytycznoliterackie. One też – obok nadal odgrywającej doniosłą rolę warszawskiej „Twórczości” – stały się ważnymi instytucjami życia literackiego kraju.

Uderza w tym okresie właśnie wzrost znaczenia miesięczników, pism z zasady niskonakładowych, kierowanych do wąskiego grona czytelniczego. Takim właśnie pismem stała się (też powołana do życia w roku 1965) „Poezja”, redagowana przez Jana Zygmunta Jakubowskiego (a od 1972 r. przez Bohdana Drozdowskiego). Było to za redakcji Jakubowskiego pismo niemal studyjne, poświęcone prawie wyłącznie prezentacji poezji i eseistyki, zajmującej się tą tematyką. W piśmie rozbudowany został też dział recenzencki poświęcony nowościom wydawniczym, sporą rolę odgrywała kronika przedstawiająca współczesne tendencje w poezji światowej, komentująca ważniejsze wydarzenia poetyckie (konkursy, festiwale) w kraju i na świecie. „Poezja” zgromadziła wówczas wokół siebie wszystkich wybitniejszych autorów polskich, stała się też ważną trybuną dla debiutantów (m.in. przyniosła debiut Rafała Wojaczka), prezentowała przekłady poezji zarówno dawnej, jak i współczesnej, a także tłumaczenia eseistyki poezji poświęconej. Z tego też względu w dość szybkim czasie stała się pismem poszukiwanym nie tylko w kręgach specjalistów, zyskała spore jak na niskonakładowy miesięcznik grono czytelników. Miesięcznik ten za redakcji Jakubowskiego skupiał w swym zespole wielu wybitnych autorów (m.in. Mieczysława Buczkówna, Zbigniew Bieńkowski, Stanisław Grochowiak, Zbigniew Herbert, Tymoteusz Karpowicz, Artur Międzyrzecki, Julian Przyboś, Julian Rogoziński).

W kształtowaniu ruchu intelektualnego w kraju ważną rolę odgrywały trzy działy „Twórczości”, które wprawdzie – z założenia – nie stanowiły głównej zawartości numeru, przyniosły wszakże istotne wiadomości o życiu literackim w kraju i na świecie – mowa o „Notach”, „Na widnokręgu” i „Przeglądzie Zagranicznym”, stanowiącym skondensowaną dawkę informacji o zawartości kulturalnej prasy światowej.

Właśnie w „Twórczości” omawiane też były kolejne zeszyty „Orientacji”, pisma niedostępnego w powszechnym kolportażu, powołanego do życia przez Orientację Poetycką Hybrydy w Warszawie i wydawanego na prawach jednodniówki. Pismo powstało w roku 1965 staraniem przede wszystkim Jerzego Leszina. Stało się trybuną debiutantów młodszych od grupy pokoleniowej związanej ze „Współczesnością”. Porównując sytuację tych dwóch debiutantów, pisał Andrzej K. Waśkiewicz: „Strategia młodych debiutujących około roku 1960 była odmienna. Odmiennie też instytucje wytworzyło to pokolenie. Dwie cechy wysuwają się na plan pierwszy: 1) specjalizacja (wydawnictwa ściśle literackie), 2) wąski adres czytelniczy (przewaga druków wewnętrznych). Jeśli dla pokolenia »Współczesności« dominującą »instytucją czasopiśmienniczą« było pismo społeczno-kulturalne, to dla tego – »pisma studyjne«, biuletyny i druki ulotne. Zawsze – niskonakładowe, z reguły rozpowszechniane w kolportażu wewnętrznym. Dopiero teraz utworzą się i ustabilizują dwa obiegi wartości. Większość wytworów młodych środowisk literackich krążyć będzie w drugim – pozaoficjalnym – obiegu”. Z okazji formuł użytych przez Waśkiewicza przypomnijmy jednak ważne uściślenie: ów „pozaoficjalny obieg”, o którym pisze krytyk, należy wyraźnie odróżnić od przełomowego drugiego obiegu – pism, druków ulotnych i książek wydawanych poza cenzurą po r. 1976.

Natomiast obieg, w jakim krążyły zeszyty „Orientacji”, nazwać trzeba obiegiem tolerowanym. „Orientacja” była pismem ukazującym się nieregularnie, stanowiącym kontynuację almanachu „Widzenia”. Wokół pisma grupują się poeci urodzeni na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych: Krzysztof Gąsiorowski, Zbigniew Jerzyna, Barbara Sadowska czy Janusz Żernicki. Poezja też stanowi jeden z głównych obszarów zainteresowania „Orientacji”. Ko-

mentując sytuację grupy, jej uczestnik, Ryszard Kozłowski, stwierdzał, iż szczególną wagę miała dla niej tzw. problematyka pokolenia. W istocie owa „problematyka pokolenia” stanowiła etykietę zastępczą „problematyki debiutu”. Ta właśnie grupa generacyjna zetknęła się z nią w sposób najostrożniejszy. I właśnie na gruncie ruchu czasopiśmienniczego zagadnienie to wystąpiło najostrożniej. O ile bowiem wcześniej w całym okresie powojennym debiutujące grupy znajdowały dla siebie własne trybuny – choć, jak świadczy o tym historia „Pokolenia” i „Nurtu” w latach czterdziestych, budząc opory ze strony władz – o tyle debiutanci lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych takich trybun, przez siebie i dla siebie redagowanych, odnaleźć nie mogli. W szczególności dotyczy to właśnie grupy pokoleniowej wchodzącej w życie literackie po debiucie roczników związanych ze „Współczesnością” i innymi pismami młodych, wydawanymi w okresie popaździernikowym. Liczne postulaty powoływania pisma dla debiutantów pozostawały bez odpowiedzi, najwyższe zaś autorytety partyjne uznały „problematykę pokoleniową” za zjawisko politycznie szkodliwe.

Owe „pisma studyjne” oraz spychanie problematyki literackiej z łamów prasy tygodniowej do miesięczników niskonakładowych lub regionalnych to bodaj najbardziej charakterystyczne cechy prasy literackiej lat 1963-1968 świadczące w istocie o występowaniu tendencji do pomniejszania roli literatury w życiu społecznym. Zjawiska te wiązały się z narastaniem w środowisku literackim coraz silniejszej postawy opozycyjnej wobec polityki społecznej i kulturalnej władz, postawy ujawnianej przede wszystkim w czasie zamkniętych zebrań i zjazdów Związku Literatów Polskich. Innym charakterystycznym zjawiskiem znajdującym także odbicie w ruchu czasopiśmienniczym była wówczas próba aktywizacji przez władze środowisk regionalnych w celu przeciwstawiania ich przede wszystkim ośrodkom warszawskiemu i krakowskiemu. Jako przykład może tu posłużyć powołanie w roku 1962 dwóch pism: dwutygodnika „Poglądy” w Katowicach, kierowanego przez Wilhelma Szewczyka, oraz miesięcznika „Litere” w Gdańsku. Warto przy tym zwrócić uwagę na fakt, że przy piśmie katowickim powołano Klub Robotników Piszących, organizację całkowicie uzależnioną od państwowego mecenasu i tym samym podatną na manipulację.

Pod koniec omawianego okresu w Warszawie powołany został (w 1966 r.) nowy periodyk (nawiązujący swym tytułem do wydawanego w okresie międzywojennym pisma komunistycznego) – „Miesięcznik Literacki”, którego redaktorem naczelnym został Włodzimierz Sokorski. Fakt ten miał więc miejsce w 10-lecie polskiego Października i był jakby symbolicznym przypieczętowaniem całkowitego odejścia w sferze kultury od zdobyczy tamtego okresu. Nic więc dziwnego, że właśnie tutaj ukazuje się w 1968 r. artykuł Andrzeja Werblana *Przyczynki do genezy konfliktu*, komentując sytuację w kulturze w przededniu wydarzeń marcowych tego roku. Czytamy w nim: „Kto był reprezentantem tendencji rewizjonistycznych w latach 1956-57? Rewizjonizm dysponował wówczas dość dużymi wpływami w prasie. Wywierał on poważny wpływ na linię np. tygodnika »Po prostu«, który w 1955 roku i w pierwszej połowie 1956 roku odegrał nawet pozytywną rolę, ale później poddał się tendencjom rewizjonistycznym. Do pism, które w owym czasie wyrażały tendencje rewizjonistyczne, należały przede wszystkim »Przegląd Kulturalny« i »Nowa Kultura«. [...] Partia prowadziła walkę przeciw rewizjonizmowi. Niemało ludzi przed dziesięciu laty odurzonych czadem rewizjonizmu uwolniło się od niego. [...] W dwóch jednakże ważnych środowiskach społecznych wpływy rewizjonizmu przetrwały, a nawet uwił on sobie tam dość wygodne gniazdko i potrafił przygotować nowy atak na politykę partii. Idzie tu przede wszystkim o środowisko literackie czy też szerzej – kulturalne oraz o szkolnictwo wyższe, a zwłaszcza nauki społeczne”. „Miesięcznik Literacki” był wówczas, u schyłku lat sześćdziesiątych, pismem, którego podstawowym celem było przeciwstawienie się owym opozycyjnym, a określonym mianem rewizjonizmu, postawom środowiska literackiego – szczególnie w Warszawie, gdzie niezgoda i opór wobec polityki kulturalnej władz wyrażały się najdobitniej. Właśnie tutaj, na łamach miesięcznika, dostrzec można najwyraźniej wpływy tej części środowiska kulturalnego, która

skupia się wokół nieformalnej grupy partyjnej zgromadzonej wokół gen. Mieczysława Moczara, a określonej w publicystyce mianem grupy „partyzantów”; grupa ta wyrażała między innymi silne tendencje nacjonalistyczne.

Osobną pozycję zajmuje w tym okresie prasa katolicka reprezentowana przez „Tygodnik Powszechny”, „Znak” i „Więź”. Formacja intelektualna tutaj ukształtowana wybrała pewien rodzaj pracy u podstaw – w pismach tych znajdujemy sporo materiałów dotyczących tradycji i jej relacji ze współczesnością, upowszechniających związki kraju z demokracją europejską oraz postawy niezależne, krytyczne, nastawione na ewolucję systemu. Znajdują one wyraz między innymi w omówieniach krytycznoliterackich. Trzeba jednak podkreślić, że zarówno tutaj, jak w innych pismach, zwłaszcza zaś w pewnym stopniu w pokrewnej tej orientacji „Twórczości”, krytyka literacka uwikłana została w sieć niepisanych zasad nie pozwalających wprost wyklądać wniosków interpretacyjnych. Literatura mianowicie funkcjonowała wówczas na rynku czytelnictwa i krytycznoliterackim wspierając się jak gdyby dwoma rodzajami porozumień między czytelnikami, krytykiem i autorem: pierwsza z tych umów zakładała właśnie nierozszyfrowywanie wszystkich znaczeń i sensów utworu i miała na celu między innymi ochronę autora przed cenzurą, druga zaś zakładała milczące porozumienie między autorem i krytykiem, w sprawie charakteru rzeczywistości „nie przedstawionej”, pojmowanej wspólnie jako główna przyczyna opisywanych w utworach dewiacji życia społecznego. Owo rozszyfrowywanie znaczeń i sensów nie było zresztą w pełni możliwe również i ze względu na barierę cenzury – przynajmniej wówczas, gdy miałyby ono na celu propagowanie postaw krytycznych; dopuszczalne natomiast było wtedy, gdy chodziło o „demaskowanie” autora jako przeciwnika politycznego. Tak na przykład postąpiła „Współczesność”, gdy w cyklu artykułów Andrzeja Mencwela, krytykujących w 1969 r. postawy pisarzy (Andrzejewskiego, Kołakowskiego i innych) uznanych przez władze w owym bezpośrednio pomarcowym okresie za przedstawicieli opozycji, a przez Zenona Kliszkę określonych dokładnie jako „czołówka sił antysocjalistycznych, dążących do przywrócenia burżuazyjnej demokracji i wyłuskania kraju z obozu socjalistycznego”. Dość podobne poglądy głosiła w tymże czasie prasa PAX-u.

Natomiast prasa katolicka, nie związana – w odróżnieniu od pism PAX-u tego okresu (np. „Kierunki”) – z tendencjami nacjonalistycznymi, ujawnionymi zwłaszcza w toku wydarzeń marcowych 1968, raczej nie formułowała wspólnego programu. Można jednak określić postawę reprezentowaną przez „Tygodnik Powszechny”, „Znak” i „Więź” jako postawę myśli demokratycznej, skierowanej na ewolucyjne przeobrażenia komunizmu, podkreślającej zwłaszcza swe związki z Zachodem, poszukującej zarazem krytycznej wobec panującej w kraju rzeczywistości: te inteligentne kręgi z różnych względów, na ogół przede wszystkim z powodu zagrożeń zapisem cenzorskim, ale także ze względu na dystans wobec tradycji polskiego katolicyzmu, utożsamianego z postawą Kościoła okresu międzywojennego, nie podejmowały dotychczas współpracy z opozycyjnym katolickim czasopiśmiennictwem. W zasadzie, do roku 1968, pisma katolików niezależnych tworzyły jakby obszar izolowany od głównego nurtu życia intelektualnego. Warto więc, wybiegając w przyszłość, podkreślić znaczenie, jakie mieć będzie późniejsze podjęcie współpracy z „Tygodnikiem Powszechnym” lub „Więzią” przez grono autorów zaliczanych przez władze do grupy „rewizjonistów” – wydarzeniem dramatycznie przyspieszającym ten proces stały się właśnie wypadki z 1968 roku. Współpraca ta będzie jednak po części wyrazem desperacji tych laickich środowisk, podobnie jak w okresie jeszcze późniejszym wyrazem podobnej desperacji stanie się podjęcie współpracy z prasą wydawaną na wychodźstwie.

Lata 1963-1968 bez wątpienia stanowiły okres, w którym dokonywało się zwieńczenie wysiłków władz zmierzających do ponownego podporządkowania kultury kryteriom ideologicznym. Nie miało ono już charakteru tak bezwzględniego jak w latach stalinowskich, niemniej narastająca z roku na rok presja cenzury, okresowe obejmowanie poszczególnych pisarzy i dziennikarzy zakazem publikacji, wreszcie czystki w instytucjach kulturalnych

i naukowych, będące efektem wydarzeń marcowych – wszystko to powodowało wciąż narastający konflikt, który znalazł swe odzwierciedlenie także w ruchu czasopiśmienniczym. Prasa społeczno-kulturalna stawała się coraz bardziej bezbarwna, jałowa intelektualnie, zarazem też ograniczony został – przez zmniejszenie nakładów i narastające opóźnienie publikacji – zakres jej oddziaływania społecznego. Bojkotowane były przez część środowisk artystycznych i dziennikarskich niektóre pisma – takie jak „Kultura” czy „Miesięcznik Literacki”, powołane do życia jako organy mające przeciwstawiać się określanym jako „rewizjonizm” postawom krytycznym, zrodzonym po roku 1956. Pisma nie do końca podporządkowujące się wytycznym ideologii partyjnej, takie jak: „Twórczość”, „Dialog”, „Poezja” czy „Nurt” i „Odra”, nie miały możliwości szybkiego reagowania na aktualne wydarzenia bądź ze względu na swój specyficzny charakter, bądź po prostu jako miesięczniki (o opóźnionym w dodatku cyklu wydawniczym). Żywsza pozostawała „Współczesność”, z tym że i tutaj, z powodu dwutygodniowego cyklu wydawniczego, redakcja nie była w stanie wystarczająco szybko uczestniczyć w dyskusjach dotyczących aktualnych zagadnień życia społeczno-kulturalnego. Z pism tygodniowych najbardziej otwarty, „liberalny” status utrzymywała „Polityka”; na jej łamach mogli publikować również autorzy gdzie indziej szykanowani – „Polityka” zresztą zdecydowanie odżegnywała się od udziału w nacjonalistycznej i antyinteligentycznej kampanii, jaka występowała w środkach masowego przekazu po Marcu 1968 roku.

Do zjawisk najbardziej rzucających się w oczy należało w tym okresie powierzenie funkcji redaktorów naczelnych nie pisarzom, lecz funkcjonariuszom „frontu kulturalnego” – jak Józef Lenart czy Włodzimierz Sokorski. Prasa w zasadzie przestała pełnić funkcję trybuny odmiennych, zderzających się ze sobą postaw, w wypadku zaś, gdy pozostawała wobec obowiązujących zasad polityki kulturalnej zdystansowana – jak „Twórczość” – nie miała większego wpływu społecznego, jej odbiór został ograniczony do wąskiego kręgu czytelniczego. Postępująca uniformizacja czasopism była funkcją pacyfikacji środowisk intelektualnych kraju. Istotne w tym kontekście wydają się uwagi Zygmunta Baumana, który, oceniając efekty zachodzących wówczas przemian w stosunkach inteligencji z władzą komunistyczną, pisał: „[...] rysuje mi się marzec jako ostatni epizod dwudziestoletniego romansu inteligencji z komunistyczną władzą. Po raz ostatni zwróciła się inteligencja do władzy z petycją. Po raz ostatni, przez akt owego zwrócenia się potwierdziła ona prawo władzy do kierownictwa życiem kulturalnym narodu. Po raz ostatni sformułowała ona swe dążenia w języku, jakim posługiwała się władza, który więc wiązał inteligencję z władzą i w sytuacji nabrzmiewającego konfliktu niósł w sobie wciąż możliwość porozumienia. Po raz ostatni podjęła inteligencja desperacką próbę skłonienia władzy do uznania za swoje wartości, jakim sama hołdowała, i do podjęcia się ich orędownictwa”. Bez wątplenia jedynym pismem tego okresu mającym szerszy zasięg społeczny, które podjęło się w jakiejś mierze próby pośredniczenia między inteligencją i aparatem władzy, stała się „Polityka”. Z zasady jednak kierunek polityki kulturalnej władz był diametralnie odmienny, w coraz większym stopniu konfliktowy. Kultura, a tym samym i czasopiśmiennictwo literackie zepchnięte zostały na margines życia społecznego.

## Okres 1968-1975

Lata 1968-1975 to okres debiutu nowej generacji, określanej przez krytykę literacką mianem Nowej Fali lub „pokolenia 68”. Pojawienie się tej nowej fali debutantów miało spore znaczenie także dla ruchu czasopiśmienniczego. Wkraczająca generacja w sposób niejako naturalny rozpoczęła, podobnie zresztą jak jej poprzednicy, starania o uzyskanie własnego

pisma. Zanim do tego jednak doszło, poszukiwać zaczęła miejsca w pismach już istniejących. Jednym z nich była „Orientacja”, innym – wydawana we Wrocławiu i redagowana przez Lothara Herbsta „Agora”: oba pisma wydawane na tych samych prawach jako organy organizacji młodzieżowych – ZSP i ZMS. Nadto młodzi od czasu do czasu zyskiwali możliwość ogłaszania swych wystąpień programowych na łamach pism funkcjonujących normalnie – w „Życiu Literackim”, „Odrze” czy „Nurcie”.

„Orientacja”, na skutek rozłamu w zespole kierowanym cały czas przez Jerzego Leszina, zmieniła pod koniec lat sześćdziesiątych niemal całkowicie skład redakcyjny – siódmy numer pisma był już właściwie numerem redagowanym przez nową grupę debiutancką. Pismo, które wydawało na zasadach suplementu tomiki poetyckie, stało się główną trybuną Nowej Fali i pisarzy tego kręgu generacyjnego. W tym samym mniej więcej składzie osobowym wydano sześć kolejnych zeszytów – wszystkie na prawach jednodniówki. Wreszcie w roku 1972 wydawanie „Orientacji” zostało zawieszono, co w praktyce oznaczało jej likwidację. Wcześniej ten sam los spotkał „Agorę”, która zakończyła swój żywot jeszcze w 1969 r., po wydaniu 25 numerów: pismo to odegrało o tyle istotną rolę, że będąc początkowo organem wrocławskiej grupy młodych pisarzy – przekształcone w periodyk ogólnopolski, skupiało w zasadzie wszystkie najważniejsze wypowiedzi programowe tego czasu. Oficjalnie, w pismach dostępnych w normalnej sprzedaży, „pokolenie 68” zaprezentowane zostało w numerze specjalnym „Poezji” (12/1971) opracowanym jako numer monograficzny zatytułowany „Najmłodsza poezja polska”. Dopiero jednak w roku 1972 ukazał się miesięcznik, który stał się oficjalną trybuną młodej literatury – był nim „Nowy Wyraz”. Pismo stanowiło istotne novum w ruchu czasopiśmienniczym okresu powojennego – pomyślane zostało jako organ kolejnych fal debiutanckich. I tu jednak, jak i w innych redakcjach, nie mogło być mowy o samodzielności: pismo nie było pismem autorskim, lecz przeznaczonym dla młodych przez władze. Mianowany też został redaktor naczelny – Jan Witan, krytyk spoza ruchu młodoliterackiego. On też podkreślał w otwierającej pierwszy numer wypowiedzi: „Potrzebę tego miesięcznika postulowano od lat na zjazdach i sympozjach młodych pisarzy. [...] Mimo to, że wszyscy zgadzają się, że istnieje jedna literatura polska i nie trzeba jej dzielić na »starą« i »młodą«, wszyscy też zgodzą się chyba z następującym rozpoznaniem sytuacyjnym: młodzi pisarze mieli i mają utrudniony start literacki, pisma literackie udzielają im swoich łamów z łaski [...]. Nowe władze polityczne i administracyjne kraju trafnie oceniły sytuację i potrzeby młodych. Mówiąc o przyszłości młodego pokolenia Polaków I sekretarz KC PZPR podkreślił w swym wystąpieniu, że trzeba temu pokoleniu zapewnić nie tylko dobre warunki materialne i nowe stanowiska pracy, ale również możliwość rozwijania jego aspiracji intelektualnych i artystycznych”. Warto zwrócić uwagę na tę wypowiedź, gdyż znajdujemy w niej wprost wyłożoną podstawową zasadę ruchu czasopiśmienniczego całego omawianego tu okresu po roku 1944 – zasadę administracyjnych nakazów i zakazów. Zwraca też uwagę podtrzymywanie obowiązującej cały czas oficjalnej tezy o nieistotności różnic pokoleniowych w życiu literackim kraju. Pismo zresztą z założenia miało być organem debiutantów, nie zaś określonej grupy – takim też się z biegiem czasu stało, choć początkowy okres znaczony jest przede wszystkim przez postawę pisarzy określonych mianem Nowej Fali. Kolejno z zespołu redakcyjnego zmuszeni byli odejść poszczególni przedstawiciele zespołu założycielskiego, rekrutujący się przede wszystkim z dawnej redakcji „Orientacji”.

„Nowy Wyraz” nie był jednak jedyną trybuną młodych. W roku 1971 przy krakowskim dwutygodniku „Student” powołany został dział literacki – został on zdominowany przez przedstawicieli krakowskiej grupy poetyckiej Teraz. W tym też kręgu narodziła się idea powołania ogólnopolskiego pisma młodych, którym miała być „Młoda Kultura”. Inicjatywa ta, mimo uzyskania aprobaty władz, zakończona została jednak na opublikowaniu czterech wkładek pod tym tytułem w „Studencie”. Na tym wyczerpały się możliwości zabiegów o utworzenie autentycznego pisma pokoleniowego – narzuca się tu uderzająca analogia

z losami grupy skupionej wokół „Pokolenia”, redagowanego w latach czterdziestych przez Tadeusza Borowskiego. Nie ulega jednak wątpliwości, że „Student” stał się w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych pismem, w którym zogniskowały się najżywsze dyskusje młodoliterackie. Pismo stało się główną trybuną „pokolenia 68”.

Wśród pozostałych inicjatyw młodoliterackich wspomnieć należy o wkładce „Delta” redagowanej przez Koło Młodych przy gdańskim Oddziale ZLP, a publikowanej raz na kwartał przez „Literey” – zakończyła żywot wraz z pismem macierzystym w roku 1974. Próba utworzenia pisma we Wrocławiu były kolejne – po pierwszym wydaniu z roku 1966 – zeszyty almanachu „Pomosty” (1969 i 1973).

Powołanie „Nowego Wyrazu” stanowiło jeden z elementów podjętej przez nową ekipę partyjną przebudowy systemu czasopiśmiennictwa kulturalno-społecznego. Do życia powołano szereg nowych czasopism, w pozostałych nastąpiły zmiany na stanowiskach redaktorów naczelnych. Kulminacyjny moment tego ruchu przypadł na rok 1972. Posunięcia te miały na celu przede wszystkim zadokumentowanie „otwartej” na potrzeby środowiska nowej linii partyjnej.

W roku 1971 powołany został miesięcznik „Literatura na Świecie”, redagowany w pierwszym okresie przez Waclawa Kubackiego, którego na stanowisku redaktora naczelnego zastąpił w roku 1972 Waclaw Sadkowski. Pismo poświęcone jest prezentacji przekładów, zmierza też do systematycznego przybliżania zjawisk literackich powstających poza granicami Polski. W krótkim okresie, dzięki publikacji wielu najwybitniejszych utworów literatury światowej, stało się pismem niesłychanie popularnym, zdobyło też spory zespół współpracowników, który stanowią znakomici tłumacze literatury obcej. Jest też organem promującym debiuty translatorskie. Poza prezentacją utworów oryginalnych sporo miejsca poświęca omówieniom aktualnych nowości literatur obcych, rozbudowuje też dział informacyjny, przejmując w tym po części rolę, jaką spełniała przedtem „Poezja”.

W tym samym roku zlikwidowana została „Współczesność”. W jej miejsce powołano pod redakcją Jerzego Putramenta tygodnik „Literatura”. Funkcję sekretarza redakcji objął dawny redaktor naczelny „Przeglądu Kulturalnego” Gustaw Gottesman. I to pismo – nawiązujące do tradycji zlikwidowanych w roku 1963 tygodników – pozyskało spore grono autorów, a także dzięki publikacji sensacyjnych reportaży zdobyło popularność czytelniczą. Poważny kryzys redakcyjny nastąpił w roku 1975 – na skutek opublikowania dyskusji krytycznie przedstawiającej stan literatury krajowej Gottesman musiał opuścić redakcję, wraz z nim ustąpiła także część pozostałych członków zespołu. Był to jeden z sygnałów kolejnej fazy konfliktu między środowiskami intelektualnymi a kierownictwem politycznym kraju, widocznego między innymi we wzrastającej presji cenzury i obejmowaniu coraz większej grupy pisarzy zakazem publikacji.

Zalążek tego kryzysu stanowiło (wspomniane już) powołanie na stanowisko redaktora naczelnego „Poezji” w roku 1972 Bohdana Drozdowskiego. Stało się tak mimo protestów skierowanych do władz przez różne grupy środowiska literackiego, między innymi organizacji partyjnej Warszawskiego Oddziału ZLP. Zespół miesięcznika uzupełnił Krzysztof Gašiorowski, przeniesiony tam z rozwiązanej „Współczesności”, w której kierował działem poetyckim, później zaś Jan Witan, który zastąpiony został w „Nowym Wyrazie” przez Janusza Termera. Przekazanie redakcji nowemu zespołowi spowodowało bojkot miesięcznika przez olbrzymią większość środowiska literackiego. W tej sytuacji pismo zmuszone zostało do całkowitej zmiany swego profilu – od roku 1972 w „Poezji” dominować zaczynają numery monograficzne. Cechą charakterystyczną pisma stają się agresywne noty redaktora naczelnego, komentujące aktualne wydarzenia życia literackiego kraju.

W roku 1972 utworzono w Warszawie pismo o dużej doniosłości w życiu literackim – wydawany przy Instytucie Badań Literackich i Komitecie Nauk o Literaturze PAN dwumiesięcznik „Teksty”, redagowany przez Jana Błońskiego, później zaś, od roku 1975 – przez



Czesława Hernasa. We wprowadzeniu od pierwszego numeru pióra wybitnego współredaktora pisma Janusza Sławińskiego *Teksty i teksty* czytamy: „Pojęcie tekstu należy do kluczowych pojęć współczesnej refleksji humanistycznej. Użytkowane w rozlicznych dyscyplinach wiedzy o kulturze, zyskało dziś sens uniwersalny”. Przyjmując tezę „o kulturze jako magazynie tekstów”, autor wprowadzenia podkreślał, że „narzuca ona określoną wizję mechanizmów kultury”, „sprzyja kształtowaniu wrażliwości na różnorakie analogie i izomorfizmy występujące wśród wytworów kultury”, wreszcie – „uczy [...] określonego obcowania z kulturą”. Zamierzeniem pisma było zatem „wciągnięcie w pole zainteresowań niezmiernie bogatego repertuaru tekstów kultury”. Tak sformułowany program dwumiesięcznika, w którym przewagę, ale nie wyłączość, miały poszukiwania o charakterze semiologicznym, wykraczał daleko poza literaturę, dotyczył również analizy określonych zachowań społecznych – już pierwszy numer przyniósł tego rodzaju interpretację w szkicu Barańczaka *Nasza wola – Polska gola* – niemniej jednak właśnie literatura pozostawała tu głównym obiektem badania. Pismo, obok analiz poszczególnych tekstów, zmierzało również do przewartościowania spojrzenia na stan polskiego pisarstwa – jednym z istotnych w tym względzie zabiegów był wydany w 1973 roku monograficzny numer *Proza: powtórki i przeceny*, mający za zadanie próbę nowego spojrzenia na dorobek polskiej prozy powojennej.

W roku 1972 także – po objęciu stanowiska szefa redakcji przez Zbigniewa Kubikowskiego – wzrosło znaczenie wrocławskiej „Odry” jako miesięcznika o zasięgu i charakterze ogólnopolskim. Wokół pisma skupiało się coraz szersze grono autorów, rozwijał się znacząco dział eseistyczny i krytycznoliteracki. Ten sam proces widoczny stał się w redakcji poznańskiego miesięcznika „Nurt”, w którym dział literacki prowadzili kolejno Edward Balcerzan i Stanisław Barańczak. Również coraz większe grono współpracowników zdobył sobie miesięcznik gdański „Litery” oraz wydawany w Szczecinie organ Szczecińskiego Stowarzyszenia Kultury, miesięcznik „Spojrzenia”, powstały w roku 1971 i redagowany przez Ryszarda Liskowackiego. W tej grupie pism regionalnych, lecz zdobywających autorów z terenu całej Polski, umieścić należy także wydawane od 1969 r. w Koszalinie „Pobrzeże”, wreszcie w tym samym roku powstały periodyk rzeszowski „Profile” oraz miesięcznik „Opole”, powołany do życia w roku 1970. Mamy więc w tym okresie do czynienia ze stosunkowo dużym ożywieniem regionalnych inicjatyw czasopiśmiennictwa literackiego, z rozwojem sieci pism mających zaspokoić potrzeby i ambicje środowisk prowincjonalnych. Wśród tych inicjatyw zwraca uwagę ewolucja powstałego w roku 1968 pisma białostockiego „Kontrasty”, wydawanego w początkowym okresie jako jednodniówka, przekształconego następnie w kwartalnik, zaś od 1969 r. ukazującego się jako miesięcznik – po objęciu kierownictwa redakcji przez Klemensa Krzyżagórskiego w roku 1974 pismo poświęciło się prezentacji literatury faktu, stając się z biegiem czasu jednym z bardziej interesujących periodyków reporterskich.

W roku 1974 na tej mapie czasopiśmiennictwa zaszły jednak przemiany dowodzące, iż nastąpił odwrót od rozpoczętej w początkach dekady aktywizacji literackich środowisk regionalnych. Likwidacji uległy – co motywowano między innymi ograniczeniami w przydziałach papieru – trzy pisma Wybrzeża: szczecińskie „Spojrzenia”, koszalińskie „Pobrzeże” i gdańskie „Litery” – w ich miejsce powstał wydawany w Gdańsku ilustrowany magazyn popularny „Czas”. W tym samym roku ostatecznie upadła inicjatywa powołania krakowskiej „Młodej Kultury”, zaś kierownictwo „Nowego Wyrazu” objął Janusz Termer, przekształcając pismo ostatecznie z organu grupy związanej z „pokoleniem 68” w almanach tekstów debiutanckich. W roku następnym Jan Błoński zmuszony został do rezygnacji z funkcji redaktora naczelnego „Tekstów”. Wszystkie te przesunięcia świadczą o ponownie zaostrzającej się kontroli władz nad kulturą, o powrocie do tendencji centralizacyjnych i dążeniu do uniformizacji. Towarzyszyła temu wciąż zaostrzająca się presja cenzury, coraz też większą liczbę autorów obejmowano zakazem publikacji. Ruch młodoliteracki, znów zepchnięty na margines, znalazł pewne

możliwości prezentacji swych postaw na łamach prasy studenckiej: zwłaszcza na łamach redagowanego przez Jerzego Leszina działu literackiego warszawskiego „Nowego Medyka”, gdzie debiutowali autorzy związani z ruchem „nowej prywatności”. Istotne znaczenie w ruchu młodoliterackim miał też powielany przez Koło Polonistów przy Uniwersytecie Gdańskim kwartalnik „Litteraria”. Wreszcie forum dla młodej literatury próbował zorganizować kierujący działem literackim zielonogórskiego „Nadodrza” Andrzej K. Waśkiewicz.

W latach siedemdziesiątych ożywiły się łamy „Kultury” i „Miesięcznika Literackiego” – w obu pismach rozbudowano działy eseistyki literackiej oraz recenzji, gromadziły też one coraz liczniejsze grono autorów. Na łamach „Kultury” zadebiutowała spora grupa młodych reporterów, którzy – zwłaszcza w początkach dekady – poddawali krytycznej analizie sytuację społeczną kraju. Z czasem jednak możliwości ujawnienia postaw krytycznych stawały się coraz bardziej ograniczone, zapisy cenzorskie obejmowały coraz szersze obszary rzeczywistości: obszerną dokumentację tych ograniczeń przyniosła ogłoszona przez londyńskie wydawnictwo „Aneks” *Czarna księga cenzury*. Ten unikatowy zespół dokumentów wywieziony za granicę przez byłego pracownika Urzędu Kontroli Publikacji, Prasy i Widowisk, choć wyrywkowy, najpełniej zdaje sprawę z ograniczeń, jakimi poddano w latach siedemdziesiątych prasę, w tym również prasę literacką.

W połowie lat siedemdziesiątych widoczne jest już załamanie „liberalnej” linii polityki władz wobec środowisk twórczych. Poszczególni autorzy decydują się na publikacje w prasie emigracyjnej, przede wszystkim na łamach paryskiej „Kultury” (poeci młodej generacji – Krzysztof Mrozowski, Jacek Bierezin, Witold Sułkowski). W Instytucie Literackim w Paryżu publikują swe książki Bogdan Madej i Kazimierz Orłoś. Ten ostatni, po wydaniu *Cudownej meliny*, zostaje usunięty z redakcji „Literatury”.

W tej sytuacji można wyodrębnić konstelację pism, które wówczas mimo nie sprzyjających okoliczności starały się uruchomić sferę wartości kultury przed ciśnieniem polityki. Należała do nich przede wszystkim kierowana przez Jarosława Iwaszkiewicza „Twórczość”, w której, poza tekstami czysto literackimi, odnaleźć można było interesujące eseje nie tylko pisarzy starszych, lecz także przedstawiciele niezależnie myślącej grupy autorów młodszych: Marcina Króla, Tomasza Łubieńskiego, Ewy Bieńkowskiej, Tomasza Burka, Wojciecha Karpińskiego czy Małgorzaty Szpakowskiej. Ich szkice i recenzje coraz wyraźniej rysują linię pisma, odbudowując związki z tradycją, poszukując możliwości reinterpretacji dorobku kultury powojennej. Do tej samej konstelacji czasopism należy dwumiesięcznik „Teksty” oraz redagowany przez Konstantego Puzynę „Dialog”. Wreszcie w tej właśnie grupie umieścić należy pisma katolickie – „Tygodnik Powszechny”, „Znak” i „Więź”, w których coraz częściej zaczynają publikować autorzy dotychczas pozostający wobec nich w dystansie: najbardziej widoczny przykład to cykl felietonów Wiktora Woroszyńskiego *Zapiski z kwartalnym opóźnieniem*, ogłaszanych na łamach „Więzi”. Pisma te zaczęły też odgrywać coraz żywszą rolę w życiu intelektualnym kraju, zdobywając nowe grupy czytelników. One też były najczęściej nękane szukanami w przydziale papieru i opóźnieniami w druku kolejnych zeszytów. Niemniej tu właśnie odnaleźć można teksty literacko i intelektualnie najbardziej nośne, choć siłą rzeczy, ze względu na wydłużający się cykl produkcyjny pism, nie mogące szybko reagować na aktualne wydarzenia kulturalne. Z tego też punktu widzenia warto zwrócić uwagę na fakt niezwyklej rozciągania w czasie jednej z najważniejszych dyskusji literackich i ideowych tego okresu, kończącej w zasadzie grupowe wystąpienie „pokolenia 68”, a dotyczącej między innymi problemu postaw pisarza wobec rzeczywistości społeczno-politycznej. Zapoczątkował ją szkic Stanisława Barańczaka *Zmieniony głos Settembriniego* zamieszczony w roku 1975 w „Literaturze”. Po kilku miesiącach „Twórczość” opublikowała odpowiedź Krzysztofa Karaska, zamykający zaś tę wymianę zdań szkic Adama Zagajewskiego ukazał się też dopiero po pewnym czasie w „Tygodniku Powszechnym”. Ten rozrzut głosów w czasie i w różnych czasopismach jest doskonałą ilustracją komplikacji, jakie już w połowie dekady

ujawniły się w życiu kulturalnym kraju. Znow widoczne tendencje do uniformizacji widzenia świata, poddanie literatury presji ideologii i zepchnięcie jej na margines – wszystko to określało także sytuację czasopiśmiennictwa kulturalno-społecznego.

Dotyczy to przede wszystkim tygodników. Takie pisma, jak: „Kierunki”, „Kultura”, „Tygodnik Kulturalny” czy „Literatura”, stawały się pismami coraz bardziej jałowymi, dyskusje na ich łamach miały na ogół charakter zastępczy, zaś ich głównym punktem odniesienia okazywała się nie sfera wartości, lecz aktualnie obowiązująca ideologia. Wyjątkami w tej sytuacji pozostawały nadal „Tygodnik Powszechny” oraz w pewnej mierze „Polityka”. Miesięczniki, z reguły niskonakładowe, znajdowały się w daleko lepszej sytuacji – tu też w istocie odnaleźć można najbardziej interesujące wypowiedzi tego okresu.

W tym zresztą czasie ponownie nasila się kampania przeciwko postawom krytycznym w kulturze. Charakterystycznym głosem jest tu opublikowany w 1974 r. w „Życiu Literackim” artykuł Konrada Strzelewicza *Szyfowe prace*, wymierzony przeciw Andrzejowi Wajdzie w szczególności, w istocie zaś przeciw tym wszystkim, którzy obdarzeni zostali mianem „szyderyców”. Czytamy tutaj: „Polska jako zbiór nie zintegrowanych indywidualiów, odciętych od 1000-letnich tradycji, spreparowanych w swoich redakcjach na podobieństwo psów Pawłowa – oto co proponują »szyderycy«. Sądzę, że w tej sytuacji musimy sobie jasno powiedzieć: zostawcie ludziom prawo do uczuć wyższych, pozwólcie Polakom kochać nie tylko siebie, ale i ojczyznę, socjalizm, wolność i tyle innych pięknych rzeczy, które przydają nam godności i człowieczeństwa”. Podobny ton odnajdujemy w ataku Jana Kurowickiego przeciw poezji „pokolenia 68” w książce *Dzień powszedni wyobraźni*, która we fragmentach publikowana była na łamach „Poezji”: „[...] nieuprawniony jest indywidualizm jako punkt wyjścia przy konstruowaniu perspektywy oglądu rzeczywistości społecznej (a o niej chce mówić »nowa fala«). Indywidualizm – z grubsza mówiąc – polegający na przeświadczeniu, iż poznanie daje się wyczerpać w jednostkowych oglądach rzeczywistości. [...] Przeciwstawienie czystej jednostki – ideologii jest więc zabiegiem nieuzasadnionym”. Ów antyindywidualizm, dążenie do podporządkowywania kultury uniformizującym ją rygorom ideologicznym „zbiorowej mądrości” staje się wówczas tonem dominującym. Jeśli zaś pamiętać, że prasa społeczno-kulturalna stanowi w owym okresie medium daleko mniej popularne niż dominująca w sferze środków kształtujących świadomość telewizja, poddana całkowicie tym właśnie rygorom, oczywiste się staje, że przeciwstawiające się im publikacje w niskonakładowych miesięcznikach odgrywają w życiu społecznym kraju coraz mniejszą rolę.

## Prasa emigracyjna

Jak zauważa Jan Kowalik w opracowaniu *Literatura polska na obczyźnie*, „od września 1939 r. do stycznia 1964 r. ukazywało się w 52 krajach świata łącznie 2208 polskich wydawnictw periodycznych”. Liczba ta w ciągu następnego dziesięciolecia – w przeciwieństwie do okresu późniejszego – uległa niewielkiej zmianie. Emigracja po roku 1968 wzbogaciła panoramę prasy emigracyjnej właściwie tylko o jeden liczący się tytuł: kwartalnik polityczny „Aneks” wydawany początkowo w Uppsali, później w Londynie: pismo to jednak problematyce literackiej poświęca miejsce jedynie w wyjątkowych wypadkach.

Po roku 1945 większość tytułów prasy emigracyjnej przestaje się ukazywać – związane były one z emigracją okresu wojennego i po zakończeniu walk straciły rację bytu. Zaczęła się kształtować natomiast sieć prasy wychodźstwa politycznego, pozostającego w opozycji do przemian zachodzących w Kraju. Dwa ośrodki niemal od początku okresu powojennego odgrywały i nadal odgrywają tu rolę pierwszoplanową. Pierwszym i niewątpliwie najbardziej znaczącym z punktu widzenia zachowania politycznej ciągłości między okresem międzywojennym a współczesnością jest Londyn. Według statystyk brytyjskich w latach 1945-1949 do

Wielkiej Brytanii napłynęła rzesza ponad 60 tys. osób urodzonych w Polsce. „W rzeczywistości – komentuje te dane Maria Danilewicz-Zielińska w *Szkicach o literaturze emigracyjnej* (Paryż 1978) —było ich znacznie więcej, gdyż dane z 1971 roku [data brytyjskiego spisu ludności stanowiącej podstawę wyliczeń – przyp. L. S.] nie obejmują Polaków urodzonych poza Polską (np. w Rosji), tych wszystkich, którzy wyruszyli dalej w świat lub po okresie wahanja wrócili do kraju – a także zmarłych”. W niektórych środowiskach przyjęło się nazywać pewne dzielnice Londynu „małą Polską”: działały tu tuż po wojnie i nadal działają polskie restauracje, kawiarnie, kluby, ośrodki kulturalne. Londyn był także siedzibą Rządu RP na wychodźstwie, co zwłaszcza w pierwszych latach powojennych odgrywało rolę pierwszoplanową. Nic zatem dziwnego, że tu właśnie – w samym Londynie i na terenie Wielkiej Brytanii – funkcjonować zaczęło kilka polskich wydawnictw, z których najpoważniejszymi w omawianym okresie były Polonia i Polska Fundacja Kulturalna. Tu też znalazły pole działania liczne polskie czasopisma – niektóre stanowiące kontynuację pism żołnierskich czasu wojny, inne powstałe dopiero w okresie powojennym, jeszcze inne wreszcie nawiązujące do swych tradycji z okresu dwudziestolecia.

Do tych ostatnich zaliczyć trzeba przede wszystkim „Wiadomości” redagowane przez Mieczysława Grydzewskiego, a stanowiące przedłużenie wydawanych przed wojną w Warszawie „Wiadomości Literackich”. Pierwszy numer pisma opublikowany został 7 kwietnia 1946 r., ostatni w roku 1979, gdy tygodnik (ukazujący się w ostatniej fazie raz na miesiąc) zawiesił swą działalność z powodu trudności finansowych. Po śmierci twórcy pisma w roku 1970 funkcję redaktora naczelnego objęła Stefania Kossowska. W latach 1964-1969 tygodnik uzupełnia wkładka „Na antenie” – raz na miesiąc wydawany organ Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa: był to dodatek w pełni autonomiczny, redagowany przez Zygmunta M. Jabłońskiego. Wspomnieć tu należy o dorocznych nagrodach „Wiadomości” za najlepszą książkę polską wydaną na emigracji. Obok nagród Fundacji Kościelskich i Fundacji Jurzykowskich oraz literackich nagród paryskiej „Kultury” stały się one ważną instytucją polskiego życia literackiego po wojnie.

„Wiadomości” zdołały skupić wokół siebie bardzo duże grono współpracowników z całej emigracji – również spośród autorów żyjących poza Europą. Utrzymywały w zasadzie formułę wypracowaną przez Grydzewskiego jeszcze w okresie międzywojennym – akademicką, unikającą „nowinek”; wiele miejsca w piśmie zajmowały teksty skamandrytów i publikacje im właśnie poświęcone. Spośród autorów krajowych piszących w omawianym okresie w „Wiadomościach” (po roku 1976 grono współpracowników z Polski ulega systematycznemu zwiększeniu) wymienić należy przede wszystkim Jana Nepomucena Millera i Januarego Grzędzińskiego. Przeciwno obu podjęto w roku 1964 – a więc po ogłoszeniu Listu 34 intelektualistów – śledztwo, które w wypadku Millera zakończyło się procesem i wyrokiem skazującym. Jego artykuły, podpisywane pseudonimem Niemira, dotyczyły aktualnych zagadnień życia społecznego w Polsce, a także zagadnień literackich (*Twórcza cenzura i oskarżowana sztuka, Literatura z bliska kierowana*). Warto w tym miejscu podkreślić, że w podobnych wypadkach zapadały wyroki na podstawie art. 34 tzw. małego kodeksu karnego, zakładające minimalną karę 3 lata więzienia. Proces przeciw Millerowi był niewątpliwie procesem pokazowym, obliczonym na zastraszenie środowiska i zmuszenie go do zaprzestania współpracy z emigracyjnymi ośrodkami prasowymi oraz wydawniczymi.

W procesie Jana Nepomucena Millera istotne wydaje się wskazanie przez oskarżonego na jedną z mniej dostrzeganych funkcji prasy emigracyjnej: pośrednika między środowiskami intelektualnymi i władzą w Polsce. W zakończeniu swych wyjaśnień przed sądem Miller podkreślał: „W jakich warunkach odbywa się u nas praca myśli i walka pojęć, ostatecznym chyba świadectwem jest moja rozpaczliwa i donkichoteryjna próba przemówienia do naszych wysokich czynników – choćby z łamów prasy emigracyjnej, skoro nie mogłem skorzystać

z żadnych normalnie istniejących środków i sposobów oddziaływania na opinię – w prasie, druku czy tak dostępnych dla wszelkiej drętwej mowy radiowych głośnikach”.

W pierwszym jednak okresie podstawową funkcją prasy wydawniczej poza Krajem była integracja środowisk emigracyjnych. I ta właśnie funkcja wybijała się na plan pierwszy działalności tygodnika Grydzewskiego. „Wiadomości” właściwie nie reagowały – zwłaszcza w pierwszym okresie powojennym – na wydarzenia krajowe: świat tego pisma był światem kultury tradycji dwudziestolecia, a zarazem zamkniętym w kręgu wychodźstwa. Nie znaczy to jednak, że problematyka związków z Krajem nie interesowała redaktora. W roku 1957, komentując uchwałę Związku Pisarzy na Obczyźnie, nakazującą pisarzom emigracyjnym powstrzymanie się od publikacji w Polsce – a warto zwrócić uwagę na fakt, że wówczas właśnie Czesław Miłosz zawarł umowę z Wydawnictwem Literackim w Krakowie – pisał w „Wiadomościach” Grydzewski: „[...] można mieć wątpliwości czy [podobne uchwały – przyp. L. S.] nie prowadzą do literatury kierowanej i czy tego zakresu spraw nie należałoby pozostawić indywidualnemu odczuciu poszczególnego pisarza. [...] To pewne wszakże, że trudno nie zgodzić się zarówno z intencjami uchwały, jak z postulatami, które wysuwa”. Ostatnie z przytoczonych zdań wskazuje na dużo większe niż przed wojną polityczne zaangażowanie pisma, na jego związki z żywymi w Londynie nurtami emigracji niepodległościowej.

W istotny sposób ta polityczna strategia „Wiadomości” różni się od strategii wydawanej w Paryżu „Kultury”, którą kieruje Jerzy Giedroyc. Właśnie w okresie Października 1956 r. „Kultura” zaangażowała się w poparcie przemian w Polsce, szczególnie zaś udzieliła kredytu zaufania Władysławowi Gomułce – fakt ten zresztą Giedroyc wielokrotnie przytaczał jako przykład błędu politycznego, popełnionego przez zespół miesięcznika. Niemniej właśnie to wydarzenie świadczy o otwarciu się na problemy Kraju, o zachowywaniu kontaktu z rytmem życia Polski. Pismo powstało w roku 1947 w Rzymie. W recenzji z pierwszego numeru ogłoszonej na łamach „Wiadomości” pisała Maria Danilewicz-Zielińska, że pismo jest „dość obszerne rozmiarami, by w pierwszym już numerze wejść na szerokie drogi myśli europejskiej, myśli wiernej spadkowi stulecia, w łaknieniu światła i wolności, walkę podejmujące acedii dni cudacznego dzisiejszego pokoju. Po ciemnej kresce chudych w zdarzenia literackie lat wojennych – wchodzimy, czytając »Kulturę«, w krąg nowych a już naszych spraw i zjawisk”. Linię pisma określał – obok Giedroycia, redaktora wydawanych w okresie międzywojennym: „Buntu Młodych” i „Polityki” – Juliusz Mieroszewski. Skład zespołu uzupełnili: Gustaw Herling-Grudziński, Józef Czapski, Zofia i Zygmunt Hertzowie. O usytuowaniu się pisma ponad podziałem Kraj – emigracja świadczy jeden z pierwszych tomów opublikowanych w „Bibliotece »Kultury«” – antologia noweli wojennej, obejmująca zarówno autorów żyjących w Kraju, jak i na wychodźstwie. W roku 1949, po wydaniu pierwszych dwudziestu numerów, w oświadczeniu redakcji odnajdujemy wyraz przekonania, „że jedno z pism naprawdę wolne nie tylko że powinno istnieć, ale że jest to może jeden z obowiązków najważniejszych dziś na emigracji, kiedy rola nasza polityczna może być z natury rzeczy tylko bardzo nikła, kiedy w kraju nikt już nie może pisać inaczej, jak w gorsecie groźnej cenzury”. Wyrazem owej niezależnej „Kultury” jest fakt, że właśnie to pismo stało się jedyną trybuną zarówno dla nie akceptowanego gdzie indziej Witolda Gombrowicza, jak dla również odrzucanego przez większość emigracji Czesława Miłosza. Zwłaszcza w okresie stalinowskim nacisk położony w miesięczniku na sprawy kultury w ogóle, a literatury w szczególności, jest wyraźnie widoczny. Pismo staje się najżywszym i zarazem najważniejszym centrum integrującym ruch literacki na wychodźstwie. Jest też „Kultura” – przez długie lata przede wszystkim dzięki ścisłej współpracy z nieodżałowanym Konstantym Jeleńskim – w żywym kontakcie z najbardziej aktywnym intelektualnie środowiskiem europejskiej humanistyki: pod tym względem pismo stanowiło, aż do pojawienia się po roku 1968 „Aneksu”, absolutny wyjątek na mapie czasopiśmiennictwa emigracyjnego.

Swoistym fenomenem – i dziełem pomnikowym – jest utworzona przy piśmie na początku 1953 r. (i już po wydaniu w uprzednich latach kilkudziesięciu książek) „Biblioteka »Kultury«”, jedna z najważniejszych instytucji życia kulturalnego po wojnie. Opublikowane w niej zostały utwory niemal wszystkich wybitnych pisarzy emigracyjnych. W „Bibliotece” ukazały się między innymi książki Czesława Miłosza i Witolda Gombrowicza, tu też pojawiały się – początkowo nieliczne, później zaś liczniejsze, w specjalnej serii „Bez cenzury” – tomy utworów autorów krajowych. „Biblioteka »Kultury«” opublikowała też – i publikuje nadal – teksty rosyjskich dysydentów i emigrantów. Wydaje również ważne serie dokumentów i opracowań historii najnowszej. Ważną rolę kulturotwórczą spełniają nagrody literackie pisma.

Związki „Kultury” z Krajem rozwijały się zwłaszcza po przełomie październikowym. Pod własnymi nazwiskami publikowali tu w roku 1957 Artur Sandauer (*Bez taryfy ulgowej (O Adolfie Rudnickim)*) oraz Jerzy Zagórski, rok później zaś Ireneusz Iredeński. W roku 1957 wywiadu miesięcznikowi udzielił Stefan Kisielewski, który systematycznie wydawał swe książki w „Bibliotece »Kultury«” (jako Tomasz Staliński), stałą współpracę podjął Stanisław Cat-Mackiewicz, podpisujący swe felietony pseudonimem Gaston de Cerizay, zaś w latach 1968-1975 pod pseudonimem Pelikan zamieszczał swe artykuły Waclaw Zawadzki. Za współpracę z „Kulturą” w latach 1957-1971 skazanych zostało na wyroki od 1 do 3 lat więzienia dziewięć osób – pierwszą była w roku 1957 Hanna Rudzińska, ostatnią w 1971 Agnieszka Holland. Mimo tych represji pismo zyskało w Kraju istotny rezonans, stało się autentycznym pomostem łączącym literaturę krajową i emigracyjną. Jest przy tym rzeczą znamionną, że już w pierwszym okresie działalności pisma problem rangi literatury emigracyjnej stanowi jeden z poważniejszych problemów redakcji. Zwraca uwagę zwłaszcza wypowiedź Juliusza Mieroszewskiego ze szkicu *Literatura „Obleżonego Miasta”*, w którym autor zarzucał pisarzom pozostającym na wychodźstwie brak dynamiki twórczej. Jeśli w odniesieniu do samej „Kultury” zarzuty te uznać należy za niesłuszne, to w odniesieniu do londyńskich „Wiadomości” podobna krytyka wydaje się w pełni uzasadniona. Zwracał na to uwagę Tymon Terlecki, który na łamach tego pisma w artykule opublikowanym w tym samym roku co szkic Mieroszewskiego w „Kulturze” stwierdzał: „Literatura na emigracji nie zrozumiała sensu emigracji, nie ogarnęła wyobraźnią i uczuciem jej patosu, przeznaczenia, konieczności historycznej”.

Obie wypowiedzi ukazały się w roku 1952. W dwa lata później wokół londyńskiego pisma „Życie Akademickie”, powstałego w roku 1950 jako wkładka do katolickiego tygodnika „Życie”, uformowała się grupa młodych pisarzy. Redagowali „Życie Akademickie” kolejno: Florian Śmieja i Zygmunt Ławrynowicz. W skład grupy wchodził m.in. Jerzy S. Sito, Bolesław Taborski, Andrzej Busza, Bogdan Czaykowski i Adam Czerniawski. W roku 1955 grupa zaczęła wydawać pismo „Merkuriusz Polski Nowy ale dawnemu wielce podobny y Życie Akademickie”. Pojawienie się grupy i wydawanego przez nią pisma zastąpionego w roku 1959 przez nowy periodyk „Kontynenty – Nowy Merkuriusz” niewątpliwie ożywiło życie literackie wychodźstwa. Sam fakt debiutu emigracyjnego, zjawisko zupełnie nowe, stał się wydarzeniem – tym bardziej że grupa wyraźnie dystansowała się od żywych w środowisku sporów politycznych, stawiając problematykę ściśle literacką na pierwszym planie. Zwrócił na to uwagę Busza, który na łamach „Kontynentów” tak charakteryzował w 1960 roku sytuację debutantów: „[...] większość z nas spędziła dzieciństwo wędrując z kraju do kraju. Zetknęliśmy się z różnymi rasami i narodami, z różną umysłowością, z różnymi krajobrazami. Bardziej odczuwamy wspólnotę ludzką niż polską odrębność. [...] Polska i polskość stoją u nas na drugim planie”. Interesujące uwagi na temat związków debutantów z polską tradycją wypowiedział Czaykowski: „Im bardziej się starzejemy, tym bogatszą znajdujemy polską tradycję poetycką. I wcale nie jest tak oczywiste, że do niej nie sięgamy. Jerzy Sito sięgnął aż do polskiej liryki średniowiecznej [...] Mówiliśmy już tu o powiązaniach z Norwidem, który sam jeden mógłby już wystarczyć za całą tradycję. Mnie osobiście np. interesuje polska poezja

barokowa”. Twórczość tej grupy znalazła dość szybko odzew w Kraju: po przełomie Października ich utwory zaczęła publikować prasa krajowa – przede wszystkim wrocławskie „Nowe Sygnały”, w których działem poetyckim kierował Tymoteusz Karpowicz, ale także „Po prostu”, „Tygodnik Powszechny” i „Współczesność” (jeden z członków grupy – Jerzy S. Sito – wejdzie po powrocie do Kraju w skład zespołu redakcyjnego tego pisma). Autorzy grupy „Kontynentów” podjęli też współpracę z wydawnictwami krajowymi, publikując również w Polsce kolejne swe zbiory wierszy. We wspomnieniu poświęconym tej formacji debiutanckiej Bolesław Taborski podkreślał: „Członkowie tej grupy zawsze stali na stanowisku, że literatura polska jest jedyna, do niej więc przynależą”. Warto tu też zwrócić uwagę na fakt, że w późniejszym okresie, dokumentując to przekonanie, Bogdan Czaykowski podjął już od pierwszego numeru współpracę z wydawanym poza zasięgiem cenzury kwartalnikiem „Plus”. W roku 1960 grupa „Kontynentów” doczekała się w Kraju obszernej prezentacji w opracowanej przez Andrzeja Lama antologii *Opisanie z pamięci*.

Osobne miejsce na mapie literackich czasopism emigracji zajmuje wydawana w Londynie „Oficina Poetów”, kwartalnik, którego pierwszy numer ukazał się w roku 1966. Pismo redagowane było przez Czesława Bednarczyka. W roku 1970 uzupełnione zostało przez redagowany przez Jana Darowskiego „Polish Poetry Supplement”, zawierający przekłady poezji polskiej. Z pismem niemal od początku podjęli współpracę autorzy krajowi. W przeciwieństwie do „Wiadomości” „Oficina Poetów” wiele miejsca poświęca literaturze najnowszej, nawiązując przede wszystkim do tradycji awangardy, między innymi przez publikację szkiców Jana Brzękowskiego *Rozmowy z sobowtórem* oraz poezji Mariana Czuchnowskiego. Z pismem związali się też poeci grupy „Kontynentów”. „Oficina” publikuje również sporo przekładów poezji światowej. Cechą szczególną kwartalnika jest znakomita szata graficzna, co jest efektem publikowania pisma we własnej drukarni wydawnictwa Oficyna Poetów i Malarzy – jego załącznikiem była w 1950 r. publikacja arkusza poetyckiego na łamach paryskiej „Kultury”, opatrzonego tym właśnie nagłówkiem. W rok później ukazały się pierwsze pozycje książkowe londyńskiej oficyny. Samo pismo, podobnie jak wcześniej „Mercuriusz” i „Kontynenty”, pozostaje w dystansie wobec zagadnień politycznych, skupiając się przede wszystkim na publikacjach utworów literackich. Podobnie zresztą dzieje się w wypadku publikacji książkowych wydawnictwa, które w początkach lat osiemdziesiątych staje się swego rodzaju wzorem dla działającej przy podziemnym Wydawnictwie „Przedświt” serii sygnowanej przez Warszawską Oficynę Poetów i Malarzy.

Kontynuację pisma wojennego stanowi „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, pismo w latach 1945-1947 redagowane przez Jana Czarnockiego. Dodatek literacki redagował w nim Marian Hemar. Pismo uzyskało stosunkowo duży nakład – w okresie szczytowym dochodzący do 27 tys. egzemplarzy. W roku 1959, po reorganizacji dziennika, w wyniku której doszło między innymi do powstania Polskiej Fundacji Kulturalnej, w piśmie powołany został redagowany przez Wacława Zagórskiego dodatek „Tydzień Polski”. „Dziennik Polski” ogłaszał na swych łamach powieści odcinkowe, w 1960 r. jako wyodrębniony organ pisma pojawił się dwutygodnik „Środa Literacka”, redagowany między innymi przez Stanisława Balińskiego. Kontynuował też działalność z czasów wojny redagowany przez Antoniego Słonimskiego miesięcznik „Nowa Polska” założony w roku 1942. Po cofnięciu uznania Rządowi RP przez Wielką Brytanię pismo skłaniało się do współpracy z rządem w Warszawie, wreszcie w roku 1946 przestało wychodzić. Słonimski powrócił do Polski, by w roku 1945 (do 1951) przyjechać do Londynu jako delegat Polski w UNESCO. Z pozostałych istniejących po wojnie w Londynie pism warto zwrócić uwagę na ukazujący się w latach 1946-1947 miesięcznik „Przed świtem”, stanowiący organ literacki Polskich Sił Zbrojnych. Pismo, na skutek przede wszystkim trudności finansowych, zakończyło swą działalność na wydaniu dwunastu numerów, zdołało jednak skupić wokół siebie sporą grupę autorów. Wśród prac tu publikowanych

zwraca uwagę esej Tymona Terleckiego *Teatr niepodległości 1919-1939* oraz szkic Mariana Czuchnowskiego *Twórczość na wygnaniu*.

W roku 1973 ukazał się w Uppsali jako organ Polskiego Koła Naukowego przy tamtejszym uniwersytecie pierwszy numer kwartalnika politycznego „Aneks”. Pismo, redagowane początkowo przez zespół, zostało w późniejszym okresie przeniesione do Londynu – prowadzili je bracia Aleksander i Eugeniusz Smolarowie. Mamy tu do czynienia z jedynym właściwie organem emigracji roku 1968. W otwierającej kwartalnik nocie redakcyjnej czytamy: „Dlaczego »Aneks«? W kraju i w piśmiennictwie emigracyjnym mało miejsca zajmują tłumaczenia prac dotyczących szeroko pojętej problematyki politycznej a publikowane w obcych językach. [...] W kraju dopuszcza się na rynek wydawniczy jedynie prace zgodne w swoich ocenach z ocenami władz, a przynajmniej nie będące z nimi w sprzeczności. Pisma emigracyjne ze względu na szczupłość środków i zrozumiałe preferencje największą uwagę poświęcają tekstom pisany przez Polaków dla czytelników polskich. »Aneksem« chcemy wypełnić tę lukę [...] Publikować będziemy prace pisane na Zachodzie i w krajach socjalistycznych; kryterium doboru tekstów będzie ich wartość poznawcza. Niezależnie od przekładów chcielibyśmy publikować również teksty oryginalne”. W stosunkowo krótkim okresie pismo stało się jednym z najważniejszych organów emigracji, zdobyło też popularność w Kraju. W późniejszym okresie poza autorami emigracyjnymi, którzy, jak Leszek Kołakowski, od początku z „Aneksem” współpracowali, kwartalnik podjął współpracę również z autorami krajowymi. W połowie lat siedemdziesiątych na bazie pisma powstało – i trwa – wydawnictwo książkowe, w którym z biegiem czasu coraz więcej miejsca zajmują publikacje utworów literackich – pierwszym z nich był poemat Stanisława Barańczaka *Sztuczne oddychanie*, ilustrowany przez Jana Lebensteina.

„Aneks” – obok „Kultury” paryskiej i zespołu pism krajowych, takich jak: „Twórczość”, „Znak”, „Więź”, „Teksty”, „Dialog” – zaliczyć należy do konstelacji czasopism, których poziom intelektualny wyznaczał w całym okresie powojennym kierunki poszukiwań polskiej humanistyki.



# **Część II**

**Czasopisma kulturalne w latach 1975-1995**

## I.

W połowie lat siedemdziesiątych centralistyczny model funkcjonowania prasy literackiej wydawał się ustalony. Likwidacja czasopism Wybrzeża – szczecińskich „Spojrzeń”, gdańskich „Liter”, koszalińskiego „Pobrzeża” – dokonana po wydarzeniach grudniowych 1970 roku była tego najbardziej wyrazistym przykładem. Na ich miejsce powołano kolorowy magazyn popularny „Czas”.

Władze nie dopuściły do przekształcenia dodatku do krakowskiego „Studenta” – „Młodej Kultury” – w odrębny periodyk prezentujący młodoliteracki ruch „pokolenia 68”. Zamiast niezależnej „Młodej Kultury” powołano miesięcznik „Nowy Wyraz”, którego pierwszy numer ukazał się w roku 1972. Zapewnienia redaktorów, że skład zespołu ulegać będzie systematycznemu odmładzaniu, pozostały wyłącznie deklaracją teoretyczną – pismo poddane zostało od początku ideologicznej kurateli, co spowodowało odejście z redakcji kilku najbardziej niezależnych jej członków, m.in. Tomasza Burka oraz Jarosława Markiewicza.

Niestrudzony prezentator debiutów poetyckich Jerzy Leszin – po zamknięciu „Orientacji” w roku 1972 – znajduje dla nich miejsce na łamach studenckiego „Nowego Medyka”. Do względnie niezależnych pism należą w tym czasie „Litteraria” – nieregularnie ukazujący się organ gdańskiego środowiska młodoliterackiego wydawany przy uniwersytecie i rozprowadzany poza siecią normalnego kolportażu – oraz redagowane przez Lothara Herbstę wrocławskie „Konfrontacje Literackie”.

Powołany w miejsce ukazującej się co dwa tygodnie „Współczesności” – pisma zachowującego cały czas perspektywę pokoleniową – tygodnik „Literatura” pod redakcją Jerzego Putramenta stać się miał w założeniu animatorów „polityki kulturalnej socjalistycznego państwa” centralnym periodykiem alternatywnym wobec warszawskiej „Kultury” poddanej ścisłej kontroli ideologicznej. „Literatura” miała być pismem o tzw. „otwartym” czy „liberalnym” profilu. Spośród pozostałych pism regionalnych znaczącą rolę odgrywają nadal wrocławska „Odra” i poznański „Nurt”, pisma skupiające wokół siebie coraz większe grono autorów, podobnie – zielonogórskie „Nadodrze”, które publikuje teksty „źle widzianych” pisarzy. Marginalizacji natomiast ulega rola redagowanej przez Bohdana Drozdowskiego „Poezji”, bojkotowanej przez większość środowiska literackiego. Lubelska „Kamena” ma wpływy wyłącznie niemal regionalne. Bardziej otwarty na teksty nic zawsze zgodne z oficjalną linią ideologiczną wydaje się „Miesięcznik Literacki” kierowany przez Włodzimierza Sokorskiego. Względną niezależność zachowują „Twórczość” oraz „Dialog” – pierwszy z miesięczników redagowany przez Jarosława Iwaszkiewicza, później przez Jerzego Lisowskiego, drugi przez Konstantego Puzynę. Poświęcone krytyce i eseistyce „Teksty” stają się pismem żywych dyskusji literackich, skutecznie konkurując z wpływami marksistowskimi, upowszechnianiem postawy strukturalistycznej i koncepcji poststrukturalistycznych. Coraz większą rolę odgrywać zaczyna niezależna prasa katolicka – „Tygodnik Powszechny”, „Znak”, „Więź” oraz powołany w tym czasie do życia miesięcznik dominikanów „W drodze”. PAX-owskie „Kierunki” przestają odgrywać w życiu kulturalnym jakąkolwiek rolę. Trwa oficjalny podział na „kraj” i „emigrację”, choć coraz częstsze stają się kontakty autorów krajowych z londyńskimi „Wiadomościami”, „Oficyną Poetów i Malarzy”, a także paryską „Kulturą”. Zarysowana powyżej panorama polskiej prasy kulturalnej wydaje się w roku 1975 stabilna.

A jednak – gdy w połowie lat siedemdziesiątych gwałtownie, podobnie jak przed dziesięcioleciem, zaostrza się cenzura – pojawiają się pierwsze publikacje niezależne: tomy wierszy Krzysztofa Mrozowskiego, Juliana Kornhausera i Wita Jaworskiego. Niektórzy pisarze decydują się na publikacje swych książek w oficynach emigracyjnych – są to między innymi Jerzy Andrzejewski, Bogdan Madej, Kazimierz Orłoś, Marek Nowakowski, Jacek Bierezin, Witold Sułkowski. Gdy coraz częstsze stają się opóźnienia w druku kolejnych numerów periodyków, zwłaszcza tych „źle widzianych” przez władze, w środowisku młodoliterackim coraz częściej

rozważa się możliwość wydawania pisma poza obiegiem oficjalnym – tym bardziej że szereg utworów i tak krąży w kopiach maszynopisowych, jak np. *Sztuczne oddychanie* Stanisława Barańczaka. Sytuacja ulega gwałtownemu pogorszeniu po tym, gdy wielu pisarzy i naukowców podpisuje protest przeciwko planowanym zmianom w konstytucji – większość z nich automatycznie objęta zostaje zapisem cenzorskim. Warto może przypomnieć, że pomysł powołania pisma czy almanachu gromadzącego teksty odrzucone przez cenzurę po raz pierwszy pojawił się w początkach lat sześćdziesiątych – z projektem takim, nie zrealizowanym wówczas, nosił się Stanisław Ossowski po rozwiązaniu warszawskiego Klubu Krzywego Koła.

## 2.

Po wydarzeniach z czerwca 1976 roku i powołaniu Komitetu Obrony Robotników sytuacja ulega gwałtownej zmianie. W Lublinie powstaje niezależne pismo kulturalne „Spotkania”, niemal jednocześnie rozpoczyna działalność Niezależna Oficyna Wydawnicza kierowana przez Mirosława Chojeckiego<sup>1</sup>. W Warszawie z początkiem roku 1977 ukazuje się pierwszy numer kwartalnika literackiego „Zapis” – składają się nań w większości teksty odrzucone przez cenzurę w „Twórczości”. Komentując po latach ów stan rzeczy, notuje Paweł Rodak: „Cały pierwszy numer »Zapisu« złożony został z tekstów zdjętych przez cenzurę w »Twórczości«, fakt ten świadczy tyleż o sile i bogactwie pisma, co o jego słabości i rozpoczynającej się marginalizacji”<sup>2</sup>. Uwaga dotycząca marginalizacji „Twórczości” da się z pewnością rozszerzyć także na pozostałe pisma wydawane oficjalnie. Nie znaczy to, że nie odgrywają nadal swej roli, jednakże dla przyczyn oczywistych uwaga środowiska twórczego, podobnie jak wielu czytelników, kieruje się ku pismom wydawanym poza zasięgiem cenzury. Jak zauważa Jacek Sygnarski komentujący po latach – w katalogu wystawy zorganizowanej we Freiburgu – piosenkę Jana Krzysztofa Kelusa „Papierowa rewolucja”, termin ten nie oznacza rewolucji „na papierze”: „To jest naprawdę rewolucja, która mogła się zdarzyć za sprawą papieru lub lepiej: która zawdzięcza swój sukces drukowanemu słowu”<sup>3</sup>. Nie jest oczywiście moim zamiarem mówienie o rozwoju i znaczeniu całej sieci prasy niezależnej, warto jednak podkreślić fakt, iż powołanie w roku 1976 „Biuletynu Informacyjnego” KOR, a później innych periodyków, stanowi moment przełomowy. W roku 1986, a więc dziesięć lat później, liczba tytułów wychodzących w „drugim obiegu” szacuje się na 3200<sup>4</sup>, w tym na pisma o charakterze literackim lub literacko-społecznym przypada kilkadziesiąt.

---

<sup>1</sup> Józefa Kamińska (właściwie Władysław Chojnacki i Wojciech Chojnacki) we wstępie do *Bibliografii publikacji podziemnych w Polsce* (Editions Spotkania, Paryż 1988) pisze: „W roku 1977 powstała w Lublinie Nieocenzurowana Oficyna Wydawnicza, która wkrótce przeniosła się do Warszawy, gdzie przyjęła nieco zmienioną nazwę: Niezależna Oficyna Wydawnicza (NOWA) i działa tam po dzień dzisiejszy” (s. 8). W różnych przekazach ustnych rzecz jest ujmowana jeszcze inaczej: najczęstszą wersją jest ta, która mówi o przekazaniu przez środowisko lubelskie sprzętu poligraficznego do Warszawy dla tworzącej się niezależnie NOWej; wszystkie jednak znane mi świadectwa właśnie w Lublinie sytuują początek ruchu wydawnictw niezależnych. Czy warszawska NOWA jest po prostu kontynuacją oficyny lubelskiej, czy też stanowi odrębną inicjatywę, trudno przesądzać.

<sup>2</sup> P. Rodak, *Notatki po jubileuszu (50 lat „Twórczości”)*, „Kultura” 1996, nr 4

<sup>3</sup> J. Sygnarski, *Einleitung* [w:] *Papierowa rewolucja*, les éditions clandestines en Pologne communiste – Undergrundverlage in kommunistischen Polen – Undergrund Publishing in Communist Poland, red. C. Fedrigo i J. Sygnarski, Bibliotheque nationale et universitaire Fribourg (Suisse) 1992, s. 25

<sup>4</sup> J. Kamińska (właściwie Władysław Chojnacki i Wojciech Chojnacki), *op. cit.*

Pierwszy numer „Zapisu” wydany w roku 1977<sup>5</sup> poza tekstami odrzuconymi przez cenzurę przynosi artykuł Stanisława Barańczaka poświęcony powstaniu tej inicjatywy. Szkic ten zawiera kilka elementów niespójnych – z jednej strony bowiem mowa tu o „pierwszym numerze”, z drugiej, nie jest to czasopismo. I dalej czytamy: „Jest to po prostu prezentacja utworów, na których ciąży zapis, jak popularnie określa się zakaz druku”<sup>6</sup>. Autor dodaje jeszcze dwa znaczenia tytułu – pierwsze to pojmowanie pracy pisarza jako „obowiązku zapisywania, utrwalania w słowie wszystkiego, co ma dla niego wartość prawdy”, drugie to dążenie do „zapisywania sytuacji”. Jak wiadomo, pierwszy numer był rzeczywiście numerem pierwszym – ukazało się ich w sumie 21, z czego cztery to numery specjalne – trzy tomy prozy Tadeusza Konwickiego oraz jeden Juliana Strykowski. Nadto firmowana jako publikacja „Zapisu” nakładem NOWEJ ukazała się w trzech tomach *Miazga* Jerzego Andrzejewskiego. Z almanachu tekstów zdjętych przez cenzurę kwartalnik przekształcił się w samodzielne pismo, do którego nadsyłało utwory bez względu na to, czy miały szansę oficjalnej publikacji, czy takich szans były pozbawione.

W „Zapisie” nie istniała formalnie funkcja redaktora naczelnego, lecz w praktyce w pierwszym okresie istnienia pisma było ono kierowane przez Wiktora Woroszyńskiego, później przez Jacka Bocheńskiego – może należałoby tu zamiast tytułu „redaktora naczelnego” posłużyć się terminem „redaktora koordynującego”. Formuła pisma była cały czas otwarta, publikowano autorów reprezentujących różne opcje – charakterystycznym przykładem są tu polemiki wokół studium Barbary Toruńczyk *Poezja i wojna* oraz tekstu Piotra Wierzbickiego *Traktat o gnidach*. Nie brakło też i polemik z wypowiedziami oficjalnymi – przede wszystkim w rozbudowującym się interesująco dziale „Kronika”, ale także i w osobnych artykułach, jak na przykład w odpowiedziach udzielonych Romanowi Bratnemu i Janowi Szczepańskiemu.

Kolejnym pismem wydawanym poza zasięgiem cenzury był redagowany przez Jacka Biezinę, Tomasza Filipiaka, Witolda Sułkowskiego i Tadeusza Walendowskiego – skład redakcji uległ, podobnie jak w „Zapisie”, zmianom – kwartalnik „Puls”, którego redaktorem naczelnym był Biezin. We wprowadzeniu redakcyjnym do pierwszego numeru, który ukazał się jesienią 1977 roku, czytamy m.in.: „»Puls« nie powstał przeciw cenzurze, która nie jest przecież przyczyną, lecz skutkiem zła. Nie jest on również almanachem »odrzutów« cenzury. Nie jest też pismem pokoleniowym. Nie chcemy formułować swego programu. Linia pisma powinna być widoczna z treści numerów. Nie ukrywamy jednak, że skłonni jesteśmy preferować literaturę społeczną, to znaczy taką, w której pisarz subiektywnie rejestrując fakty i kreując obraz świata, w sposób artystyczny wyraża uczucia współczesnego człowieka i jego przygody duchowe, a tym samym pozwala człowiekowi na syntezę, która w liberalnym modelu kultury nazywała się prawdą”<sup>7</sup>. Od pierwszego numeru „Puls” posiadał stałe działy, takie jak „Kronika kulturalna i niekulturalna” czy część felietonowa. Spośród wielu inicjatyw pisma na szczególną uwagę zasługuje próba rozpoczęcia dyskusji na temat socrealizmu – częściowo tylko udana (zabrali w niej głos m.in. Gustaw Herling-Grudziński i Witold Wirpsza). Zarówno w wypowiedzi otwierającej pierwszy numer, jak w praktyce redakcyjnej da się wyczuć polemiczne nastawienie „Pulsu” wobec „Zapisu”. Można zaryzykować tezę, że „Puls” rzeczywiście nie powstał, jak „Zapis”, przeciw cenzurze, lecz że został powołany do życia, w jakiejś mierze przynajmniej w opozycji wobec samego „Zapisu”.

Na pozorność tej opozycji wskazywała Lidia Rola nawiązując do zainaugurowanej przez

---

<sup>5</sup> Oficjalnie publikacja datowana była na „styczeń 1977”, lecz w obiegu czytelnicy – z konieczności bardzo wąskim – maszynopis znalazł się już pod koniec roku 1976. Szerzej na ten temat zob.: L. Szaruga, „Zapis”. *Zapis monograficzny, bibliografia zawartości*, Szczecin 1996.

<sup>6</sup> S. Barańczak, „Zapis”?, „Zapis” 1977, nr 1.

<sup>7</sup> Od redakcji. „Puls” 1977, nr 1.

„Puls” dyskusji o socrealizmie: „Paradoks sprawy polega jednak na tym, iż publicyści »Pulsu« nie dostrzegali tego, że w »Zapisie« mówi się przede wszystkim o uwikłaniu intelektualistów w komunizm”. I dalej: „[...] wydane w niezależnym obiegu lub na emigracji, drukowane we fragmentach w »Zapisie« książki Kazimierza Brandysa i Jerzego Andrzejewskiego, Witolda Wirpszy i Wiktora Woroszyńskiego, wywiad z Kazimierzem Dejmkiem, rozmowa Andrzeja Drawicza i Jerzego Markuszewskiego o STS-ie, dokumenty represjonowania literatury i jej twórców, znakomita polemika Jacka Bocheńskiego z Janem Szczepańskim, recenzja Stefana Amsterdamskiego z »Głównych nurtów marksizmu« i cykl artykułów Władysława Bieńkowskiego, krytycznych wobec marksistowskiej teorii społecznej – wszystko to są przecież fragmenty biografii kilku pokoleń, określających, a potem rewidujących swój stosunek do komunizmu, są to kawałki obrazu, których wciąż nikt nie próbuje ułożyć w większą całość”<sup>8</sup>. Zapewne, tak właśnie było, rzecz jednak w tym, że problematyka stosunku intelektualistów do komunizmu w obu pismach pojawiała się na zupełnie innych płaszczyznach – w „Zapisie” rzeczywiście była to próba rozliczenia się z ową biografią, podczas gdy w „Pulsie” chodziło raczej o odpowiedź na pytanie o rzeczywiste powody zaangażowania we współtworzenie systemu, powstawały więc wypowiedzi z natury rzeczy istniejące obok siebie i nie wchodzące we wzajemny dialog.

Porównując sformułowania artykułów wstępnych w pierwszych numerach obu pism można spróbować ostrożnie określić podstawową z różnic dzielących „Zapis” od „Pulsu”. Jeżeli „Zapis” powstawał w opozycji do istniejącej sytuacji, „Puls” dążył, przynajmniej w założeniu, do uwolnienia się od uwikłań w system, miał ambicje – nie zrealizowane, to prawda, ale widoczne choćby w programowych nawiązaniach do twórczości Miłosza i Gombrowicza, w prezentacji twórczości amerykańskiej *beat generation*, w uciekaniu się do prowokacji i groteski czy w publikacji takich utworów jak poemat Antoniego Pawlaka *Ponad siły* – by zdystansować się wobec tych zależności. Że dystans taki był niezbędny – wskazywał Bohdan Chwedeńczuk w czasie dyskusji z okazji rocznicy „Zapisu”: „Otóż chcę powiedzieć, że dopóki kulturę niezależną będzie wyznaczać prawie bez reszty (jak to, moim zdaniem, dzieje się dotychczas) obraz świata zorganizowany wokół przeciwstawienia władza – antywładza, dopóki będzie ją więzić ten doraźny i ciasny horyzont, dopóty będzie ona na miarę przeciwstawienia i owego horyzontu, dopóty będzie więc ciasna, powierzchowna i jałowa. Autentycznie niezależna kultura sama wytycza sobie swoje obszary zainteresowań, sama obiera sobie swoich partnerów i przeciwników, nie pozwala natomiast, by o jej obsesjach, aspiracjach i zadaniach decydował przeciwnik, który w ostatniej instancji ma do zaproponowania tylko antykulturę”<sup>9</sup>. Nie ulega wątpliwości, że ten typ myślenia bliższy był redakcji „Pulsu” niż zespołowi „Zapisu”, choć w ostatecznym rachunku różnica ta nie odgrywała większej roli, w obu zaś pismach, poza wyjątkami, drukowali ci sami autorzy. Niemniej różnica ta wyznacza przyszły kierunek rozwoju prasy niezależnej w latach osiemdziesiątych.

---

<sup>8</sup> L. Rola, Samoobrona czy walka o nową treść? O funkcjach „Zapisu” i „Pulsu” [w:] Literatura źle obecna (rekonesans), Londyn 1984, s. 43.

<sup>9</sup> *Wieczór „Zapisu” u Walendowskich. Kronika*, „Zapis” 1978, nr 1.

### 3.

Zarówno „Zapis” jak i „Puls” funkcjonują w kontekście dotychczasowego systemu prasy literackiej. Jednakże trudno nie zauważyć, iż zaczynają wpływać na kształt tego systemu. Bez wątplenia istnienie obu pism, a także rozwój wydawnictw niezależnych to fakty powodujące osłabienie cenzury. Pisma te bowiem i wydawnictwa to swoiste „instytucje” – nie tylko opozycyjne, ale i konkurencyjne wobec oficjalnego modelu życia kulturalnego. Znane są „przetargi” autorów z redakcjami oficjalnymi, kiedy to zainteresowani publikacją swego tekstu pisarze zapowiadają, że jeśli zostanie on ocenzurowany, zwrócą się do pism „drugoobiegowych” (tak było na przykład z esejem Artura Sandauera o przemianach współczesnej poezji drukowanym w „Polityce”). Zdarzają się też takie ewenementy jak opublikowanie w warszawskiej „Kulturze” objętego zapisem cenzorskim wiersza Miłosa. Nie wszyscy autorzy związani z prasą niezależną objęci są pełnym zakazem druku, zdarzają się wyjątki, np. stałe felietony Jerzego Andrzejewskiego w „Literaturze” czy Witolda Woroszyńskiego w „Więzi”.

Bez istnienia „drugiego obiegu” nie doszłoby też zapewne do wydawania na specjalnych prawach powstałego przy krakowskim partyjnym Klubie Twórców i Działaczy Kultury „Kuźnica” kwartalnika „Zdanie”, którego redaktorem naczelnym był Tadeusz Hołuj. Wypowiedź Hołuja zatytułowana *Komunista polski* stanowi rodzaj artykułu wstępnego, w którym określone zostało credo ideowe autora i, jak można przypuszczać, także zespołu redakcyjnego: „Komunista ma świadomość celu ostatecznego i kontroluje wszystkie etapy budownictwa socjalistycznego, czy i w jakiej mierze przyspieszają bądź opóźniają stworzenie społeczeństwa socjalistycznego”<sup>10</sup>. Artykuł najwyraźniej ma stanowić sygnał świadczący o odblokowaniu przez cenzurę niektórych dotąd przemilczanych tematów – pojawiają się tu wzmianki o historii polskiego ruchu komunistycznego, ale także o wydarzeniach roku 1968, które pod piórem autora zamieniają się w „incydentalne wystąpienia w środowisku intelektualnym i studenckim”. Pozory otwartego mówienia o historii i życiu intelektualnym kraju – jak choćby artykuł Józefa Lipca *Intelektualiści w partii* – okazują się, w najlepszym wypadku, półprawdami. Wyraźna jest też tendencja – jak w szkicu Zbigniewa Siatkowskiego o Broniewskim – promowania „literatury socjalistycznej”. Zarazem jednak, jak w dyskusji o filmie Krzysztofa Kieślowskiego „Życiorys”, widać tu tendencje do pokazania z innego stanowiska, niż czyni to „Zapis”, tych samych „fragmentów biografii kilku pokoleń”.

W zasadzie jednak podział na obieg oficjalny i obieg niezależny stanowi podstawową regułę funkcjonowania prasy kulturalnej w drugiej połowie lat siedemdziesiątych. Dodać do tego należy informację, że względnemu złagodzeniu cenzury w prasie podporządkowanej władzom towarzyszy w tym samym okresie jej zaostrenie w periodykach katolickich, tworzących coraz wyraźniej rodzaj „szarej strefy”, przyciągający wciąż nowych autorów. Wydawane oficjalnie są jednak traktowane z podejrzliwością – tym bardziej, że wyraźnie opowiadają się po stronie twórców „drugiego obiegu”.

Koniec lat siedemdziesiątych jest dla „drugiego obiegu” okresem dynamicznego rozwoju, o czym świadczy powstawanie nowych periodyków. Po „Spotkaniach”, „Zapisie” i „Pulsie” zaczyna ukazywać się wrocławski kwartalnik „Tematy”. Z innych pism poświęcających sporo miejsca sprawom literatury i życia kulturalnego należy wymienić „Głos” i „Krytykę”. Warto podkreślić zróżnicowanie światopoglądowe pism niezależnych (np. „Krytyka” i „Głos” reprezentowały różne postawy w Komitecie Obrony Robotników, odmienne tendencje ujawniły się na łamach „Opcji” wydawanej przez Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela czy w „Gazecie Polskiej” stanowiącej organ Konfederacji Polski Niepodległej lub w „Bratniaku” reprezentującym środowisko Ruchu Młodej Polski).

---

<sup>10</sup> T. Hołuj, *Komunista polski*, „Zdanie” 1978, nr 1.

#### 4.

Sytuacja zmienia się gwałtownie po wydarzeniach sierpniowych roku 1980. Powstanie „Solidarności” wpływa na przemianę statusu prasy niezależnej – „biuletyny związkowe” kolportowane są wówczas oficjalnie i wyłącznie na podstawie umów „Solidarności” z władzami spod działania cenzury. Warto podkreślić, że wiele z nich ma charakter pism społeczno-politycznych. Część z nich – jak warszawski „Informator Kulturalny Solidarności” czy „NTO” (Nauka, Technika, Oświata) – to pisma prezentujące dużo publicystyki poświęconej sprawom kultury, a także utwory literackie, przede wszystkim poezję. Sporo publicystyki kulturalnej pojawia się też w oficjalnie wydawanym – i cenzurowanym – „Tygodniku Solidarność” redagowanym przez Tadeusza Mazowieckiego.

Omówienie wszystkich pism związanych z „Solidarnością” i z innymi powstałymi między sierpniem 1980 a grudniem 1981 organizacjami wymagałoby osobnego szkicu. Niewątpliwie jednak rozwój tych pism – żywiłowy, bazujący na własnym sprzęcie poligraficznym – jest jednym z najbardziej interesujących zjawisk w dziejach powojennego czasopiśmiennictwa. Na uwagę zasługują zwłaszcza dwa zjawiska – pierwszym z nich jest duża liczba materiałów satyrycznych, drugim zaś spora liczba przedruków wierszy „lingwistycznych” (głównie Stanisława Barańczaka i Ryszarda Krynickiego). Warte uwagi jest także to, że w biuletynach związkowych – jak np. w „Obserwatorze Wielkopolskim” czy „Solidarności Dolnośląskiej” – pracuje wielu pisarzy, szczególnie młodych. Jednodniówka „Naprzeciw”, zredagowana podczas strajku w stoczni gdańskiej w sierpniu 1980 roku, była także dziełem młodych literatów (przede wszystkim członków Koła Młodych przy gdańskim oddziale ZLP).

Granica dzieląca obieg oficjalny od „podziemnego” (w tym wypadku cudzysłów jest w pełni uzasadniony, gdyż represje wobec prasy niezależnej, choć się zdarzają, są stosunkowo nieliczne) ulega częściowemu rozmyciu. Autorzy objęci do roku 1980 zakazami cenzury publikują w czasopiśmie pozostających pod kontrolą władzy. Zresztą – jak to zaświadcza choćby erupcja doskonałej publicystyki w warszawskiej „Kulturze” – przynajmniej część zespołów redakcyjnych uzyskuje względną swobodę. Osłabieniu też ulega nacisk cenzury. W prasie oficjalnej pojawia się sporo przedruków z dotychczasowych publikacji drugoobiegowych (z reguły bez podania źródła). W wyniku negocjacji środowisk opozycyjnych z władzami ustalają się reguły działania cenzury – m.in. zaznaczane są w tekstach jej ingerencje. Podejmowane są próby rzeczywistych dyskusji – jedna z nich, zapoczątkowana artykułem Adama Krzemińskiego *Między fasadą a tyłami*, toczy się na łamach „Polityki”.

W obiegu oficjalnym ukazują się trzy nowe periodyki. Przede wszystkim, po latach zabiegów środowiska literackiego Krakowa, powstaje miesięcznik „Pismo”, którego redaktorem naczelnym zostaje Jan Pieszczachowicz. Pierwszy numer poświęcony jest głównie twórczości Czesława Miłosza, co – w zamyśle redakcji – ma się stać wstępem do szerszej prezentacji literatury emigracyjnej. We wprowadzeniu do tego numeru jego redaktorzy zwracają uwagę na fakt wielości obiegów literackich i wyrażają nadzieję na możliwość przewyciężenia istniejących podziałów. Piszą: „Ufamy, że literatura polska – niepodzielna – stanie się znów, we wszystkich swoich przejawach, dostępna dla całego społeczeństwa. Chcemy się do tego przyczynić”<sup>11</sup>. Jednocześnie w Warszawie powołany zostaje do życia dość niepokorny wobec oficjalnych doktryn miesięcznik „Meritum” o wyraźnym profilu marksistowskim, kierowany przez Andrzeja Mencwela. W artykule wstępnym czytamy m.in., że pismo zajmować zamierza postawę krytyczną: „Jest to postawa krytyczna umieszczona wewnątrz socjalistycznej samowiedzy i wewnątrz socjalistycznego procesu historycznego”, punktem odniesienia mają zaś być „najbardziej wnikliwie dzieła Karola Marksa”, które „pozostają nadal jej arcywzo-

---

<sup>11</sup> Zob.: „Pismo” 1981, nr 1

rem”<sup>12</sup>. Jako numer specjalny pisma ukazuje się – okrojona przez cenzurę – powieść Igora Newerlego *Zostało z uczt bogów*.

W Katowicach powstaje kwartalnik literacko-artystyczny „Studio”, redagowany przez Stanisława Piskora. W tym wypadku także mamy do czynienia, podobnie jak w wypadku „Pisma”, z zaspokojeniem potrzeb środowiska, z tym jednak, że zezwolenie na wydawanie tego periodyku ma dość interesujące tło. „Studio” jest organem przedstawicieli grupy poetyckiej „Kontekst”, która, stanowiąc jedną z formacji „pokolenia 68”, pozostawała w opozycji do Nowej Fali, czego wyraz odnaleźć można w zbiorze esejów Włodzimierza Paźniewskiego, Stanisława Piskora, Tadeusza Sławka i Andrzeja Szuby. Opozycyjność ową znamionuje – z jednej strony – uznanie twórczości Orientacji Poetyckiej Hybrydy za najbardziej wartościowe dokonanie poezji powojennej (dla odmiany twórczość tę „nowofalowcy” określili jako objaw współczesnego kryzysu poezji, Barańczak atakował autorów „Orientacji” w *Nieufnnych i zadufanych*). Z drugiej zaś strony Piskor krytycznie oceniał wiersz Nowej Fali, widząc w nim zbyt dużą redukcję poezji do spraw społecznych. Ta opcja w początkach lat osiemdziesiątych nie była – niezależnie od woli samych zainteresowanych – wolna od politycznych uwikłań i można podejrzewać, że ona właśnie zadecydowała o przyznaniu grupie „Kontekst” – jako alternatywie wobec zaangażowanych w „drugim obiegu” twórców Nowej Fali – własnego organu. W artykule wstępnym „Studia” przeczytać można iście profetyczne zdania: „Spróbujmy nawiązać do okresu Dwudziestolecia Międzywojennego z jego efemerycznymi publikacjami o charakterze programowym. Nawet jeśli po pewnym czasie nie będziemy mogli porównać się pod względem programowym, to z pewnością mamy możliwość porównania pod względem... efemeryczności”<sup>13</sup>.

Jest rzeczą oczywistą, iż w okresie między sierpniem 1980 a grudniem 1981 podejmuje współpracę z pismami niezależnymi wielu autorów, którzy dotąd od podobnych gestów się powstrzymywali. Rozpoczynają się wstępne badania prasy niezależnej – przedstawione m.in. podczas sesji naukowej zatytułowanej „Literatura źle obecna”. W toku tej sesji Lidia Rola wygłosiła referat poświęcony funkcji „Zapisu” i „Pulsu”. Warto też wspomnieć, iż dzięki obu kwartalnikom – a także innym pismom „drugiego obiegu” – częściowemu przynajmniej zatarciu uległa granica dzieląca dotąd obieg krajowy od emigracyjnego. Niemniej nawet w okresie względnego rozluźnienia kontroli nad życiem intelektualnym kraju podział na te dwa obiegi jest nadal wyraźny, wydawnictwa emigracyjne nie są dopuszczane do sprzedaży w kraju, nadal się je na granicy konfiskuje. W prasie oficjalnej zaczynają się co prawda pojawiać teksty poświęcone literaturze emigracyjnej, lecz tytuły czasopism wydawanych poza krajem przywoływane są tu wyłącznie w kontekście negatywnym, nadal objęci są zapisem cenzorskim tacy autorzy jak Gustaw Herling-Grudziński czy Józef Mackiewicz, choć szkic o tym pierwszym, pióra Wojciecha Karpińskiego, zdołał ukazać się na łamach „Tygodnika Powszechnego”.

W tym też okresie zamykają swą działalność dwa ważne pisma emigracyjne. W roku 1980 przestaje wychodzić londyńska „Oficyna Poetów”, kwartalnik redagowany przez Krystynę i Czesława Bednarczyków, zaś w roku 1981 (przekształcone z tygodnika w miesięcznik) i redagowane przez Stefanię Kossowską „Wiadomości”. Wcześniej, w roku 1976, ukazuje się w Londynie pierwszy numer wydawanego przez Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie „Pamiętnika Literackiego”, którego zespołem kieruje Józef Garliński. W słowie wstępnym czytamy: „Pierwsze plany były bardzo ambitne i optymistyczne, mieliśmy nadzieję, że wydawnictwo nasze obejmie eseje i artykuły na temat poezji, prozy, twórczości dramatycznej, historii, krytyki, tłumaczeń i poloników, a w części sprawozdawczej nagrody pisarskie, osiągnięcia firm wydawniczych, metryki wychodźczych instytucji kulturalnych, życie polskie na

---

<sup>12</sup> Zob.: „Meritum” 1981, nr 1

<sup>13</sup> Zob.: „Studio” 1981, nr 1



wszystkich kontynentach itd. [...] Niestety, rzeczywistość okazała się inna. Na kilkadziesiąt listów wysłanych przez komitet redakcyjny nadeszło niewiele odpowiedzi, przeważnie negatywnych<sup>14</sup>. Z czasem, zwłaszcza w latach osiemdziesiątych, część zamierzeń zespołu została jednak zrealizowana.

## 5.

Po wprowadzeniu stanu wojennego w grudniu 1981 roku władza zawiesiła wydawanie wszystkich czasopism kulturalnych – ukazywały się jedynie partyjne dzienniki. Wszystkie zespoły redakcyjne poddane zostały tzw. weryfikacji, co oznaczało przesłuchania dziennikarzy przez ich niedawnych kolegów decydujących teraz o tym, czy postawa stawianego przed takim sądem gwarantuje jego lojalność wobec reżimu. Część pism – jak warszawska „Kultura” czy gdański „Punkt” – miała się już więcej nie ukazać. „Teksty” przez lata pozostawały w zawieszaniu; zastąpiły je w roku 1990 „Teksty Drugie”. Niektóre periodyki – jak „Literatura” – odwieszono, lecz ukazywać się zaczęły w innej formule: w tym konkretnym przypadku w miejsce tygodnika pojawił się miesięcznik. Odwieszenie „Twórczości” okazało się możliwe za cenę zamieszczenia na łamach pisma anonsu powiadamiającego o uznaniu za zdrajcę niedawnego kolegi redakcyjnego, Zdzisław Najdera, który objął na początku 1982 roku stanowisko dyrektora polskiej sekcji Radia Wolna Europa. Tekst tego ogłoszenia został tak sformułowany, by czytelnik mógł się domyślić wymuszenia: „Policyjno-szpiegowski ogląd świata, jakiemu hołdują niektórzy, wytwornym intelektualistom wydaje się zwykle mocno uproszczony. Od czasu do czasu jednak wydarzenia sprowadzają ich na ziemię, udzielając trywialnej nauki. Trochę to upokarzające, że my wszyscy, wytworni intelektualiści w tej redakcji, wyszliśmy na durniów. Trudno się mówi. Zdradzają nas idee, zdradzają nas ludzie, to niby przecież wiadomo. Nie chce się o tym pamiętać, a trzeba. Lecz, pamiętając, robić to samo, co się robiło dotychczas. Choćby po to, żeby dowieść, że nie tylko sprawnemu pióru Zdzisława Najdera zawdzięczała »Twórczość« swoją świetność<sup>15</sup>. Z „Polityką” – podobnie jak z redakcjami innych czasopism – pożegnali się współpracownicy i dziennikarze, którzy co prawda przeszli „weryfikację”, lecz nie godzili się na narzucone redakcji warunki pracy. W innych przypadkach – jak stało się to z krakowskim „Pismem” – nastąpiła zmiana tytułu (na „Pismo Literacko-Artystyczne”), a redakcję przejęły inne zespoły: nowo powstałym „Pismem Literacko-Artystycznym” zaczął kierować Wit Jaworski.

Powołano nowe tytuły, wśród których wspomnieć należy o dwóch tygodnikach: kierowanym przez Kazimierza Koźniewskiego „Tu i teraz” oraz wrocławskim piśmie „Sprawy i Ludzie” prowadzonym przez Juliana Bartosza. Tygodnik „Tu i teraz” zajmował stanowisko pozytywistyczno-realistyczne, jego linię wyznaczały felietony redaktora naczelnego opatrzone wspólnym nagłówkiem *Ociosywanie mgły*. Zadaniem pisma stało się udowodnienie, a właściwie perswadowanie konieczności „ratowania substancji” i racjonalności wprowadzenia stanu wojennego. Poza tego rodzaju publicystyką do znamienych zjawisk na łamach „Tu i teraz” zaliczyć należy zgłoszenie się niemal w komplecie poetów związanych z ruchem Orientacji Poetyckiej Hybrydy. Wrocławski tygodnik z kolei prezentował stanowisko ideologiczne skrajnie dogmatyczne, opozycyjne także wobec reżimu, który na tych łamach uznawano za zbyt „miękki”. Zapisując w roku 1984 swe uwagi o tym periodyku, Jacek Łukasiewicz tak charakteryzował jego dążenia: „W gruncie rzeczy bowiem SiL chodzi o władzę. Zadanie swoje widzą w formowaniu funkcjonariuszy tej władzy. Będą to nieco zdemoralizowani funkcjonariusze ich władzy. Władza ma bowiem doprowadzić do tego, aby w Polsce, po-

---

<sup>14</sup> Zespół Redakcyjny: \* \* \*, „Pamiętnik Literacki” 1976

<sup>15</sup> jł [Jerzy Lisowski], *Zamiast pożegnania*, „Twórczość” 1982, nr 1.

dzielonej na antagonistyczne klasy i ugrupowania – poprzez kolejne ich niszczenie – żyło się szczęśliwie w państwie w pełni ideologicznym”<sup>16</sup>.

Innym interesującym zjawiskiem lat osiemdziesiątych jest rozbudowa prasy katolickiej. Obok wychodzących nadal „Tygodnika Powszechnego”, „Znaku”, „Więzi” i „W drodze” reaktywowane zostają po latach pisma zakonne – „Przegląd Powszechny” oraz „Powściągliwość i Praca”. Powstają nowe tygodniki, m.in. odgrywający przez pewien czas istotną rolę tygodnik „Przegląd Katolicki”, w którym dział kulturalny redagował Piotr Wojciechowski. Następuje zatem rozbudowa przywołanej już tu tzw. szarej strefy, w której sytuują się autorzy nie godzący się na współpracę z prasą reżimową. Oficjalnie wydawane pisma stanowią też alternatywną – ale nie konkurencyjną – szansę dla prasy poza zasięgiem cenzury. Podobną szansę tworzy redagowany przez Marcina Króla i wydawany w końcu lat siedemdziesiątych w „drugim obiegu” kwartalnik „Res Publica”, wznowiony w 1987 roku jako pismo „oficjalne”. Decyzja wznowienia i wydawania pisma „pod cenzurą” budzi liczne zastrzeżenia i dyskusje w środowiskach opozycyjnych. W końcu lat osiemdziesiątych trwają negocjacje z władzami dotyczące zezwoleń na wydawanie innych pism związanych ze środowiskami niezależnymi – jedną z takich zrealizowanych prób jest wznowienie zamkniętego w 1957 roku „Po prostu” – pisma, któremu jednak nie udało się dłużej utrzymać na rynku.

Środowiska opozycyjne od samego początku stanu wojennego – mimo aresztowania większości dotychczasowych redaktorów prasy niezależnej i wydawców – poczęły restytucję „drugiego obiegu”. Ze względu na warunki pracy redakcyjnej nastąpiły w niej pewne zmiany. Przede wszystkim nie podaje się w pismach składu zespołu i adresów kontaktowych, także, szczególnie w pierwszym okresie, większość autorów opatruje swe teksty pseudonimami – najbardziej znamienym przykładem przedsięwziętych ostrożności jest pierwszy numer „Nowego Zapisu”, w którym wszystkie teksty, łącznie z wierszem Zbigniewa Herberta *Raport z obłąconego Miasta*, są pozbawione podpisów.

Pierwszym kwartalnikiem kulturalnym opublikowanym w tym okresie jest warszawskie „Wezwanie”, redagowane m.in. przez Iwonę Smółkę, Jarosława Markiewicza, Tomasza Burkiego i Tomasza Jastruna. Niebawem jednak zaczęły się ukazywać inne pisma – „Nowy Zapis”, w którego redakcji odnajdujemy m.in. Martę Fik, krakowska „Arka” reprezentowana m.in. przez Tadeusza Nyczka, wrocławska „Obecność”, którą jeszcze z więzienia kierował Lothar Herbst, wreszcie gdański „Podpunkt”. W roku 1984 ukazuje się nakładem Wydawnictwa Krąg pierwszy numer warszawskiego miesięcznika „Kultura Niezależna”, pisma powstałego z tak samo zatytułowanego dodatku do tygodnika „KOS”. Na łamach „Kultury Niezależnej” – podobnie jak w innych pismach – odbywa się dyskusja na temat pojmowania niezależności kultury. Większość wypowiedzi podkreśla konieczność uwolnienia się od uwikłań politycznych, jednocześnie jednak autorzy tych wypowiedzi zwracają często uwagę na etyczny wymiar publicznych zachowań samych artystów oraz wymowy ich utworów. Mimo deklaracji o konieczności oderwania poszukiwań artystycznych od sytuacji politycznej, większość periodyków podziemnych tego czasu jest jednak uwięziona w kręgu problematyki politycznej – w tym też sensie są one kontynuacją doświadczeń „Zapisu” i „Pulsu”. Zjawiskiem zasługującym na osobną uwagę jest podjęta w Krakowie przez Bronisława Maja inicjatywa „pisma mówionego” opatrzonego tytułem „NaGłos” – co miesiąc w siedzibie Klubu Inteligencji Katolickiej odbywa się wcześniej wyreżyserowane czytanie utworów zapraszanych z całego kraju pisarzy.

Sytuacja zmienia się w drugiej połowie lat osiemdziesiątych, gdy pojawiają się pierwsze pisma „drugiej generacji” obiegu niezależnego – przede wszystkim krakowski „bruLion”, redagowany przez Roberta Tekielego, i poznański „Czas Kultury”, którego redaktorem naczelnym jest Rafał Grupiński. Wspomnieć tu warto także wrocławski „Kontur”, pismo mające

---

<sup>16</sup> J. Łukasiewicz, Rytm czy powinność. Szlache o książkach i ludziach po roku 1980, Wrocław 1993, s.59.

w swym dorobku jedynie dwa numery. Schyłek dekady przynosi dość dynamiczny rozwój pisemek młodzieżowych, w których sporo miejsca zajmuje problematyka kulturalna. Twórcy tego ruchu prasowego często przyjmują na jego określenie miano „czasopism trzecioobiegowych”. Dominującą postawą prezentowaną na łamach tych periodyków jest sytuowanie się poza konfliktem władza-opozycja: z jednej strony mamy tu do czynienia z odmową funkcjonowania w oficjalnych strukturach życia kulturalnego, z drugiej zaś z krytyką zachowań dotychczasowej opozycji lub co najmniej sygnalizowanym wobec nich dystansem.

Jednym ze zjawisk wchodzących w przestrzeń tej aktywności społeczno-kulturalnej jest wrocławska inicjatywa nosząca nazwę Pomarańczowej Alternatywy. Dominuje tu prowokacja, zarówno obyczajowa, jak polityczna, nawiązanie do dominujących na Zachodzie tendencji postmodernistycznych, eksponowanie problemów „mniejszościowych” – np. prezentacje poszukiwań ruchu feministycznego. Jednym z czynników mających wpływ na te przemiany jest fakt, że wielu spośród współpracowników „bruLionu” mieszka wówczas poza krajem i siłą rzeczy wrasta w środowiska rówieśnicze miejsc swego osiedlenia. Następuje przesunięcie punktu ciężkości z problematyki społecznej na sprawy suwerenności jednostki.

## 6.

Osobnym zjawiskiem okresu stanu wojennego jest zdynamizowanie ruchu czasopism emigracyjnych. Już w roku 1982 powstaje w Paryżu redakcja kierowanych przez Barbarę Toruńczyk „Zeszytów Literackich”. Ten kwartalnik, skupiający w swym zespole przedstawicieli wychodźców z krajów komunistycznych, koncentruje się, zwłaszcza w pierwszym okresie swej działalności, na problematyce tradycji i współczesności Europy Środkowej i Wschodniej, co znajduje wyraz w stałym bloku „Europa Środka”. Pismo stara się zachować dystans wobec aktualnych problemów politycznych, dąży do wykreowania elitarnego, w zasadzie akademickiego stylu myślenia o sprawach kultury – tu m.in. znajdujemy pierwodruki esejów Adama Zagajewskiego wchodzące później w skład tomu *Solidarność i samotność*, na tych samych łamach publikuje swe szkice Wojciech Karpiński, by zebrać je potem w tomie *Książki zbójckie*. Jedną z głównych tez tego tomu jest sformułowane w eseju *Swobodne głosy* twierdzenie, że jedynie wartościowe zjawiska polskiej literatury powojennej powstały na wychodźstwie<sup>17</sup>. Po kilku latach obok pisma powstaje książkowa seria wydawnicza.

Na drugim biegunie – koncentrując się przede wszystkim na problematyce społecznej i politycznej – działa redakcja paryskiego miesięcznika „Kontakt”, kierowana przez Mirosława Chojeckiego. Dział kulturalny pisma, zwłaszcza w okresie, gdy prowadził go Bronisław Wildstein, cechował się niezwykłą dynamiką, zarazem też, w przeciwieństwie do elitarnie nastawionych „Zeszytów Literackich”, był otwarty. Jedną z bardziej interesujących dyskusji na łamach „Kontaktu” – zapoczątkowana szkicem Ewy Bieńkowskiej – dotyczyła roli emigracji. Powraca też problematyka uwikłania intelektualistów we współtworzenie systemu komunistycznego – m.in. w eseju Leszka Kołakowskiego, w którym czytamy o kłopotach związanych z wyjaśnieniem, „dlaczego komunizm powstał i zdołał utrwalić się jako silny ośrodek identyfikacji ideowej dla tak wielkiej ilości ludzi, w tym znaczącej części środowisk

---

<sup>17</sup> W. Karpiński, *Książki zbójckie*, Londyn 1988, s. 23. Czytamy tu m.in., że „literatura krajowa wydawała mi się bądź obca, bądź marginalna. Chora na anemię. [...] Nie dotykała rzeczywistości, to znaczy nie ułatwiała jej dotknięcia. Odstępowała tym, co oficjalne tezy głosiły o przypadłości literatury emigracyjnej – oderwaniem od życia”. Dalej zaś (s. 31) formułuje autor swój program: „Trzeba było zwrócić się ku fundamentom, ku świadomości jednostki. To jest, ukazany w wyostrej formie, odwieczny problem literatury: ci pisarze przetrwają, którzy zbudują własną rzeczywistość, zdołają własny głos. [...] W naszej epoce zmagania toczą się o swobodę indywidualnego umysłu. Współczesna literatura emigracyjna broni jednostki, jej pamięci i wyobraźni”.

przywódczych życia duchowego. [...] Powtórzę tylko, że tłumaczyć te procesy zastraszeniem i głupotą jest bardzo prostackim załatwianiem sprawy; tyle to pomaga, co wyjaśnić powstanie i sukcesy wczesnego islamu faktem, że Arabowie byli głupi, wobec czego zamiast uwierzyć w Chrystusa, uwierzyli w fałszywego proroka Mahometa”<sup>18</sup>. „Kontakt” skupia wokół siebie przedstawiciele różnych środowisk, pełniąc przede wszystkim rolę wolnej trybuny w dyskusjach dotyczących kwestii programu opozycji – zarówno w kraju jak i na emigracji.

Efemerydą (ukazały się ledwie dwa zeszyty tego periodyku) okazała się inicjatywa Andrzeja Włodarczyka, który w roku 1983 podjął się wydawania dwujęzycznego kwartalnika artystycznego „Wieloczas – Le Temps Pluriel”. Ideą było nawiązanie do pisma Jana Brzękowskiego, paryskiej „Sztuki Współczesnej” sprzed kilkudziesięciu lat. W rozmowie na temat założeń redakcyjnych Włodarczyk stwierdzał, że „problemem bardzo ważnym jest usytuowanie profilu pisma wobec polityki. Przeżywamy obecnie taki okres w historii Polski, kiedy nie sposób jest nie zdeterminować się politycznie. Poza tym fakt, że »Wieloczas« ukaże się właśnie teraz, będzie z pewnością interpretowany jako związany z panującą sytuacją polityczną. Otóż trzeba tu przypomnieć, że pierwszy pomysł utworzenia nowego pisma poetycko-artystycznego na emigracji zrodził się już jesienią 1980 roku. Jednakże doszliśmy wtedy do wniosku, że brak takiego pisma nie tyle stanowił lukę w piśmiennictwie na obczyźnie, ile świadczył chyba o wciąż malejącej liczbie autorów żyjących poza granicami Kraju. Tymczasem w ciągu następnego roku Polskę opuściła spora ilość intelektualistów, wśród których znalazło się także wielu poetów i malarzy”. I dalej: „W prywatnej rozmowie powiedział mi niedawno pan Tadeusz Konwicky, że w obecnym czasie poetom potrzebne jest podejście teoretyczne, że winni oni być świadomi swego »warsztatu«... dlatego też pragniemy stworzyć pismo »warsztatowe«”<sup>19</sup>. Pierwszy podwójny numer pisma przynosi m.in. wiersze Jana Martego (Jarosława Markiewicza), Ryszarda Krynickiego i Te Jot-a (Tomasza Jastruna), a także sporo materiałów plastycznych.

Zjawiskiem zasługującym na szczególną uwagę jest powstanie kolejnego w Europie – obok Paryża i Londynu – ośrodka kulturalnego emigracji w Berlinie Zachodnim. Już w roku 1982 zaczyna wychodzić najpierw jako biuletyn, później jako wzorowany na „Der Spiegel” dwutygodnik „Podgląd”, kierowany przez Edwarda Klimczaka. Z redakcją współpracują w różnych okresach m.in. Julita Krakowska, która po wyjeździe do USA obejmuje kierownictwo działu kulturalnego nowojorskiego „Nowego Dziennika”, Ewa Maria Ślaska i debiutujący w tym czasie Janusz Rudnicki. Pismo, poświęcone przede wszystkim problematyce społeczno-politycznej, ma też rozbudowany dział kulturalny.

Rok później z inicjatywy m.in. Andrzeja Więckowskiego, Andrzeja Szulczyńskiego i Jerzego Stachurskiego powstaje miesięcznik „Archipelag” (pismo w 1987 roku upada), będący przede wszystkim organem literackim emigracji polskiej w Niemczech Zachodnich, lecz współpracujący z wieloma autorami. Do najbardziej interesujących należą numery poświęcone twórczości Tymoteusza Karpowicza i Henryka Grynberga. „Pogląd” i „Archipelag” inicjują własne serie wydawnicze. Nadto w grudniu 1983 roku w Literarisches Colloquium w Berlinie odbyła się z inicjatywy „Archipelagu” kilkudniowa konferencja pisarzy polskich i niemieckich. Wreszcie w roku 1988 Andrzej Szulczyński tworzy przy powstałym w Berlinie polskim Klubie Inteligencji Katolickiej kwartalnik „Słowo” – tu również ukazuje się sporo materiałów literackich, m.in. przekładów literatury niemieckiej.

Do Londynu przenosi się w połowie roku 1982 redakcja „Pulsu” – prawie wszyscy redaktorzy pisma decydują się na opuszczenie kraju. Przez pewien czas pismo redagowane jest przez Jacka Bierzina, później funkcję tę przejmują Jan Chodakowski. Obok kwartalnika po-

<sup>18</sup> L. Kołakowski, *Komunizm jako formacja kulturalna*, „Kontakt” 1985, nr 11.

<sup>19</sup> O „Wieloczasie”. Rozmawiają: Michał Józefowicz, Magdalena Szybist, Helena Włodarczyk i Andrzej Włodarczyk, „Wieloczas” 1983, nr 1-2.

wstaje ważne wydawnictwo Puls Publications – powołane jeszcze w 1981 roku przed wprowadzeniem stanu wojennego, w roku 1982 zaczyna się bardzo dynamicznie rozwijać.

Emigracja „solidarnościowa” czynna jest także w innych krajach, m.in. w Kanadzie i Australii, gdzie ukazują się pisma udzielające swych łamów sprawom kultury. Jednym z najbardziej ambitnych tego rodzaju zamierzeń jest wychodzący przez pewien czas w USA „Tygodnik Nowojorski” – wbrew swemu tytułowi ukazujący się w rytmie miesięcznym, publikujący autorów emigracyjnych i przebywających w kraju (m.in. Mirona Białoszewskiego); pismo to jednak nie utrzymało się na rynku.

Osobnym zjawiskiem jest powstały w roku 1988 w Tel-Awii kwartalnik „Kontury”. Pismo jest organem powstałego w 1986 roku Związku Pisarzy Izraelskich Piszących po Polsku, publikuje m.in. utwory Idy Fink i Leo Lipskiego. W nocie redakcyjnej czytamy: „Związek zrzesza autorów, których łączy język i kraj pochodzenia, lecz różnią się oni oczywiście stylem, doborem tematyki, poglądami, osiągnięciami itp.”<sup>20</sup>. Gdyby przyjmować wyłącznie kryterium językowe, należy oczywiście włączyć je do panoramy polskiej prasy istniejącej poza krajem. Rzecz w tym, iż innym kryterium, które także trzeba tu brać pod uwagę, jest polityczne samo-określenie członków redakcji jako obywateli Izraela, a zatem w pewien sposób dystansujących się wobec polskości. Jedno nie ulega wątpliwości: jest to inicjatywa, która w perspektywie badawczej może okazać się niezwykle interesująca – jako przyczynek do dziejów zarówno literatury polskiej, jak i literatury izraelskiej.

Wspomnieć warto o wprowadzeniu do obiegu czytelniczego w latach osiemdziesiątych łatwych w przemyśle miniaturkach takich pism, jak „Kultura”, „Puls” czy „Kontakt”. Ich egzemplarze przedostawały się do kraju na dość różne sposoby, m.in. – co czasami budziło irytację użytkowników nie przygotowanych na taki obrót spraw – w opakowaniach produktów spożywczych.

## 7.

Polityczny przełom roku 1989 przynosi zasadnicze zmiany w ruchu czasopiśmienniczym. Przez pewien okres podejmowane są próby przeniesienia do kraju pism emigracyjnych. Lecz w większości – jak w wypadku paryskiego „Kontaktu” czy berlińskiego „Poglądu” oraz londyńskiego „Pulsu” – próby te okazują się nieudane. Przestaje wychodzić wydawany w Londynie „Aneks”. Paryska „Kultura” uruchamia – obok oryginalnego – wydanie krajowe. Jednocześnie niemal zakończona zostaje seria wydawnicza Instytutu Literackiego – ukazują się tu jedynie nieliczne samodzielne tomy autorskie, kontynuowana jest publikacja „Zeszytów Historycznych”. Redakcją krajową tworzą „Zeszyty Literackie”.

Pojawiają się także nowe pisma, lecz już poza formułą periodyku emigracyjnego. W Chicago od 1993 roku ukazuje się kwartalnik „2B”(tytuł, czytany po angielsku, nawiązuje do hamletowskiego pytania „to be or not to be”) redagowany przez Tomasza Tabako (uprzednio związanego z redakcją „Wezwania”), publikujący materiały w dwóch językach, polskim i angielskim. Pismo skupia wokół siebie przede wszystkim pisarzy i publicystów związanych z Polską. W tym samym mieście ukazuje się w 1994 roku organ działającej tam grupy poetyckiej Niezapłacony Rent – „Dwa Końce Języka”, po kilku numerach jednak periodyk ów (redagowany m.in. przez Adama Lizakowskiego) przestaje wychodzić. W Toronto, jako dodatek do tamtejszego „Dziennika”, ukazuje się kierowany przez poetę Aleksandra Rybczyńskiego „List Oceaniczny”. W Niemczech w 1995 roku powstaje kwartalnik „Bl” („Bundesstrasse 1”), redagowany przez przedstawiciela tej samej generacji co Lizakowski i Rybczyński, Krzysztofa Marię Załuskiego. Wokół pisma skupiają się przede wszystkim młodzi autorzy, mieszkają-

---

<sup>20</sup> Nota redakcyjna, „Kontury”. *Wybór prozy i poezji autorów piszących po polsku w Izraelu*, t. 1, 1988.

cy zarówno w kraju, jak i za granicą. Jednym z celów redakcji jest upowszechnienie w Niemczech młodej literatury polskiej, jak bowiem pisze redaktor naczelny: „W Niemczech literatura polska postrzegana jest jako utwór hermetyczny, obciążony patetyzmem i zupełnie nieczytelną dla cudzoziemców problematyką narodową. [...] Tyle że w świadomości niemieckich specjalistów literatura polska kończy się na pokoleniu Barańczaków”<sup>21</sup>. W tym samym roku w Berlinie ukazuje się pierwszy zeszyt półrocznika „Wir”, redagowany przez Ewę Marię Ślaską. Pismo, wydawane w dwóch wersjach językowych, stara się skupić wokół siebie przede wszystkim autorów związanych z obiema kulturami, polską i niemiecką. Wyraźne – zwłaszcza w drugim zeszycie – stają się próby promocji postaw feministycznych.

Jeśli chodzi o ruch czasopiśmienniczy w kraju, podkreślenia wymagają towarzyszące mu po roku 1989 okoliczności. Po pierwsze więc – prasa kulturalna w olbrzymiej swej większości pozbawiona została dotacji: z jednej strony państwowych, z drugiej, w przypadku pism drugoobiegowych, zachodnich. Inny ważny czynnik wyznaczający warunki funkcjonowania tej prasy – to gwałtowne zubożenie publiczności, której już nie stać, jak dotychczas, na kupowanie wszystkich ważniejszych tytułów – przy czym dotyczy to nie tylko odbiorców indywidualnych, ale i bibliotek. Kilka periodyków – jak „Twórczość”, „Nowe Książki”, „Literatura na Świecie”, „Odra” czy „Dialog” – utrzymuje się na rynku przede wszystkim dzięki dotacjom Ministerstwa Kultury i Sztuki. Mecenat państwowy doprowadza czasem do ostrych sytuacji konfliktowych, czego przykładem może być sprawa rozpisania w 1995 roku konkursu na stanowisko redaktora naczelnego „Nowych Książek” po zwolnieniu z tej funkcji Marka Klecela. Większość czasopism nie jest jednak w stanie utrzymać swej egzystencji: przestają więc wychodzić m.in. „Poezja”, „Życie Literackie”, „Literatura”, „Po prostu”, wznowiona po dziesięcioletniej przerwie katowicka „Sztuka”, także „Res Publica”, która podejmuje działalność w zmienionej formule i pod zmienionym tytułem „Res Publica Nowa” jako miesięcznik. Zamyka swą działalność część pism drugoobiegowych – m.in. „Wezwanie”, „Obecność”, „PWA” i wydawany w końcu lat osiemdziesiątych dwutygodnik „Wybór”, redagowany przez Jerzego Bruchwickiego i Jana Bokiewicza.

Niektóre tytuły drugoobiegowe zdołały się na rynku utrzymać. Są wśród nich „Arka”, „bruLion”, „Krytyka” i „Czas Kultury” przekształcony z kwartalnika w dwumiesięcznik. W roku 1991 ukazuje się pierwszy zeszyt „Tekstów Drugich” – stanowiący kontynuację, ale też proponujący nową formułę dyskursu – zamkniętych w stanie wojennym „Tekstów”. Krakowski „NaGłos” zmienia się z pisma mówionego – czy raczej odczytywanego – w drukowany kwartalnik literacki.

Zaczynają się pojawiać nowe tygodniki. Jako pierwszy wychodzi w 1990 roku warszawski „Tygodnik Literacki” (ukazało się 35 numerów pisma). Na skutek tarć wewnętrznych redakcja dzieli się i równoległe zaczyna się ukazywać dwutygodnik „Potop” – znaczenie tytułu pisma określił w artykule *Dlaczego „Potop”?* Tadeusz Komendant: „Nasze pismo, które przyjęło [...] nazwę »Potop« nie jest buntem kwiatów przeciw korzeniom. Jeśli już buntem, to raczej przeciwko sienkiewiczowskiej Polsce zdzieciniałej. Bo nie Szwedzi nam dzisiaj zagrażają. My sami, kiedy przeciw kwiatkom buntuje się kozuch”<sup>22</sup>.

Jako tygodnik, wychodzący wszakże co kilka miesięcy, wydawany jest przy Stowarzyszeniu Pisarzy Polskich „Przegląd Literacki”, redagowany przez Janusza Maciejewskiego. Podobną formułę – z nadzieją na przekształcenie się w tygodnik, przyjmuje krakowska „Dekada Literacka”, która na skutek trudności finansowych na pewien czas zawiesza swą działalność, by ukazać się później jako miesięcznik kierowany przez Martę Wykę. Pojawiają się dodatki poświęcone sprawom kultury w pismach codziennych – przy „Gazecie Wyborczej” powstaje „Gazeta o Książkach” (późniejszy tytuł „Gazeta. Książki”), przy „Życiu Warszawy” – „Ex

<sup>21</sup> K. M. Załuski, *Pokolenie wypędzonych do raju. Uwaga! Bomba w nocniku*, „Bl” 1995, nr 1.

<sup>22</sup> T. Komendant, *Dlaczego „Potop”?* „Potop” 1991, nr 1.

Libris” kierowany przez Beatę Chmiel, który po zmianie częstotliwości z miesięcznej na dwutygodniową przekształca się w pismo samodzielne (redakcja zawiesza swą działalność w roku 1996), przy poznańskim „Głosie Wielkopolskim” powstaje „Arkusz” redagowany przez Bogusławę Latawiec, który też zyskuje status samodzielny – miesięcznika literackiego. Sporo miejsca sprawom literatury poświęca, szczególnie na początku, „Gazeta Wyborcza”, zwłaszcza w weekendowym wydaniu („Gazeta Świąteczna”). Na jej też łamach ukazują się kilka lat po przełomie esej Czesława Miłozza *Życie na wyspach* – autor próbuje w nim określić sytuację literatury w nowych warunkach ustrojowych, wskazując, że nie będzie ona w nich pełnić tak doniosłej roli społecznej, jak to było dotychczas.

Jednym z najistotniejszych zjawisk w rozwoju czasopiśmiennictwa kulturalnego jest decentralizacja tego ruchu. Podobne tendencje pojawiały się już wcześniej w obiegu oficjalnym, szczególnie w okresach politycznych przesileń, lecz rolę dominującą zawsze odgrywało centrum. Po roku 1989 dzieje się inaczej – jedną z przyczyn tej zmiany jest gwałtowne rozbudzenie świadomości regionalnej i kształtowanie się nowej tożsamości. Nowo powstające czasopisma są przede wszystkim dziełem ludzi młodej lub średniej generacji, w każdym razie w olbrzymiej większości ludzi urodzonych już po wojnie. Inicjatywy młodych często, choć nie zawsze, uzyskują wsparcie finansowe władz lokalnych. Nie znaczy to, że nowo powstające pisma mają charakter regionalny, choć w tej kwestii powstają czasami znaczące napięcia – tak dzieje się na przykład w wypadku redagowane) przez Wojciecha Woźniaka ostrołęckiej „Pracowni”, której władze miejskie cofnęły w 1995 roku dotacje. Jak pisze Woźniak, decydując się po dłuższej przerwie na wydawanie pisma własnym nakładem: „Pierwsza przygoda »Pracowni« z samorządem ostrołęckim skończyła się na początku II kadencji jego władz, mimo dobrych doświadczeń z I kadencji. Można chyba, rozpatrując sprawę w aspekcie szlachetniejszym, stwierdzić, że Rada Miejska i Zarząd II kadencji swój program »lokalizmu zamkniętego« postawiły przeciw programowi »lokalizmu otwartego« Rady I kadencji”<sup>23</sup>. W zasadzie jednak właśnie program „lokalizmu otwartego” cechuje większość nowych periodyków – na przykład lubelski kwartalnik „Akcent”, kierowany przez Bogusława Wróblewskiego, czy wydawane w tym samym mieście i z tą samą częstotliwością „Kresy”, gdański „Tytuł” czy szczecińskie „Pogranicze” – pisma te skupiają się co prawda na prezentowaniu problematyki lokalnej i promowaniu pisarzy ze swego regionu, są jednak zarazem otwarte na współpracę z autorami z całej Polski. Warto wspomnieć, że „Kresy” i „Tytuł” inicjują własne wydawnictwa.

Podobnie rzecz wygląda w wypadku wychodzących w Katowicach „Opcji” oraz gliwickiego „Fa-Artu” (przy redakcji powstaje własna oficyna), oba te pisma warte są zresztą uwagi z jeszcze innego powodu – stanowią bez wątpienia efekt aktywizacji środowiska młodej inteligencji związanej z Uniwersytetem Śląskim. Skupione są przede wszystkim na prezentowaniu i omawianiu literatury młodej. Na łamach kwartalników dochodzą też chyba najwyraźniej w Polsce do głosu tendencje postmodernistyczne, cokolwiek ten termin dzisiaj jeszcze znaczy. W roku 1995 obok tych kwartalników redagowanych przez Cezarego Kędra zaczyna wychodzić miesięcznik „Śląsk”, którego redaktorem naczelnym jest Tadeusz Kijonka: pismo w sposób interesujący i pogłębiony podejmuje próbę odczytania na nowo historii i współczesności regionu.

Podobne tendencje odnaleźć można na łamach olsztyńskiego kwartalnika „Borussia”, redagowanego przez Kazimierza Brakonieckiego, a będącego organem prasowym Towarzystwa Kulturowego „Borussia”. Jest rzeczą niezwykle interesującą, że odkłamania i reinterpretacji dziejów dawnych Prus Wschodnich (w zasięgu zainteresowania redakcji znajduje się m.in. także region Królewca) dokonują przedstawiciele młodej generacji, często wywodzący się z rodzin, które zostały tu przesiedlone z dawnych Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej.

---

<sup>23</sup> W. Woźniak, [Oświadczenie], „Pracownia” 1995, nr 14-15.

Towarzystwo wydaje, obok kwartalnika, także publikacje książkowe, głównie poświęcone tradycjom regionu.

W roku 1994 w Poznaniu obok „Arkusza” i „Czasu Kultury” wychodzi dwutygodnik „Nowy Nurt”. Ze względu na swą częstotliwość pismo redagowane przez Mariusza Grzebałskiego – zamknięte przez wydawcę w roku 1996 – staje się dość szybko trybuną najmłodszej generacji pisarzy. Tytuł pisma – wydawanego prywatnie – zdaje się nawiązywać do dawnego „Nurtu”, którego dział literacki kojarzony jest z kolejnymi jego redaktorami – Edwardem Balcerzanem, Bogusławą Latawiec i Stanisławem Barańczakiem. Tymczasem wydawca, prezentując pismo podczas spotkania w Piwnicy przy Krypcie w Szczecinie, oświadczył, że „Nowy Nurt” jest nastawiony na polemikę z tym środowiskiem, które wedle niego zmonopolizowało życie literackie Poznania. W roku 1995 odbywa się na łamach „Nowego Nurtu” interesująca dyskusja na temat tendencji w młodej poezji; w dyskusji tej udział bierze większość znaczących przedstawicieli „generacji »bruLionu«” oraz poetów debiutujących później.

W Bydgoszczy ukazują się dwa kwartalniki – redagowana przez środowisko Związku Literatów Polskich „Metafora”, której redaktorem jest Jan Górec-Rosiński oraz „Kwartalnik Artystyczny”, kierowany przez Krzysztofa Myszkowskiego. W Rzeszowie w 1992 roku powstaje kwartalnik „Fraza”, redagowany przez Stanisława Dłuskiego. W Warszawie przy tutejszym uniwersytecie wychodzi kwartalnik „Ogród” – pismo interesujące ze względu na wyraźnie zarysowany stosunek do przeszłości, sięgające tradycji baroku, co zapewne wiąże się z zainteresowaniami redaktora naczelnego Antoniego Czyży. Wspomnieć wreszcie należy o ukazującym się w Sejnach kwartalniku „Krasnogruda”, powstałym w roku 1995, a redagowanym przez Krzysztofa Czyżewskiego: szczególnie interesuje redakcję problematyka „małych ojczyzn” i pograniczy kulturowych. Pismo jest organem Fundacji „Pogranicze”, której nakładem ukazują się także publikacje książkowe.

To, oczywiście, zaledwie zarys panoramy czasopiśmiennictwa literackiego połowy lat dziewięćdziesiątych, można jednak założyć, że w powyższym przeglądzie uwzględniono wszystkie czasopisma mające szerszy zasięg niż lokalny. Istnieją jednak i pisma ukazujące się w niewielkim nakładzie, przeznaczone dla bardzo wąskiego kręgu odbiorców – do takich należy na przykład ukazujący się w Łobezie „Łabuź. Klubowy Okazjonalnik Literacki”, periodyk czysto lokalny, niejednokrotnie korzystający z materiałów publikowanych gdzie indziej, zaświadczaający jednak aktywność kulturalną tej niewielkiej miejscowości. Inny przykład to kwartalnik „Scriptores Scholarum”, wydawany przez uczniów i nauczycieli szkół w Lublinie. W tym tekście nie mogę jednak zaprezentować wszystkich rodzajów inicjatyw. Jedno nie ulega wątpliwości – powstające obecnie pisma literackie stają się ważnymi lokalnymi ośrodkami opiniotwórczymi, skupiają wokół siebie najbardziej aktywnych przedstawicieli środowisk miejscowej inteligencji, są też zarazem miejscem promocji debiutantów. Omawiając decentralizację ruchu czasopiśmienniczego u końca roku 1995, Arkadiusz Bałajewski stwierdzał: „Postawmy pytanie: jakie pożytki i jakie niebezpieczeństwa wynikają z obecnej sytuacji? Jak się mają »lokalne« miary ocen do konieczności wyznaczenia hierarchii? Czy rozproszenie nie powoduje partykularyzmu samego obiegu tekstów, propozycji? Otóż, jak sądzę, nic złego nie tkwi w sytuacji, jeśli w miejscu jednego, »centralnego« środowiska konkuruje ze sobą kilka wyrazistych już propozycji »lokalnych«. O ile pomysł na pismo, na literaturę obliczony jest na lata, a nie na dwa sezony, można przecież starać się narzucić własne »lokalne« preferencje. Oczywiście przez dialog, niekiedy przez konferencję z innymi projektami”<sup>24</sup>.

W chwili obecnej ruch czasopiśmienniczy w Polsce jest jeszcze ciągle nieustabilizowany, zależny od niepewnej sytuacji finansowej – większość spośród wymienionych tytułów nie ma klarownej perspektywy, redaktorzy często borykają się ze zdobywaniem środków na wydanie

---

<sup>24</sup> A. Bałajewski, *Stan rozproszenia*, „Odra” 1996, nr 1.



kolejnego numeru. W tej sytuacji zupełnie inaczej wygląda sytuacja dwóch periodyków, które owe środki mają zapewnione przez Ministerstwo Kultury i Sztuki i które zarazem są pismami ogólnopolskimi, korzystającymi z możliwości centralnego kolportażu – jednym z nich jest dwutygodnik „Sycyna”, redagowany przez Wiesława Myśliwskiego (kierującego także kwartalnikiem „Regiony”) i adresowany przede wszystkim do środowisk prowincjonalnych, drugim „Wiadomości Kulturalne”, redagowane przez Krzysztofa Teodora Toeplitza. Powołanie „Wiadomości Kulturalnych” spowodowało ostrą dyskusję; jej uczestnicy, nie przecząc racjom istnienia dotowanego przez rząd centralnego tygodnika kulturalnego, kwestionowali na ogół sposób, w jaki ta kwestia została przez władze rozwiązana.

Na marginesie niniejszego tekstu i na jego zakończenie nie sposób powstrzymać się od kilku zestawień o bardziej publicystycznym niż sprawozdawczym charakterze. „Wiadomości Kulturalne” zarówno swym tytułem jak i winiętą wyraźnie nawiązują – jakby w sprzeczności z celami, dla których zostały powołane – do międzywojennych „Wiadomości Literackich” Grydzewskiego, pisma, jak to wówczas mawiano, przeznaczonego „dla górnych dziesięciu tysięcy”. Przypomnijmy losy redagowanych przez Iwaszkiewicza w 1947 roku „Nowin Literackich”: pismo to, również nawiązujące do międzywojennego tygodnika, miało jednak – z woli władz – pełnić funkcję „szerokofrontowej” trybuny kulturalnej zaświadczej otwartości reżimu; nie spełniło swych funkcji i dość szybko zostało zamknięte. W stanie wojennym podobne „szerokofrontowe” zadanie powierzono „Tu i teraz” Kazimierza Koźniewskiego – na łamach tego tygodnika zameldowała się jedynie grupa dawnej Orientacji Poetyckiej Hybrydy, reszta środowiska inicjatywę zignorowała – i to pismo stosunkowo szybko zakończyło swój żywot. Analogie są wyraziste: w „Wiadomościach Kulturalnych” także niemal w komplecie pojawili się pisarze kręgu Orientacji; jest to pismo przez większość środowiska ignorowane. Interesujące wszakże wydaje się uparte powtarzanie tego samego, i nieskutecznego, scenariusza przez dochodzących do władzy ludzi formacji komunistycznej czy postkomunistycznej – próba stworzenia centralnego pisma kulturalnego, które w założeniu miałoby stanowić dowód otwartości światopoglądowej tej formacji i jej troski o rozwój kultury. Oczywiście – do czasu.

